

PRZEDPŁATA «Kraja» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 8; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 26 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładomienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1143

Petersburg, 28 maja (10 czerwca) 1904 r.

Rok XXIII. № 22

HOTEL BRISTOL

WARSZAWA. 2609)

MARIENBAD Dr. St. B. Kwiatkowski, b. I-szy asyst. klin. «Stadt Hamburg», chor. wewn. Uniw. Jag., ordyn. od 10 maja r. b. (2595)

D-r Władysław Harajewicz ordynuje, jak zwykle, od 1 maja w Marjebadzie — Willa «Wahnfried». (2561)

Kraków, Gołębia 5. Wyższy zakład naukowy żeński **Heleny Kaplińskiej**, dawniej p. L. ŻELESZKIEWICZ, obejmuje: A) Szkołę przygotowawczą, B) Liceum, t. j. Szkołę wyższą bez łaciny i greki, której ukończenie daje prawo wstępu na uniwersytet. Zapisy uczennic przychodnich i pensjonarek codziennie. Egzaminów wstępnych w dniach 27 i 28 czerwca. (2667)

Nauczyciel-wychowawca

proceedził przez lat 10 na wsi w domach obywatelskich dzieci. Poszukuje posady od 1 września r. b. Piśmiennie: Odesa, pedagogowi, Chersońska 17, m. 28. (6363)

NAUCZYCIELKA

muzykalna, władająca językami: polskim, francuskim i niemieckim, poszukuje miejsca. Wiadomość: Kielce, poste-restante, dla A. Z. B. W. K. (6383)

Ważne dla pracownic.

Dziewczynka uczciwa, zdrowa, nie mniej lat 15-stu, chcąc się nauczyć gospodarstwa kobiecego, znajdzie dobre pomieszczenie przy opiece macierzyńskiej. W roku pierwszym dostanie rb. 35, w następnym od 50 do 60 rb. rocznie. Zwrot kosztów podróży. Po bliższe informacje zwracać się do p. Aleksandra Jelskiego. Gub. Mińska, poczta Użłany, Dominium Zamość. (6382)

WYPRZEDAŻ.

Dnia 1, 2 i 3 lipca 1904 r. st. st. będą sprzedane przez prywatną licytację w Skażinach na Podolu zbiory W. Markowskiego, składające się z mebli powożów, obrazów, porcelany, gobelinów i t. p. przedmiotów, oraz staropolski rząd na konia, doskonałe przechoy. Adres szczegół.: Proskurow, st. dr. żel. poł. zach., zjazd 28 w. szosa do Jarmoliniec i 6 w. drogą prywatną do Skażiniec. (6369)

WAŻNE

dla Matek i Chlebobawczyń!!

Osoba młoda, dobrej rodziny, chrześcijańska, obowiązująca w pracy, miłego charakteru, z gruntowną znajomością fachu krawieckiego i robót kobiecych, pragnie zostać w domu dystygnowanym boną przy dziatkach lub dozorczynią wyręczytelką i towarzyszką starszej osoby. Zgłaszać się po informacje: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (6377)

Aleksander Jelski.

POTRZEB SPOŁECZNYCH W KRÓLESTWIE POLSKIM

(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Brama Piltza).

TRESC: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskim; Czy kresy winne wycieńczenia centrum państwa; Wychodźstwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan, Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5934)

CENA 1 rb.

Zuoz, Engadin

Kantor Graubünden, Szwajcaria.

Zupełnie wolna od wiatrów, pierwszorzędna stacja klimatyczna — 1,712 m. nad poziomem morza.

Kurhaus Concordia

Psychoterapia, Hydroterapia, Elektroterapia, Gimnastyka, Masaż. Kąpiele słoneczne.

Choroby nerwowe, anemja, ogólne osłabienie, stan rekonwalescencji, stany przepracowania umysłowego i fizycznego. (6379)
Lekarz konsultant od 1 lipca do 1 września n. st.: D-r med. Jan Piltz, Ordynator oddziału nerwowego w Szpitalu Prazkim w Warszawie, były wice-dyrektor Uniwersyteckiej kliniki w Lozannie. Dyrektor Herman GILLI.

15 czerwca 1904 r. w Winnicy na Podolu,

na terytorjum wystawowem Tow. Rolniczego nastąpi wyprzedaż Stadniny Wachnowickiej p. Kazimierza Gromnickiego, wice-prezesa Towarzystwa Wyścigów konnych w Kijowie. Stadnina składa się z 3 ogierów pełnej krwi, 29 stadnych klaczy pełnej i półkrwi, z nich 20 ze źrebakami, a wszystkie ponownie odchowane; 22 szt. roczniaków, dwu- i trzylatek pełnej i półkrwi, zdolnych do wyścigów, pod siodło i do stada; 8 koni wierzchowych konkursowych; 8 koni zaprzężnych; czwórka gniadych po 2 arsz. 6 werszk., po lat 6, i 4 klacze gniade, miary 2 arsz. 3 wersz. Żaden koń przed licytacją sprzedany nie będzie. Właściciel w licytacji żadnego udziału nie przyjmuje. Konie będą licytowane od sumy, zaoferowanej przez kupujących. Stadnina za 18 lat nagrodz. przeszło 100 nagr., przeważnie Głównego Zarządu Stad. Państwowych. Cen rezerwowych żadnych. (6358)

BERLIN

ZAKŁADY KRAWIECKIE

Władysława Berkana w Berlinie

Leipzigerstr. 103, róg Friedrichstr.

Skład zaopatrzony stale w angielskie i francuskie nowości. Pierwszorzędna obsługa przy cenach umiarkowanych. Na życzenie ubrania będą wykonane w przeciągu jednej doby. Położenie w najwygodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu głównych dworców i hoteli. (6341)

BERLIN

BERLIN

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROŚLINNYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

2396)

DYWANY

(2673) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p. tylko u

Piotra Gieżyńskiego,

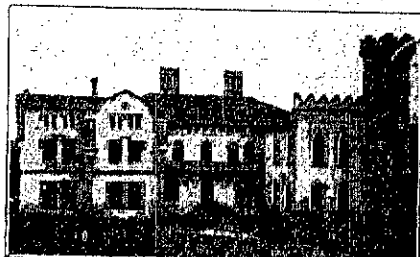
Mączka dla Dzieci

Wyłącznie w puszkach zalutowanych
W składach aptecznych i aptekach.

NESTLÉ

Mleko zgęszczone NESTLÉ'a

(6292)



Dla przedsiębiorcy

do wynajęcia pod

Zakład wodoleczniczy

w bardzo pięknej, górzystej miejscowości, ładny zameczek o licznych pokojach, otoczony rozległym parkiem, ze stawem i bogatymi źródłami czystej wody. Obfitość wyborowych owoców; winogrod kuracyjny. Liczne budynki gospodarskie murowane. Szczegółów udziela S. Makowiecki, Szatawa, gub. Podolska. (6364)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych mężów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ciścha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (6068)

Ważne dla Chlebobawców i Dobroczyńców!!

Polecam bezinteresownie najlepiej wylegitymowanych: a) Leśnego wyższego oficjalistę; b) korepetytorów na lato, bony; c) zdolną, moralną pokojówkę; d) panny apteczki z szyciem; e) osoby do towarzystwa, matkowania, zarządu domem, biuralistki, gospodynie; f) oficjalistów gospodarskich, fabrycznych, biurowych; g) sieroty na wychowanie; h) wierogodnych kandydatów ubogich do stanu duchownego; i) prztem informuję o nędzy wyjątkowej rodaków i palących potrzebach społecznych, wymagających środków. Zgłaszać się łaskawie: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (6376)

Aleksander Jelski.

Ważne dla posiadaczy browarów! Polecam bezinteres. wykwalif. w fachu i uczciwości młodego piwowara, z poręczeniem za niego. Zgłaszać się po informacje, adresując: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. Al. Jelski. (2670)

BERLIN

jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20. 2-gi dom od Passażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2 marek. Usługa cała polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabiska. (6381)

TANI MAJĄTEK.

Sprzedam 354 włoki, od kolei 19 wiorst szosą — łaki 600 morg — gospodarstwo rybne 200, — lasów wysokopiennych 9,437, folwarków 3. Dwór murowany, obszerne, ogrody, budynki, tartak parowy, wielki piec, kopalak, fabryka emali, fryszarka, cztery młyny — kopalnia rudy, węgla, torfu, glinki — Towarzystwa reszta 186,000 rubli po 2,000 włoka — Kantor Wasilewskiego. Marszałkowska № 123, w Warszawie. (2676)

Księgarnia J. Flisera, Nowy-Swiat 9
w Warszawie—zaleca dzieła pedagogiczne
Reussnera do bardzo prędkiej i
najłatwiejszej nauki Języków Obcych,
bez nauczyciela, z objaśnieniem wy-
mowy i z kluczem, pod tyt.:

SAMOUCEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (e-
mentarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs
I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24,
40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-szy k. 1.20,
kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75,
kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski Elementarz po k. 5,
12, 24 i 40; kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi
k. 1.80. (2382)

HOJNY WUJASZEK. — Wie wuja-
szek, miałem dziwny sen: śniło mi się,
że mi wujaszek pożyczył ośmdziesiąt
rubli.

— A, to możesz je sobie zatrzymać.
(Kolce)

St. JANICKI i W. MEYLER

Biuro Meljoracyj Rolnych

Warszawa, Marszałkowska 120,

wykonywa projekty: osuszania pól, osu-
szania i nawodnienia łąk, stawów ryb-
nych, organizacji gospodarstw, układa-
nia płodozmianów, żywienia racjonalnego
inwentarzy i t. p. (2460)

Majątki Ziemskie

różnych obszarów i w różnych okoli-
cach kraju położone—sprzeda K. Ossow-
ski, Krucza 29, w Warszawie. (2562)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

Warszawa, Marszał-
kowska Nr 108,
została nagrodz. złotym
medal. na paryżk. wyst.
Poleca: siódła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterję skórzaną, wy-
roby gumowe i sporto-
we. Towar wyborowy, ce-
ny niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKIEGO i Sp.

Nr 2, Erywańska Nr 2,
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli naj-
świeższych fasonów. Dział dekoracyjno-
tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niz-
kie, stałe. (2625)

WAŻNE

dla posiadaczy Dóbr!

Polecam bezinteresownie, najlepiej wy-
legitymowanego z fachu i uczelności
ziomka, agronoma, inżyniera-mechani-
ka, ze znajomością języków obcych,
jako wytrawnego instruktora i admini-
stratora dóbr. Zgłaszać się: Gub. Miń-
ska, poczta Użłany, dominium Zamość.
(2657) Aleksander Jelski.

Zakład naukowy żeński

VI-klasowy z internatem

Heleny Kowalewskiej

Warszawa, Marszałkowska 98

przyjmuje zapisy uczennic codziennie od
g. 4 do 5 po poł. (2659)

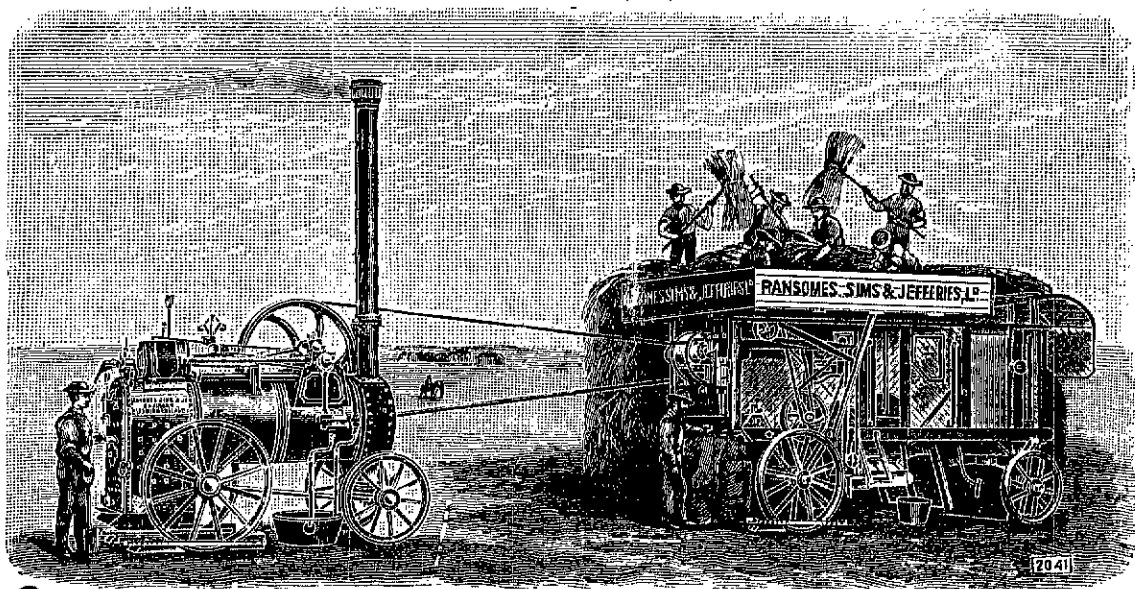
Folwark 25 włók po 2,400 rb. sprzedam.
Las, łąka, inwentarz. Gub.
Siedlecka, p. Wisznica—w Sapiechowie.
(2672)

U POETY. — Agent. Przyszedłem za-
proponować szanownemu panu ubezpie-
czenie na wypadek śmierci.

Poeta. Głupia propozycja! Czy pan
nie wie, że jestem nieśmiertelny?
(Kurj. Świat.)

Ostatnie słowo techniki!

W tym roku wprowadzono nowe ulepszenia



w Lokomobilach i Młocarniach parowych
ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES SIMS & JEFFERIES Ltd.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie gratis i franco. (2610)

NADESZŁY NOWE BEZSZUMNE

Polskie płyty do gramofonu

w WYKONANIU

Artystów opery Warsz. pp.: Margot—Kaftalówny, Marji
Boguckiej, Tadeusza Lelliwy, Henryka Drzewieckiego.
Artystów Teatru Nowości w Warszawie pp.: Heleny Bo-
gorskiej, Stanisława Boguckiego, Wincentego Rapac-
kiego i innych.

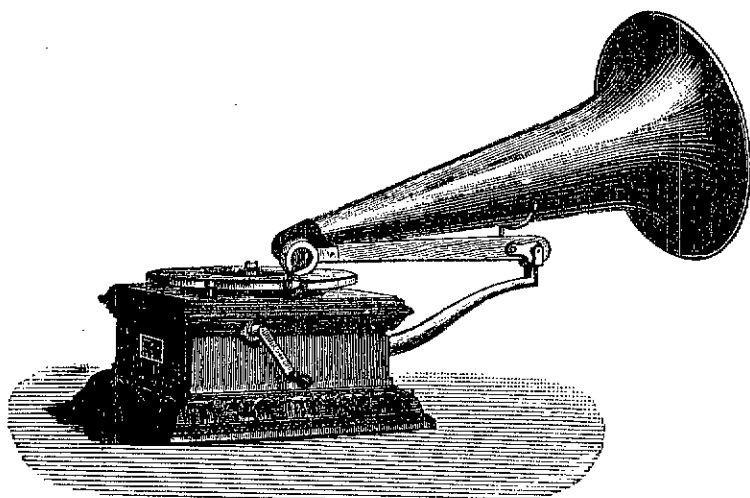
utrwalonych na zamówienie

Pierwszego w kraju składu Gramofonów
Amerykańskich

G. GERLACHA

w Warszawie, ulica Czysta Nr 4.

Cena tej serii płyt niższa. — Katalogi bezpłatne. — Sprzedaż
hurtowa i detaliczna. (2648)



PRZEDSIĘBIORSTWO KOPALN

MARMURÓW KIELECKICH

Sklep i Kantor: WARSZAWA, JEROZOLIMSKA 35.

— P O L E C A —

wszelkie roboty marmurowe w zakresie budowlanym, jako to: ambony i ołtarze,
klatki schodowe, parapety, balustrady, posadzki i kominki, oraz całkowite urządzenia
grobowców, tablice pamiątkowe, pomniki i wszelką galanterję marmurową. (2483)

Uprasza się o wczesne zamawianie.

RÓŻNE LATA. — Jędrusiul ile ty masz lat?
— Na kolei sześć, w tramwaju ośm, a w domu dwanaście. (Mucha)

NOWY HOTEL

„PRETORJA”

otwarty w Warszawie

(Zleńna 17, róg Siennej, 3-ci dom od Marszałkowskiej)

— Centrum miasta. —

— NOWOCZESNY, ELEGANCKI, WYGODNY. —

Światło elektryczne, kąpiele. — CENY UMIARKOWANE. (2613)

WILEŃSKIE KAUCJONOWANE

Biuro Informacyjno-Komisowe Ks. J. Giedroja.

Olbrzymi wybór majątków ziemskich
we wszystkich guberniach Cesarstwa i
Królestwa, z dopłatą od 1,000 do 3,000,000
rb. Przyjmuje przedstawicielstwa, agen-
tury i dokumenty do zrealizowania. Po-
leca urzędników i służących. (6301)

1-sze
Krucza № 49
róg Al. Jerozol.
Tel. 3504.

INHALATORIUM

W Warszawie
dla chorób odde-
chowych (2663)
zostało otwarte!

Nowootworzona Lecznica dla przychodzących Z CHOROZAMI SERCOWEMI

D-ra A. EECK

Elektro-fizyczne metody leczenia (wanny ze zmianami toku). Sztuczne wanny Nauheim. Gabinet Roentgena z orto-
diagrama do badania serca. Godziny przyjęć: codziennie od g. 10—2 i od 4—6, w niedziele od g. 10—12. Adres:
Petersburg, Wołyński zaułek № 4 (między W. Koniuszenną i Mojka) wejście z Mojki. (6361)

DOM UMEBLOWANY M. Muchina,

Petersburg, Mojka 61,
Kirpiczny 8.

drugi dom od Newskiego. Ceny
od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od
30 do 300 rb. miesięcznie. Oświet-
lenie elektryczne, telefon, wanna,
wazelkie wygodne. (6306)

ZAKOPANE.

Pensjonat «Warszawianka» Marji
z Kosmowskich Danielakowej— otwarty
od 1 czerwca do 1 października. Po-
mieszkanie z całodziennym utrzymaniem,
usługą, światłem, pościelą i bielizną od
3 do 5 złr. od osoby. Kuchnia prowa-
dzona przez pierwszorzędnego kuchmi-
strza. Wodociąg. Własny park. Sala do
zabaw. (6365)

Не покупайте



оружья не прочитавши только что
отпечатанного прокламационного ору-
жейного магазина А. В. ТАРНОПОЛЬ-
СКОГО (из Москвы, Больш. Лубянка),
который обнаружил действительное
чуждо оружейной технике, необы-
чайный и замечательный, новости.
Высылается немедленно и бесплатно.

(6283)



Wypróbowana, nieszkodliwa, na całym świecie znana Farba do włosów W. Seegera

siw wiernie, trwale we wszystkich odcieniach. Spo-
sób użycia w każdym pudełku. Do nabycia w skła-
dach aptecznych i perfumeriach. Cena za but. 1.25 i 2.

Skład dla Cesarstwa i gub. Król. Polskiego:

W. Seeger. Warszawa, Nowogrodzka № 39. (6065)

W LABORATORIUM CHEMICZNYM. — Co się stało z pańskim asystentem,
który wyrabiał same wybuchowe materiały?
— Ach, z tym młodzieńcem? To był człowiek bardzo nieostrożny. Żle skoń-
czył. Widzi pan tę dużą plamę na podłodze? To on. (Mucha)

Tomasz Zaniewicki

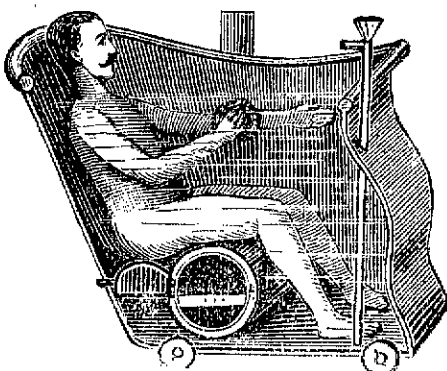
Warszawa, Senatorska № 19. Telefonu № 1389.

Egzystujący od 1895 roku

Hurtowy Skład Win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich.

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła
się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne, do użytku
kościelnego. (2607)



E. URLAUB,

Petersburg, ul. Kazańska № 8—10, naprze-
ciwko b. rządowego lombardu.

Wanna-fotel, z piecem, dogodna i ta-
nia. Własnego wyrobu klozety pokojowe
do wody i do torfu, lodownice, klatki
dla papug i innych ptaków. Obstalunki
na wszelkie wyroby metalowe. Reparatcja
lamp i bronzów odbywa się we własnej
pracowni. (6378)

„Mikującym zdrowie!”

POLECAM:

Okulary i Binoke z najlepszymi
szkłami wzrok wzmacniającymi
po rb. 1,20.

Rurki dla głuchych od rb. 1.
Mikrofony, Oliwa Nicolsona, Bę-
benki sztuczne.

NOWOŚĆ!!

Aksamitki do ząbkowania porb. 1.
Bandaże rupturowe z baterją
elektryczną; nie krępują ruchów,
nadzwyczaj wygodne, od rb. 5.
Przepaski menstruacyjne (mie-
sięczne) z poduszkami od 40 kop.
i pasy brzuszne.

Pończochy gumowe, wyprawy
połogowe.

Środki ochronne dla Pań i
Panów.

Cennik specjalny wysyła się bez-
płatnie. (6356)

WYŁĄCZNY SKŁAD

M I C H A Ł A

(dawniej Jakóba) PIK.

Warszawa, Miodowa № 1.

Raki—Raki

polskie i dobre ruskie Raki kupuję w każ-
dej ilości, płacę za większe gatunki do
150 rb. za 1,000 sztuk. Płacę natychmiast
po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady, Na-
dwórny dostawca. Import raków, Berlin
W. 66, Mauerstr. 13. (6260)

DO WYNAJĘCIA

pokoje umebł. o jednym i o dwóch
oknach, z balkonem na ulicę, ceny bar-
dzo przystępne: 10, 12 i 15 rb. Petersb.,
Jekaterynhofski просп. d. 6, m. 46.

Biuro nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)

poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki,
sprowadza cudzoziemki. (2057)

PRAKTYCZNY. — Uprzejmie proszę
pana na wtorek. Koncert najpierw,
potem wieczera...

— Z przyjemnością, ale nie weźmie
mi pani za złe, jeżeli na koncert się
spóźnię? (Kolce)

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

„SILA”

Biuro Techniczno-Handlowe

WARSZAWA, ulica Foksal № 18.

Oświetlanie, ogrzewanie, opalanie spi-
rytusem wynaturzonym.

Główna reprezentacja Dajmlerowskie-
go Tow. budowy motorów (system
Marienfelde).

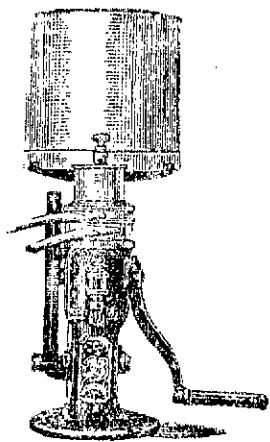
Główna reprezentacja Tow. oświetle-
nia spirytusowego «Phöbus».

Wszelkiego rodzaju przybory spirytu-
sowe z pierwszorzędnych fabryk.

Komplety młocarniane i wszelkie in-
stalacje motorowe.

Oddziały i agentury: Petersburg, Moskwa, Charków, Rostów,
Irkuck. (6203)

GRAND PRIX



Paryż 1900 r.

ZWIĘKSZA DOCHÓD

z garnca mleka

♦ o 2 — 5 kop. ♦

Separator Perfect

model 1902 r.

W samej Rosji w 1903 r.

13 większych nagród.

NALEŻY ŻAДАĆ OPINJI.

Cenniki wszystkich maszyn, stosowanych
w gospodarstwie mlecznym, oraz adresy naj-
bliższych agentów wysyłane są bezzwłocznie.

Akcyjne Towarzystwo

Burmeister i Wein,

Moskwa, Pokrowka № 2. (6142)

DZIKA PROPOZYCJA. — Czy mogę zaproponować pani kolację «Pod akacją»?
— Proszę się nie zapominać! Jestem uczciwą kobietą i do restauracji drugo-
rzędnych nie chodzę! (Kurj. Św.)

dnia 30 kwietnia 1904 r.

W centralnym zarządzie w Warszawie. W oddziałach. OGÓŁEM.
Ruble i kopiejki.

STAN CZYNNY.

Gotowizna w kasie	846,078, 69	619,493 20	1,465,571 89
Rachunki bieżące:			
1) w Banku państwa, jego kan-			
torach i oddziałach	286,644 49	302,293 40	
2) w pryw. inst. bankowych . .	— —	— —	588,937 89
Skup weksli, opatrzonych naj-			
mniej 2 podpisami	12,053,935 28	14,474,053 65	26,527,988 93
Skup sola weksli, mając. zabezp.:			
1) w termin. zobow. handl. . .	998,900 —	— —	998,900 —
2) na mieszk. murów. domach	— —	— —	
w Warsz. oraz zakł. i fabr.	— —	— —	
Weksle do inkasa.	1,397,006 19	624,795 09	2,021,801 28
Skup pap. publ. wyl. i kup. bież.	38,307 61	8,147 52	46,455 13
Terminowe pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez rząd poręcz.			
pap. publ.	53,890 —	64,797 —	
2) oblig. i listów zast. przez			
rząd nieporęczonych	49,120 —	56,546 27	331,021 27
3) udziałów i akcji.	97,333 —	9,335 —	
Beztar. (on call) pożyczki na zast.:			
1) państw., przez rząd poręcz.			
pap. publ.	2,020,581 71	402,208 69	
2) obligacji i listów zastawn.			
przez rząd nieporęczon.	3,586,000 —	1,662,487 63	9,180,925 13
3) udziałów i akcji.	286,000 —	1,223,657 10	
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd po-			
rećzone	507,445 16	357,354 79	
2) listy zast. i oblig. hypoteczn.			
zabezpieczone.	566,989 30	719,484 66	2,183,494 96
3) udział., akc., oblig. i listy zast.,			
przez rząd niepor., z wyjąt.			
oblig. hyp. zabezp.	17,260 35	14,960 70	
Papier. pub. nab. z fund. rezer.:			
1) państw. i przez rząd poręcz.	2,177,754 55	— —	
2) listy zast. i obl. hypoteczne			
zabezpieczone.	3,647,166 16	— —	5,824,920 71
Traty i weksle na zagr., oraz			
monety zagr., nabyte na wła-			
sny rachunek.	67,784 10	40,458 38	108,242 48
Korespondenci:			
1) Poz. na ich rachunkach (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez rząd por.	149,107 44	147,766 83	
b) " " " niep.	1,254,093 31	1,673,370 79	
c) towarami	441,827 37	143,727 68	
d) termin. zobowiązan. handl.	8,636,471 13	2,791,833 59	
B) pozost. niepokr. z bież. dys.			
koresp. zamiejscowych	2,072,161 73	1,804,301 55	
C) kredyty in blanco	1,314,993 44	3,313,276 93	26,699,272 57
2) Poz. na rach. Banku (nostro):			
A) sumy do dyspozycji Banku:			
a) lokow. w pierw. dom. bank.			
celem czas. oprocentowania.	41,500 —	— —	
b) na rach. bież. u koresp. . .	765,377 64	632,558 99	
B) weksle do zaink. u koresp..	481,477 23	1,035,426 92	
Rachunek z oddział. Banku . . .	20,263,189 32	19,755 38	20,282,944 70
Weksle protestowane	28,493 53	36,447 43	64,940 96
Wydatki bieżące 1903 r.	97,743 71	114,096 60	211,840 31
Wydatki zwrotne	11,516 40	7,743 61	19,260 01
Koszta organizacji	— —	— —	— —
Nieruchomości	257,967 44	208,462 95	466,430 39
Rachunki przechodnie.	328,553 96	1,480,419 22	1,808,973 18
	64,842,670 24	33,989,261 55	98,831,931 79

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	12,000,000	—	—	12,000,000	—
Fundusz rezerwowy	5,826,403	22	—	5,826,403	22
Rezerwa specjalna	250,000	—	—	250,000	—
Wkłady:					
1) na rachunek przekaz.:					
a) za okazaniem	4,559,361	64	3,307,641	40	
b) za 5-dn. wypowiedz.	5,161,772	69	88,444	39	
2) bezterminowe	1,961,117	50	74,059	76	19,592,038
3) terminowe	3,205,741	48	1,233,898	97	83
Redyskontowane weksle	936,771	39	338,663	28	1,875,434
Zastaw papierów publicznych	—	—	—	—	67
Korespondenci:					
1) Pozost. na ich rachun. (loro):					
a) sumy do dyspoz. koresp.	25,154,966	73	5,560,671	25	
b) weksle do zainkasow.	1,277,186	42	467,327	88	
2) Pozost. na rachunkach Ban-					34,206,622
ku (nostro):					24
sumy należące od Banku	1,289,756	37	456,713	59	
Rachunek z udziałami Banku	76,405	47	20,561,999	74	20,638,405
Traty przez Bank akceptowane	—	—	—	—	21
Dyw. od akc. Banku niepodnies.	355,516	50	—	—	—
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i					355,516
oblig.	131,145	04	55,136	57	50
Procenty i komis.	467,221	04	565,179	55	186,281
Rachunki przechodnie	2,189,303	75	679,525	17	61
(6373)	64,842,670	24	33,989,261	55	2,868,828
					92
					98,831,931
					79

(6373)

Towary w komis oddane

NA ULICY. — Dokąd pan tak śpieszy, panie Groszfeld?
— Do Mokotowa, popatrzeć na wyścigi.
— To pan się interesujesz sportem, jak widzę?
— Sportem to nie, ale totalizatorem.
— To pan graż?
— Grać, to nie gram, ale ciągle staram się zbadać, dlaczego totalizatorowi wolno brać 15 procent na kwadrans, a mnie nie?!

po dzień 30 kwietnia 1904 roku.

STAN CZYNNY.

	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
Kasa gotowizną.	199,795 74	309,112 70	508,908 44
Rachunek warunkowy w Banku państwa	38,357 32	181,404 31	219,761 63
Specjalny rachunek bieżący w Banku Państwa.	572,438 82		572,438 82
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2-ma podpisami	5,279,891 84	6,823,956 87	11,903,848 71
Papiery publiczne, własność Banku stanowiące:			
a) państw. i przez Rząd poręczone	74,749 57	176,014 67	
b) przez Rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne	25,364 76	102,668 59	640,349 51
2) akcje i udziały	68,430 —	193,121 92	
Papiery publiczne kapitału zapasowego:			
Państw. i przez Rząd poręczone.	2,250,861 20	—	2,250,861 20
Pożyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych. . .	—	7,780 —	
b) listów zastawnych i akcji .	—	7,215 —	14,995 —
Specjalne rachunki bieżące, zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi . .	55,205 14	97,622 53	
b) listami zastawn. i akcjami. .	125,459 73	542,299 15	820,586 55
Korespondenci:			
I) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi . .		6,011 52	
b) listami zastawnymi i akcjami	342,993 25	127,880 72	
c) weksłami z 2 podpisami . .	4,436,533 70	1,253,281 74	
d) towarami	619,143 59	—	
B) Należności do dyspozycji Banku.	857,723 34	1,252,925 67	3,959,386 25
II) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
1) sumy do dyspozycji Banku .	342,530 96	297,411 76	
2) weksle do inkasa.	297,600 —	125,250 —	
Rachunek z oddziałami Banku. . .	5,454,944 93	—	5,454,944 93
Traty i weksle w zagran. walucie.	304,334 35	15,351 93	319,686 28
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach .	405,000 —	—	405,000 —
Weksle protestowane	106 63	4,578 01	4,684 64
Ruchomości i koszty urządzenia. .	1,283 78	7,761 85	9,045 63
Sumy przechodnie *)	562,936 40	618,201 33	1,181,137 73
Wydatki bieżące	56,406 26	63,914 49	120,319 75
Wydatki zwrotne	1,252 95	1,590 92	2,843 87
	22,373,343 26	12,015,355 68	34,388,698 94
*) W tej liczbie i weksle do inkasa	291,937 78	224,442 49	516,380 27

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy:				
w cał. opl. szt. 20,000 I—IV em.	5,000,000	—	—	5,000,000
Kapitał zapasowy	2,500,000	—	—	2,500,000
Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000	—	—	40,000
Rachunek zysków i strat za 1902 r.	26,008	35	—	26,008
Niepodniesiona dywidenda.	107,067	—	—	107,067
Rachunki przekazowe:				
a) za okazaniem	881,142	04	575,003	80
b) za 7-miodniowem wypowiedzeniem	5,468,689	77	997,247	32
Wkłady procentowe:				
a) terminowe	881,370	45	519,116	46
b) bezterminowe	157,174	12	40,600	—
Korespondenci:				
a) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):				
1) sumy należne od Banku	3,535,292	85	1,505,483	10
2) weksle do inkasa	309,300	—	202,109	71
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):				
Sumy należne od Banku.	1,711,435	97	465,740	87
Dług oddziałów w Central. Instytucji	—	—	5,235,395	43
Redyskontowane weksle w Banku Państwa	845,619	37	707,819	35
Procenty i prowizja.	204,187	23	285,643	02
Sumy przechodnie.	94,217	29	1,481,196	62
Zabezpieczenie specjalnego rachunku bieżącego w banku Państwa.	622,438	82	—	—
	<u>22,373,343</u>	<u>26</u>	<u>12,015,355</u>	<u>63</u>
Depozyty na przechowaniu.	12,340,231	77	8,606,215	03
			<u>20,946,446</u>	<u>80</u>

Depozyty na przechowaniu	12,340,231 77	8,606,215 08	20,946,446 80
1) Nominalna wartość akcji: rb. 250.			
2) Zarząd znajduje się w Łodzi.			
3) Miejsca i instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:			
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.			
b) Wołżsko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu.			(6374)

Łódź, dnia 30 kwietnia 1904 roku.

PRZY NAJMIE WILEGJATURY. — A czy tu, gospodarzu, śpiewają ptaki?
— Oj, oj! Tu zaraz w podwórku mieszka harendarz Jojna Ptak, który co sobota przed domem siedzący, bardzo pięknie se wyśpiewuje. (Kurj. Świat.)

A. PRUSZYŃSKI
WARSZAWA - WOLSKA N-14 -
BIUSTY, FIGURY, GROBY
POMNIKI, KAPLICE

BILANS WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 maja 1904 r.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizna	32,901 77
2. Rachunki bieżące: w Banku państwa i w prywatnym wileń- skim Banku handlowym	40,398 98
3. Korespondenci: z tytułu opłac. kuponów wylosow. list. zast. i wpłat	445,293 02
4. Własność Banku stanowią: papiery procentowe: a) Państwowe i przez rząd gwarantowane: nom. 10,954,200 — 10,794,172 58 b) Listy zast., wła- sność Banku sta- nowiące, nom. 2,115,900 — 1,965,721 54	12,759,894 12
5. Pożyczki krótkoterminowe *)	2,811,166 23
6. Pożyczki długoterminowe *)	142,718,600 —
7. Nadterminowe umorzenie pożyczek listami za- stawnymi	2,090,400 —
8. Wypłaty dłużników: a) terminowe 2,255,391 47 b) z uchybieniem terminów i z rozłożeniem terminami 2,149,505 65	4,404,897 12
9. Rozchody na rachunek dłużników	122,523 81
10. Zdyskontowane kupony	144 —
11. 5% podatek państwowy	17,024 66
12. Rozchody Banku: a) z tytułu utrzymania Ban- ku i oszacowań 263,377 31 b) z tytułu posiadłości, pozo- stałych przy Banku 43,343 59	306,720 90
13. Dom na lokal Banku	220,000 —
BILANS	165,969,964 61

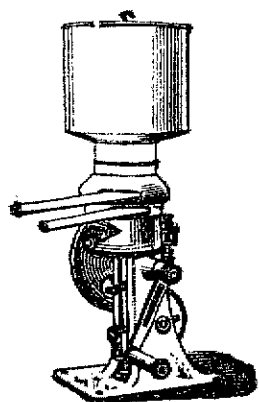
PASYWA.

1. Kapitał zakładowy 9,625,000 — " zapasowy i rezerwowy. 5,167,620 70	14,792,620 70
2. 4 1/2-procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu	142,718,600 —
3. 5-proc. listy zastawne, podlegające wymianie na 4 1/2-proc.	25,200 —
4. Listy zastawne wylosowane, kupony do wy- płaty i dywidenda do wypłaty	541,724 93
5. Nadterminowe umorzenie: listami zastawnymi i gotowizną	2,124,684 64
6. Fundusz amortyzacyjny terminowy i procen- towy	3,820,298 55
7. Wpłaty dłużników przed terminem	46,496 36
8. Sumy przechodnie	205,097 42
9. Specjalny rach. bież. w Wil. oddz. Banku państwa	430,000 25
10. Fundusz Kasy Oszczędności i pomocy dla urzędników	428,701 16
11. Procenty i zyski w r. 1904	836,540 60
BILANS	165,969,964 61

Depozytów na przechowaniu 9,497,300 rb.

*) W tej liczbie długu głównego z posiadłości, pozostałych
własnością Banku 871,600 rb. (2372)

W JAKI SPOSÓB? — Wiesz, co mnie najwięcej zadziwia w astronomii? —
pyta pensjonarka koleżanki.
— Zapewne drobiazgową dokładność, z jaką uczeni obliczyli wielkość planet
i ich odległość od ziemi?
— I jeszcze nie to. Zadziwia mnie, jakim sposobem dowiedzieli się o na-
zwisku każdej planety. (Kolce)



OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE i NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB”

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Jenerałni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberji

LAMPE & C^o,

Warszawa Szkołna 7.

Kompletne urządzenie mleczarni, instruktorzy i monterzy
szwedzcy do dyspozycji. (2386)

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.



Skład zegarków Sch. BITKER

Warszawa, Marszałkowska 130, wejście od Moniuszki 12.

Poleca po niebywale niskich cenach. Oszczędności 40% otrzymuje
każdy. Żądajcie i przekonajcie się!

Ważne dla kupców. Zegarki kieszonkowe ciemno oksydowane z an-
gielskiej stali, męskie albo damskie, odkryte re-
montoir, nakręcane raz na 36 godzin, lepszej konstrukcji . . . Rb. 2 kop. 35

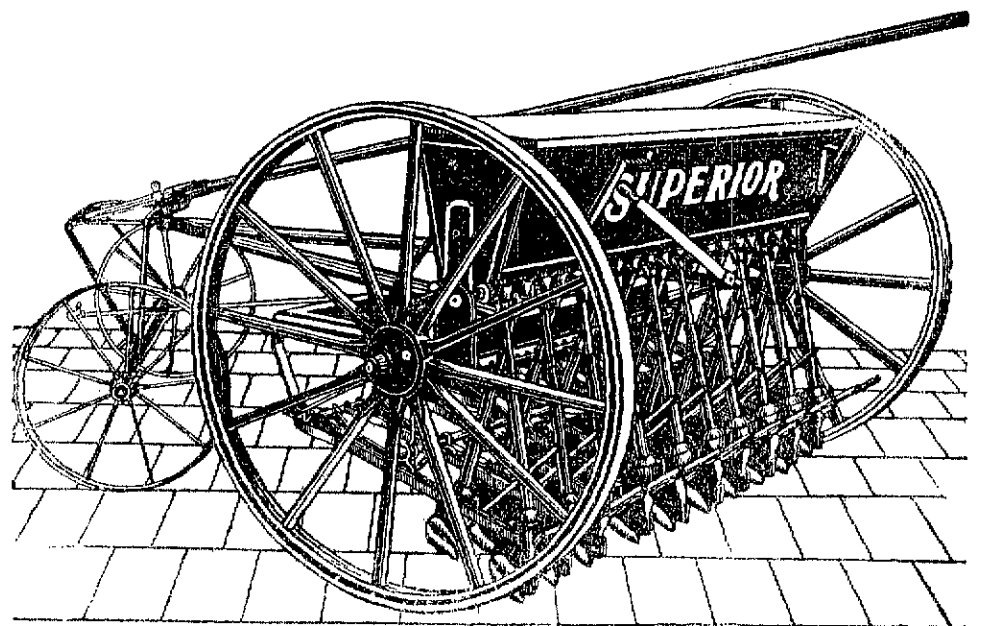
Takież kryte	3	10
Zegarki z nowego złota amerykańskiego, odkryte	2	75
" takież	3	75
" czarne odkryte ankier Roskopf 1-go gatunku	2	85
" srebrne 84 pr. zakryte ankier, nakręcane klucz	6	25
" takież na 15 kamien., w mocniejszej oprawie	7	35
" na 23	8	25
" ciężkie 80 gr. z bregetawskim włoskiem	9	90
" damskie kryte, remontoir srebrne 84 pr.	5	60
" męskie srebr., remont. nakr. główką, po 7, 8, 9, 10 i	15	—
" damskie złote 56 pr. kryte, po 16, 18 i	25	—
" męskie po 30, 45 i	50	—
" ankry nie kryte Tavans Watsch et Co. czarne	3	75
" kryte	5	25
" czarne ankier z wiecznym kalendarzem, automa- tycznie pokazującym miesiące, dni i lata	5	50
" czarne odkryte z budzikiem	8	—
" " 8-dzienne ankier	8	50
" srebrne kryte z kalendarzem 84 pr.	10	75
" srebrne odkryte 8-dzienne	10	75
" srebrne kryte	12	—
" najlepszej fabr. Tavans Watsch et Co. 80 gr.	13	—
" damskie z perłową masą, odkryte	7	50
" " kryte	8	25
" srebrne 84 pr., za odznaczenie w strzelaniu, ma- syw. 7.50, 10 i	12	—

Nowość. Zegarki-lustra z muzyką, śliczna ozdoba na tualetę, muzyka melo-
dyjna i przyjemna — rb. 7.50.

Wyroby posrebrzane, lepsze od tak zwanych Fragnetowskich: łyżki, widelce,
noże stołowe—tuzin rb. 8; łyżeczki do herbaty—tuz. rb. 4; podstawki—tuz. rb. 6;
lichtarze—para rb. 4, 5, 6, 8 i 10; łyżki wazowe—rb. 2 i 3; art. lampki przed
obrazami—rb. 1.50 i 2; łańcuszki z nowego złota ameryk. lub niklowe. 30 kop.; bre-
loki srebr. 84 pr.—20 kop.; nożyki ze stali ang.—25 kop.; portmonetki z najlep-
szej skóry ze stemplem—60 kop.; portcygar skórzane lub niklowane—30 kop.;
pierścienie złote 56 pr. z kamieniem—45 kop.; kolczyki złote 56 pr. z kamieniami
70 kop.; pudełeczka z muzyką i lustrem «Symfonia», grające przyjemnie i melo-
dyjnie pieśni najlepszych kompozytorów—rb. 2; stereoskop z 26 widokami—75 kop.

Wysyłka natychmiastowa na zaliczenie bez zadatku, przesyłka na
rachunek odbierającego podług taryfy cen pocztowych. (2570)

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasiew w rzędy przewyższa
wszelkie inne sposoby siewu, zapewnia lepsze wzejście i oszczędza
tak znaczną ilość zbóż siewnych, że koszt zakupu siewnika wkrótce
z lichwą się zwraca. Aby jednak osiągnąć te korzyści, trzeba mieć
siewnik dobry, zbudowany bez zarzutu. Takim zaś siewnikiem
jest bez zaprzeczenia



SIEWNIK SUPERIOR,

zbudowany w Ameryce, w ścisłym zastosowaniu do potrzeb naszych
gospodarstw. Łączy on lekkość z niezwykłą wytrzymałością i mocą
budowy, do użycia i kierowania bardzo łatwy, wysiewa i przykry-
wa ziarno równiej od wszystkich dotąd istniejących. Ilość wysiewu
momentalnie zmieniać można w tak szerokich granicach, że zarówno
dobrze siał będzie mak drobny, jak i gruby koński ząb.

Wyłączna sprzedaż w składzie maszyn i narzędzi rolniczych

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Opisy wysyłam na żądanie gratis i franco. (2480)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochockiej, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Rządca rolny

poszukuje posady od każdego czasu, mający 16 letnią praktykę w dobrych gospodarstwach, syn obywatela ziemskiego, żonaty, z jednym dzieckiem, w wieku 38 lat; żona cudzoziemka z wyższym wykształceniem, nadmieniac, że poszukuje takiej posady, abym się mógł pozostawić na dłuższe lata. Opuścić gospodarstwo doprowadzę do porządku przy niewielkim nakładzie. Oferta dla „S. G.”, ulica Mokotowska № 13a, m. 12, w Warszawie. (2544)

D-ra Szindler-Barnaia

«Marjenbadzkie przeczyszczające pigułki» przeciw

OTYŁOŚCI

i znakomity rozwalniający środek.

Niesfałszowane tylko

w pudełkach czerwonego koloru,

z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuskim i niemieckim języku. Sprzedawca we wszystkich znaczniejszych aptekach i składach aptecznych. (5677)

Biuro UNGRA

WARSZAWA,

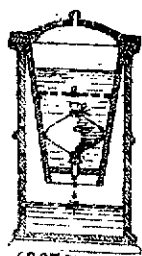
78 Jerozolimska 78.

Stale posiada na składzie:
Meble nowe i używane.
Mahonie w wielkim wyborze.
Dywany perskie.
Kasy ogniotrwałe.
Pianina i Fisharmonje.
CENY NIZKIE. (2635)

NAŁĘCZÓW.

Willa „WIDOK”.

Pensjonat letni J. Przyjemskiej, Pościel, usługa, całodziennie utrzymanie. Dzwonki elektryczne, pianino. Stołowanie przychodzących. Do pierwszego lipca ceny niższe. Bliższa wiadomość: S-to Krzyżka 17, w Warszawie, albo na miejscu. (2567)



Filtry

azbestowo-węglowe

Tow. Maignena z Paryża

polecają

Nassius i S-ka.

Warszawa, Widok № 13.

FABRYKA

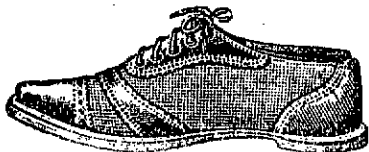
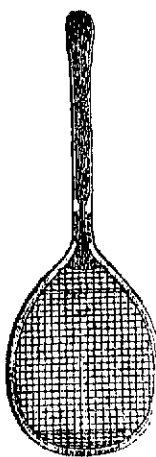
Lodowni pokojowych i
Mebli kuchennych

pod firmą:

„J. KUCHTA”

właściciel K. Załęski, Warszawa, Piękna № 30, posiada na składzie wielki wybór lodowni po cenach fabrycznych. Cenniki gratis i franco. (2519)

Złoty Medal i List pochwalny!



Fabryka i Magazyn Kufrów, Waliz, Toreb i Nesseserów. Wyroby Skórzane galanterijne. Główny skład Angielskich i Amerykańskich Rakiet od rb. 3. Piłki tuzin od rb. 6. Komplet na 4 osoby od rb. 24. Siatki po 5 rb. Płaszcz, Saki, palta, peleryny nieprzemakalne męskie, damskie, dziecięce i dla służby. Buciki, półbuciki i pantofle letnie płóciennicze i zimowe filcowe. Burki Stawuckie po cenach fabrycznych—polecają

J. ROKICKI i S-ka

Warszawa, 53 Nowy-Swiat 53 i № 1 Nowo-Senatorska 1 (hotel Rzymski). (2643)

Burki Stawuckie—wyłączna sprzedaż.

Młocarnie i lokomobile parowe z fabryki:

„RUSTON PROCTOR & CO LIMITED, LINCOLN”

z ulepszeniem w r. b. iskrochronem typu L.

NOWOŚĆ!

Motory stałe i lokomobile naftowe i spirytusowe

«AVANCE»

z fabryki B. A. HJORTH & CO, STOCKHOLM.

Nieporównane w działaniu.

Po raz pierwszy w roku zeszłym przez nas do kraju sprowadzone i wypróbowane dokładnie. Polecamy je do młocarni: „RUSTON PROCTOR & CO” wszelkiej wielkości, z powodu pośpiechu i taniości roboty, a głównie absolutnego bezpieczeństwa od ognia. Motory bowiem „AVANCE” pracują bez płomienia, można je więc śmiało ustawiać przy stodółach. Do przewozu ich wystarcza para dobrych koni. Dostawa we dwa miesiące po zamówieniu.

Objaśnienia i cenniki bezpłatnie.

WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE:

Tadeusz Kowalski & A. Trylski,

Warszawa, Miodowa № 4. (2612)

EGZYSTUJE OD ROKU 1880.

FABRYKA WYROBÓW
MIEDZIANYCH I METALOWYCH
Kosiński i Bogdański

w WARSZAWIE,

ulica Dobra № 54.

Wykonują specjalnie:

Aparaty i wszelkie przyrządy dla
Cukrowni, Browarów, Gorzelni,
Dystylarni, Garbarni, oraz Młynów parowych i t. p. (2635)

PRZED WYŚCIGAMI. — Jasną dziś pani włoży suknię na wyścigi?
— Czyś zwarjowała, Jagusi! Cóżby ludzie na to powiedzieli?... Czy nie wiesz, że świat sportowy po zdechnięciu «Rulera» obchodzi żałobę?...
(Kurj. Świat.)

OGRODNICZKA. — Panna Janina uczęszczała na kursy ogrodnicze i jest wykwalifikowaną ogrodniczką.

— To widoczne na pierwszy rzut oka.

— Jakto?

— Tak znakomicie... oczkuje.

(Mucha)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie. Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (2384)



Winogronowy
KONIAK

fabryki

„IMPÉRIAL”

w Warszawie

posiada wytworny smak i aromat. (2271)



Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom «Rosja»).

Wyprawy kuchenne, stołowe i gospodarcze. Wyroby platerowane i niklowe. Szkło i porcelana. Wyżymaczki, magle pokojowe i pralnie. Łóżka, wanny i prysznice. Samowary. Maszynki do kawy, tace i t. p. (2506)

«Nowość z sitkiem»

SUDORYN



Ap. KOWALSKIEGO, aptekarz w Warszawie, Graniczna 10, POT. woń potu, odparzenie USUWA świetnie, zaoszczędza odzież, obuwie. Blaszanki z sitkiem po 30, 50 i 90 k. Żadać wszędzie. Strzedz się naśladownictwa! (2649)

HISTORIA

TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

1858—1861 r.

przez

Władysława Grabskiego

2 tomy.

Cena rb. 5.

TOM I. Powstanie kwestii włościańskiej i rozwój jej za czasów Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego; początki postępu rolniczego i rugi włościan, początki pracy organicznej. Zjazdy klemensowskie, Ukaz 1846 roku i wyrobieńie się klasowych dążeń włościan; sprawa włościańska do 1858 r. Postęp rolniczy: 1800—1858. Ludność rolnicza: gospodarstwa folwarczne i włościańskie, ludność bezrolna, opis Kujaw, Lipnowskiego, Gostyńskiego i Łowickiego.

TOM II. Historia Towarzystwa Rolniczego w 1858—1861 roku. Sprawa włościańska na zebraniach. Towarzystwa. Ukaz 1864 roku. (2641)

Skład główny w księgarni

GEBETHNERA i WOLFFA.



KANTOR! SKŁAD JERZDUMSKA 82.

(2614)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 8 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1143

Petersburg, 28 maja (10 czerwca) 1904 r.

Rok XXIII. № 22

TREŚĆ N-ru 22.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Wojna i finanse, przez L. P.

Artykuły bieżące: W przededniu reformy, p. H. B. S. Z rozmów i wrażeń. (Nasze kolejki podjazdowe), p. Varsoviensis. Delegacje austriackie. (Mowa hr. Dzieduszyckiego). Wiec poznański, przez E—za. Forum publicum. (Pomoc lekarska w nagłych wypadkach na wsi), p. Dukstę. Echa irkuckie, p. Lotnego.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Górnego Śląska, p. W. i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. A. R. Z. Z Kijowa, p. Sam. Z Łucka, p. A. R. Z Moskwy, p. Dor. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. L. W. Z Warszawy, p. Albertusa i t. d.

Wojna. W Rosji Europejskiej. Na terenie wojny. Dalnij. Na kolei chińskiej. W Japonii. Oficerowie japońscy. Ocena japończyków. Usposobienie ludności. Bar. Kaneko. Prognozy. Mapa półwyspu Kwantuńskiego.

Polityka zagraniczna, p. J. Mz.

Życie rosyjskie. Bh. K.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe. Ogólne i Petersburskie.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Różne. Wypadki. Sport.

Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Przegląd ekonomiczny, p. J. G. Uporządkowanie taryf, p. J. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

W perspektywie dziejowej (Przed pięćdziesięciu laty), p. Cz. J. Burne Jones, p. J. Obsta. Piotr Chmielowski, jako tłumacz Kanta, p. K. Pieskowa Skala, p. Stanisława Tomkowicza. Wojciech Kossak o ces. Wilhelmie, p. Prost. Epizod z życia Mickiewicza w świetle najnowszych badań, p. O—t. Pomnik kardynała Hozjusza w Rzymie, p. Weryhę. Kazimierz Laskowski (Piosenkarz i pieśniarz), p. W. Kos. Z parlamentu japońskiego. Hojny dar. Notatki.

Ilustracje. Z wystaw europejskich: „Wieczór”, obraz J. Beraud’a. Dwie ilustracje do artykułu „Burne Jones”. Trzy ilustracje do artykułu „Pieskowa Skala”. Dwie ilustracje do artykułu „Wojciech Kossak o ces. Wilhelmie”. Z Dalekiego Wschodu: Na wojennym statku rosyjskim. Przeprowadzenie armii japońskiej przez rzekę Jalu. Z wystawy w Poniewieżu: Pawilon tkacki p. Montwiłła. Sędziwa para na wystawie. Chata ogniotrwała. Tronowa mowa mikada z powodu otwarcia sesji parlamentu. Portrety: Burne Jones, Feliks hr. Sobański, hr. E. Sobańska; w „Kronice pośmiertnej”: Dr. Leon Nencki.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz E. Burne Jones’a: „Pieśń miłości”.

WOJNA I FINANSE.

Pecunia — nervus belli. Tak mawiali rzymianie, mając za całe uzbrojenie krótki miecz, okrągłą tarczę i dzidy konnicy, wreszcie kilka przenośnych machin drewnianych, katalp, do miotania strzał oraz pocisków z kamienia. Prowjantowanie wojsk rzymskich dokonywało się przeważnie w drodze rekwizycji w krajach, przez które przechodzono, podwładnych i nieprzyjacielskich.

Jeżeli, mimo to, już rzymianie uznawali, iż pieniądź — to grunt w prowadzeniu wojny, o ileż w takim razie wymowniejszą staje się ta prawda obecnie, gdy na wydane hasło wojny mobilizują się miliony żołnierza, zaopatrzonego w kosztowny aparat techniczny, gdy pojedynczy pocisk, puszczony z działa oblężniczego, kosztuje dwa tysiące rubli, zaś przewożenie i wyżywienie niezliczonych zastępów wojska opłaca skarb w gotówce.

To też każda znaczna wojna w czasach obecnych wymaga wielkiego natężenia sił nie tylko zbrojnych, lecz także finansowych, a ponieważ i ekonomicznych. Wojna oddawna już przestała być normalnym prawie stanem bytu państwowego, jak to się działo w starożytnym Rzymie, gdzie Janusowa świątynia częściej była otwartą, niż zamkniętą.

Wojna 1877 — 78 r. z Turcją kosztowała Rosję około miljarда rubli, to jest w przybliżeniu 2 milj. rb. dziennie w ciągu trwania operacji wojennych. Obecnie dziennik petersburski „Nowosti”, czyniąc próbę określenia przeciętnej cyfry dziennych wydatków wojennych, na zasadzie stopniowego obniżenia przy należnych skarbowi, a pozostających na rachunku Banku Państwa sum, w okresie 1 lutego — 8 maja, dochodzi do wniosku, iż codzienny wydatek specjalnie na wojnę wynosi 1,9 milj. rb.

Wobec nieścistości obrachunku, który nie uwzględnia innych jesz-

cze zapasów, jakie skarb państwowy posiada w gotówce kasowej, a także zagranicą, możemy poprzestać na przykładzie wojny z Turcją, uważając ówczesny wydatek dzienny za minimalny. W dzisiejszej bowiem wojnie dwa czynniki wpływają na zwiększenie kosztów, a mianowicie znaczniejsza o wiele odległość teatru wojny, oraz konieczność sprowadzania z syberyjskich, a nawet środkowych guberni znacznej części zapasów żywności.

Dla zadośćuczynienia wymogom wojny, posiadał skarb państwa, jak świadczą źródła urzędowe, gotowe środki finansowe nawet bez zaciągniętej świeżo pożyczki 300 milj. rb. Ogłoszony z powodu owej pożyczki komunikat urzędowy głosi, iż w posiadaniu skarbu znajdowało się w końcu kwietnia 845 milj. rb. w złocie. Otóż ogromny ten zapas złota mógłby posłużyć jako fundusz, zabezpieczający przeszło podwójną sumę biletów kredytowych w porównaniu z tą, jaka się rzeczywiście znajduje w obiegu.

Ogół biletów kredytowych podawany jest w rachunkach Banku Państwa na 700 milj. rb., z tej jednak sumy 55 milj. rb. stanowią własność kasy Banku. Gdyby tedy w dodatku do znajdujących się istotnie w obiegu 645 milj. rb. biletów, wypuszczono drugie tyle, to fundusz w rezerwie złotej, zabezpieczający kredytowy obieg na 1,290 milj. rb., wynosiłby miał, stosownie do zasadniczego prawa obecnego systemu, najprzód 500 milj. rb. w złocie (na pokrycie 1 miljarда biletów), następnie zaś jeszcze 290 milj. rb. w złocie (na zrównoważenie takiejże sumy biletów ponad 1 miliard).

Tym sposobem przeznaczone na wojnę środki nadzwyczajne stanowiłyby: najprzód nową emisję biletów kredytowych na 645 milj. rb., zabezpieczoną odpowiednim funduszem w złocie; następnie 134 milj. rb., które weszły były do budżetu roku 1904, jako część środków, przeznaczonych na nadzwyczajne wydatki pokojowe roku bieżącego, przeważ-

nie na koleje żelazne, oraz na roboty budowlane, w różnych dykasterjach projektowane, lecz które to fundusze, w moc ukazu z d. 6 marca, przelane zostały do funduszków skarbu państwa na cele rozpoczętej wojny.

Zasób złota w skarbie, który w odnośnym komunikacie rządowym podany był na 845 milj. rb., przenosiłby o 55 milj. rb. wspomnianą wyżej sumę 790 milj. rb., wymaganą przez prawo dla zabezpieczenia obiegu kredytowego, podniesionego do 1,290 milj. rb., zamiast dzisiejszych 645 milj. rb.

Sumując tedy wymienione zasoby finansowe nadzwyczajne: 1) 645 milj. rb. nowej emisji biletów; 2) 134 milj. rb. ze środków budżetowych, obróconych na potrzeby wojny, i 3) 55 milj. rb. nadwyżki zapasów złota w skarbie nad fundusz, zabezpieczający obieg kredytowy,—otrzymamy sumę ogólną finansowych zasobów na wojnę: 834 milj. rb. Suma ta, rachując nawet po 2 milj. rb. dziennie, wystarczyłaby mogła na potrzeby wojny w okresie dłuższym, niż rok, a ściślej licząc, na 13 miesięcy i 22 dni.

Powyższe obrachowanie pogładowo wyjaśnia wypowiedziane w komunikacie twierdzenie, iż zgromadzony zapas złota mógłby zadość uczynić potrzebom wojny bez zaciągnięcia pożyczki.

Rzeczony zapas, o ile przenosił fundusz, zabezpieczający wymianę biletów kredytowych, uważany był też powszechnie za rezerwę, przeznaczoną na wypadek politycznych zawikłań, podobną do pruskiego «Kriegsschutzu». Mniemanie to opierało się na poglądzie, wypowiedzianym w raporcie b. ministra skarbu przy preliminarzu budżetowym na rok 1901, a określającym znaczenie większego zapasu «funduszków swobodnych» w ten sposób, iż w wypadku nieprzewidzianych zawikłań politycznych trudnem bywa zaciągnięcie pożyczki na warunkach dogodnych.

Gdyby obecny system monetarny Rosji datował z epoki odleglejszej i mógł być uważany jako ustalony, w takim razie nie miałaby miejsca wyrażona we wzmiankowanym komunikacie troska o podtrzymanie przedewszystkiem «wprowadzonego z niemałym trudem obiegu pieniężnego». Gdy wszakże system ten zreformowany został przed dziesięć lat, całkiem naturalną przedstawia się dbałość o

utrzymanie go niezachwianym podczas wywołanego przez wojnę przesilenia.

Zkądinąd obecna pożyczka zrealizowana została w warunkach względnie pomyślnych. Zaciągnięta na pięć lat, zastąpiona ma być ona po upływie tego terminu inną pożyczką, o procencie nieco obniżonym. Tymczasem zaś rozporządzała na wojnę środki finansowe, wedle przytoczonego obliczenia urzędowego, urosły, na skutek pożyczki, do wysokości 1,122 milj. rb., które, rachując nawet po 2 milj. rb. dziennie, wystarczyłyby mogły na potrzeby wojny przeszło półtorarocznej.

Bliżej objaśnia ten rachunek cyfry następujące. Po potrąceniu z 845 milj. rb. w złocie sumy 323 milj., przeznaczonej na zabezpieczenie 645 milj. rb. obiegu kredytowego, pozostają 522 milj. rb. Do tego zapasu dodaje się: 134 milj. rb. z budżetu bieżącego, oraz 166 milj. rb. prawdopodobnej nadwyżki wpływów budżetowych z r. 1903 (nadwyżka owa w latach 1898, 1899 i 1900 stanowiła przeszło 200 milj. rocznie). Dołączając wreszcie pożyczkę 300 milj. rb., otrzymujemy ogólną sumę—1,122 milj. rb.

Jeżeli zaś uwzględnić mamy jedynie istniejące fundusze, nie biorąc w rachubę zasobu złota, wówczas suma gotowych w skarbie rosyjskim środków na wojnę wyniesie 577 milj. rubli. W każdym razie pozostający zasób złota stanowiłby poważną pozycję dla dalszej perspektywy operacyj finansowych.

L. P.

W OCZEKIWANIU REFORMY.

(Korespondencja «Kraju»).

Z nad Dniestru, w maju.

Czy reformą gospodarstwa ziemskiego na Ukrainie, Podolu i Wołyniu interesuje się miejscowe społeczeństwo? Niewątpliwie. Ponieważ jednak urzeczywistnienie tej reformy zależy przedewszystkiem od władz centralnych w Petersburgu i następnie od władzy jenerał-gubernatorskiej w Kijowie, przeto społeczeństwo tutejsze narazie gra rolę bierną, dowiadując się o szczegółach prywatnie od władz miejscowych lub też z dzienników, które tę sprawę dość żywo komentują. Prasa petersburska i kijowska zamieszcza sporo notatek na ten temat, my zaś nie bez ciekawości je przeglądamy, ponieważ chodzi w da-

nym razie o rzecz dla nas doniosłą i oddawna oczekiwaną.

Spodziewano się ogólnie, że reforma nastąpi 1 maja. Dzień ten wymieniano jako termin pewny. Tymczasem dowiedzieliśmy się, że w tym terminie wprowadzenie reformy nastąpić nie mogło, gdyż nie zdążono jeszcze ułożyć list członków i radnych, gubernialnych i powiatowych. Wynikła ztąd zwłoka kilkutygodniowa, bo spis kandydatów posłano do ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu, gdzie jest dokładnie przeglądany; nadto ministerstwo zapytało władze miejscowe o niektóre kwestje dodatkowe, jak na przykład o to, czy do nowych instytucyj ziemskich mają być powoływani włościanie i czy udział ich będzie pożyteczny. Obecny jenerał-gubernator Klejgels jest za szybszem wprowadzeniem reformy (podobnie, jak jego poprzednik, jen. Dragomirow), przeto sprawa ta, pomimo zwłoki, znajduje się już w przededniu urzeczywistnienia. Mówią, że ułożenie listy kandydatów do nowych instytucyj przedstawiało pewne trudności ze względu na niedostateczną ilość odpowiednich osób. Tak np. dla zarządu ziemskiego gub. kijowskiej po dłuższym namyśle ułożono taką listę kandydatów: prezes zarządu hr. P. M. Ignatjew, obecnie marszałek szlachty powiatowy; członkowie: b. naczelnik ziemski, obecnie stały członek zarządu powiatowego borysowskiego (w gub. mińskiej) do spraw gospodarki ziemskiej, S. D. Lewszyn; p. o. prezesa zjazdu pośredników pokojowych zwinogródzkiego, L. M. Turczanowicz; b. inspektor podatkowy pow. berdyczowskiego, obecnie inspektor podatkowy m. Kijowa, D. M. Handrikow; członek z ramienia rządu «komitetu rozporządzającego» kijowskiego, P. W. Danikyszew; kapitan artylerji gwardji, M. A. Krutikow. Ale i ta lista wymagała jeszcze uzupełnienia.

Co się tyczy Podola, to, o ile wiemy, na posady w ziemskim zarządzie gubernialnym przedstawieni są: na prezesa wojskowy sędzia śledczy pułk. Aleksandrow, na członków zaś komisarze włościańscy Piatin i Lepkowski, sędzia śledczy Petalas, członek rady miejskiej kamienieckiej Trubłajewicz i miejscowy obywatel ziemski Kryżanowski.

Kandydatów na radnych wybierają, czy raczej proponują, marszałkowie szlachty w porozumieniu z gubernatorami. Na każdy urząd radnego ziemskiego i jego zastępcy przedstawiane są najmniej dwie osoby. Na Wołyniu w 12 powiatach przedstawiono przeszło 100 osób, rosjan i polaków; w niektórych jednak powiatach liczba kandydatów-polaków okazała się bar-

dzo szczupłą. Naogół Wołyń liczy w szeregach kandydatów swoich, oprócz kilku osób innej narodowości, około 40 polaków i 50 rosjan; z włościan miejscowych przedstawiono zaledwie parę osób. Spisy kandydatów wołyńskich układano pod przewodnictwem P. J. Kataleja (dzisiejszego gubernatora) na osobnej naradzie marszałków szlachty.

Tyle mniej więcej wiemy o kandydatach na przyszłych sterników naszej gospodarki lokalnej. Po otrzymaniu z ministerstwa zatwierdzonych list członków i radnych, zorganizowana w Kijowie kancelaria odbierać będzie od różnych urzędów te sprawy, które zjednoczone być mają w nowopowstających instytucjach ziemskich. Postanowiono narazie projekt budżetów ziemskich na rok przyszły opracować w gubernialnych instytucjach administracyjno-skarbowych i przedstawić go ministerstwu do zatwierdzenia.

Rzecz prosta, że wśród urzędników miejscowych reforma budzi łatwo zrozumiałe zaciekawienie. Z ich łona będą mianowani płatni członkowie zarządów ziemskich, a posady te uposażone są dobrze. Pod tym względem ujawniły się w «opinji miejscowej» dwa kierunki: gospodarczy i biurowy. Jedni pragną, aby działacze gubernialnego zarządu ziemskiego należeli mniej więcej do ludzi miejscowych, obeznanych już z warunkami lokalnymi lub przynajmniej mających z tą miejscowością jakiś stalszy związek. Tym sposobem nowe zarządy korzystnie odróżniałyby się od dzisiejszych t. zw. «komitetów rozporządzających», które są instytucją czysto biurokratyczną i nie zdradzającą ruchów żywszych; komitety takie zajmowały się u nas głównie układaniem budżetów w zaciszu gabinetowem, nie uwzględniając rozwoju potrzeb miejscowych, co zwłaszcza odbiło się na stanie dróg i medycyny ludowej w kraju. Drugi kierunek w tej kwestji, zwany «biurowym», reprezentują ludzie, pragnący, aby nowe zarządy ziemskie składały się z osób, mianowanych ze świata urzędniczego, głównie finansowego, któreby znały dobrze warunki pracy kancelaryjnej i mogły załatwiać sprawy «uproszczonej» miejscowej gospodarki przez umiejętne ich zastosowanie do jednolitych reguł biurowych, aby uniknąć zbyt wielkiego różniczkowania potrzeb miejscowych.

Oczywiście społeczeństwo tutejsze woli widzieć w nowych zarządach ziemskich nie biuralistów, ale właśnie «umiejscowionych» ludzi, mających przede wszystkim tak niezbędną dla lokalnych pionierów postępu ogólnego zmysł gospodarczy.

Za uwzględnieniem «ludzi miejscowych» przemawiają, naturalnie, w pierwszym rzędzie ziemianie. Przemawiają prywatnie i w prasie. Jen. Czekmarew, właściciel ziemski w pow. kijowskim, uważał za konieczne poglądy ten wyłuszczyć w «Kijewlaninie» przez postawienie takiego pytania: «Czy znany jest tym, komu to wiedzieć należy, przynajmniej jaki taki spis właścicieli ziemskich? Zdaje się, że nietylko nie jest znany, lecz nikogo szlachta ziemska nie interesuje najwidoczniej». Zapytanie to oczywiście jest nie na czasie; właściciele ziemscy, jako tacy, nie są przecież uznani przez ustawę o gospodarstwie ziemskim za jakiś żywioł reprezentacyjny, bo w tej ustawie wyraźnie powiedziano, że na stałych członków w zarządach ziemskich minister mianuje «osoby, odpowiadające warunkom służby państwowej, które w dodatku przez poprzednią służbę obeznają się z warunkami miejscowymi». Sprawa więc postawiona jasno. Co się tyczy radnych ziemskich (niepłatnych), to faktem jest, że wielu prywatnych właścicieli ziemskich przedstawiono już na te posady.

Cokolwiekby pragnąć należy, aby żywioł miejscowy, tak czy inaczej, miał większe wpływy w nowych instytucjach ziemskich, które z natury swojej i z nazwy są «miejscowe». Oczekując rychło wprowadzenia u nas tych instytucyj, niosących nam nowe udogodnienia, ale też i nowe podatki ziemskie, jesteśmy przekonani, że i ta «uproszczona forma» gospodarki ziemskiej może nam przynieść dużą korzyść ekonomiczną, jeżeli nowe instytucje będą stały na wysokości zadania; zależy to, jak my tutaj sądzimy, od większego lub mniejszego uwzględnienia przez urzędowych członków zarządów ziemskich—potrzeb i głosów miejscowych. Czekajmy.

H. B. S.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

NASZE KOLEJKI PODJAZDOWE.

Ich teraźniejszość i przyszłość.

Znaną to jest powszechnie rzeczą, że materialny, ekonomiczny rozwój naszego kraju postępuje bardzo nierównomiernie, niejednostajnie, prawie że chaotycznie. Jedna Warszawa, dzięki głównie temu, iż zgola wypadkowo otrzymała, jednego po drugim, dwóch starannych i pracowitych prezydentów, weszła na drogę mniej więcej normalnego postępu.

Wież rozwija się «jak chce», innemi słowy, jak tam przypadek zapisze; ponieważ tu jednak od jednostek obywatelskich dość dużo zależy, a w tej sferze nie brak nam rolników umiejęt-

nych, postępowych, dzielnych, wieś nasza, przynajmniej pod względem kultury rolnej, poszła w ostatnich latach znacznie naprzód.

Najgorzej jest z miasteczkami, które na wyścigi robią oszczędności i rezerwy, aby popisać się wykazami wielkich funduszy, złożonych na jednym procencie w kasach Banku Państwa. Choć, co prawda, te wielkie fundusze, faktyczne wczoraj, dziś już należą do przeszłości: połowę ich, jeżeli nie więcej, pochłonęła obecna wojna.

Nie lepiej od naszych miasteczek przedstawia się też i nasze *przedmieście*. Tuż za rogatkami jako tako ucywilizowanej Warszawy poczyną się kraj natury, urągający, zda się, kulturze i jej wymysłom. O potrzebach podmieścia podałem niedawno w «Kraju» dość wyczerpującą ankietę i nie będę dziś powtarzał licznych dezyderatów, na których spełnienie zresztą ani trochę się nie zanosi. Inną obecnie przygotowałem ankietę, zarówno dotyczącą potrzeb podmiejskich dwóch wielkich miast naszych, jak też i licznych miasteczek, które pozostały mniej albo więcej na uboczu dużych linii kolejowych. A takich miasteczek jest legion. Ankieta opracowuje nasze *kolejki podjazdowe*. Jest to sprawa znaczenia cywilizacyjnego ogromnego. Kultura danego kraju przestała już się mierzyć ilością spożywawanego mydła od chwili, gdy wszyscy mniej więcej się myją; ale może najwłaściwszą dziś miarą tej kultury byłaby właśnie ilość kilometrów dróg podjazdowych z trakcją mechaniczną.

Tylko że my wyszlibyśmy na zastosowaniu tej miary—fatalnie.

Słówko historii.

— Pierwsze poważne przedsiębiorstwo tego rodzaju powstało w latach 90-tych, z inicjatywy inżynierów Jałowieckiego i Mickiewicza przekształciło się niebawem w akcyjne Towarzystwo z kilkumilionowym kapitałem, jako «Pierwsze rosyjskie Tow. żelaznych dróg podjazdowych», z siedzibą w Petersburgu.

Mówi mi to inżynier Roguski, dyrektor techniczny kolei Mareckiej podjazdowej, specjalista w danym zakresie.

— Towarzystwo ono, zorganizowane odrazu prawidłowo pod technicznym względem, w ciągu kilku lat zbudowało do 50 wiorst drogi od Święcian, 48 wiorst pomiędzy Berdyczowem a Żytomierzem i wielką drogę, którą już trudno nazwać podjazdową, 400 wiorst, na Podolu, pomiędzy Hajsynem a Olgopolem. Towarzystwo to położyło, moim zdaniem, oprócz tej głównej, jaką jest obdarcowanie danych miejscowości komunikacją, i tę jeszcze zasługę, iż obudziło energiczną inicjatywę ministerstwa komunikacyj w sprawie dozoru nad całą tą wogóle gałęzią przedsiębiorstwa.

— Więc ten dozór był niezbędnym?

— Jaknajbardziej koniecznym. Przedsiębiorstwa te, ciągle z bezpieczeństwem publicznem w ścisłej styczności, nie mo-

gły zależeć od samej tylko dobrej woli akcjonariuszów i finansistów. Wypracowanie stałych warunków technicznych budowy i eksploatacji, dozór państwowych organów, były niezbędne, czego dowiedzieć może choćby historia powstania i pierwszych lat rozwoju naszej kolejki wilanowskiej, pozostawionej na początku samej łasce jej inicjatorów...

Stan obecny.

Podaję tu listę, nader skromną, niestety, dróg podjazdowych, w naszym kraju funkcjonujących.

Warszawa-Wilanów-Konstancin-Piasечно. Z parową trakcją. Warszawsko-wilanowska kolejka, zrazu tramwaj, była pierwszą w kraju naszym.

Warszawa-Piasечно-Góra Kalwarja-Grójec. Do Grójca część jest ciągle jeszcze w projekcie; to zaś z powodu, iż pułkownik Tyzenhausen uzyskał koncesję na kolej normalną z Warszawy do Radomia przez Grójec. Wprawdzie p. T. kilkakrotnie już chybił terminu złożenia potrzebnego wadium, ale zdołał sobie te terminy za każdym razem prolongować. Grójec więc ciągle czeka. W ostatniej chwili kolejkę tę spotkał kłopot: władze wojskowe, na których terytorjum stoi stacja warszawska (przy rogatce mokotowskiej), nie chcą zezwolić na dalszą dzierżawę terenu; wypadnie wynieść stację daleko za miasto, co będzie nader uciążliwym dla pasażerów.

Warszawa-Radzymin, kolejka t. zw. marecka, z licznymi odnogami do zakładów fabrycznych.

Warszawa-Jabłonna i Warszawa-Wawer, ze stacją główną pod mostem Kierbedziowskim nad samym brzegiem Wisły. Trakcja mechaniczna.

Wołomin-Annopol-Czarna-Zenonów, od paru miesięcy funkcjonująca i mająca głównie na celu ożywić lesistą okolicę leśniskami.

Częstochowa-Herby, pod pruską granicą. Trakcja elektryczna.

Piotrków-Sulejów. Trakcja mechaniczna. Pisma warszawskie doniosły o otwarciu ruchu na tej kolejce w d. 24 maja, ale właściwie, na zasadzie pozwolenia tymczasowego, funkcjonuje ona już od kilku miesięcy.

Łódź-Zgierz-Pabjanice. Wzorowo funkcjonująca linja w okolicy pełnej fabryk. Trakcja elektryczna.

W projekcie.

Projektowanych kolejek podjazdowych jest u nas mnóstwo, począwszy od tak poważnych, jak mająca połączyć Płock z jedną z linii, do tak lokalnych, jak tramwaj pomiędzy stacją Miechówem a miastem Miechówem, gdzie idzie o przestrzeń wiorst ośmiu.

Na wiele kolejek istnieją nawet koncesje wydane, które zresztą częściowo wygasły. Były lata bowiem, gdy władze wydawały koncesje takie temu, kto tylko o nie poprosił, nie oglądając się ani na finansową zdatność, ani na techniczne kwalifikacje petenta. Ta łatwość

nawet przyczyniła się dużo do zastoju w budowaniu potrzebnej nam sieci podjazdowych dróg, koncesje bowiem, spoczywające w niedołączonych rękach, uniemożliwiały właściwie samą budowę kolejek.

Wymieniać też projekty wszystkie, koncesjonowane albo nie, nie widzę żadnej potrzeby. Ograniczę się do wspomnienia o tych, które są poważniejsze i bliższe urzeczywistnienia. A więc:

Przedłużenie linii Warszawa-Góra Kalwarja do Grójca, wątpię bowiem należy, aby koncesjonariusz kolei Radomskiej w warunkach finansowych, dziś cięższych jeszcze, aniżeli przed wojną, swój projekt skutecznie zdołał.

Przedłużenie wilanowskiej kolejki do wiedeńskiego dworca przez ulicę Polną.

Warszawa-Otwock.

Warszawa-Bielany, do projektowanego wielkiego ludowego parku.

Kolejka źle zorganizowana.

Ważna sprawa dróg podjazdowych została u nas na samym początku zdyskredytowana przez dyktantów, którzy się pierwsi do niej wzięli. Co prawda, nie świadczy to zbyt pochwlebie o ruchliwości naszych finansistów, którzy dyktantom pozwolili się ubiedz. Dość, że rozpoczęto przedsięwzięcie—bez gotówki.

Głośne bankructwo pp. Rodysa i Husa, właścicieli kolejki wilanowskiej, było, można powiedzieć, bardzo pożądane, aby sprawę tę z ogólnego stanowiska zrewidować, potem ją zreformować i ocalić.

Okazało się więc, że nie można budować kolejek za pieniądze pożyczone na ośm procentów, bo procenty wszystkie dochody pochłoną. A dalej, że nawet kolejki podjazdowe winny być solidnie budowane, bo robota, zwana popularnie «sobotnim szychem na niedzielny targ», licha jest warta; kosztuje ona w rezultacie—djabło drogo.

Kolejka wilanowska, pomimo dużego ruchu pasażerskiego i towarowego, i dziś jest w kłopotach. Pierwsza jej część, do Wilanowa, należy do pp. Rodysa i Husa i dzierżawioną jest przez Towarzystwo kolejki mareckiej, do którego należą i inne kolejki podmiejskie, pomimo różnych firm i koncesyj.

Wspólny ich dyrektor, p. Popławski, inżynier, od trzech lat osiadły u nas i mający za punkt honoru doprowadzić choć podmiejską komunikację do składu, ład i dobrej opinii, mówił mi:

— Jeszcze czas jakiś trzeba będzie pogodzić się z obecnym złym stanem kolejki wilanowskiej, dopóki jest ona w dzierżawie. Gdy dzierżawa nasza spłaca długi dawnych kierowników kolejki, skupimy akcje i wtedy przystąpimy do ulepszeń i porządków ostatecznych. Dziś nie możemy robić poważnych wkładów «w cudzy interes».

Kolejka dobrze zorganizowana.

Gdyby nie kolejka marecka, prawie od początku dobrze poprowadzona, nor-

malnie się rozwijająca i przynosząca regularną dywidendę, ustaliliby się u nas przekonanie, że «kolejki podjazdowe nie są żadnym interesem». Ile to przekonanie mogłoby przynieść szkody, mówić o tem zbyt wiele.

Kilka danych więc o niej:

Kolejka ma wiorst 18 i prowadzi do powiatowego miasta Radzymina; jej bocznicę do różnych zakładów fabrycznych wynoszą wiorst 10. Ruch pasażerski, który rozwija się tu bardzo pomyślnie, ograniczony jest przez ustawę tylko do linii; bocznicę przeznaczone są dla towarów. Jest to ograniczenie formalne, równie krępujące jak bezużyteczne, i należy postarać się jaknajśpieszniej o zmianę tego punktu ustawy. Próby pasażerskiego ruchu do Nieporęta dały rezultaty bardzo dobre.

Inż. Roguski mówił mi:

— Droga marecka przecięła okolicę względnie mało ożywioną i wywołała już znaczny jej wzrost i rozwój. Ruch towarowy wzrastał z powodu nowopowstałych fabryk, a wraz z niem wzrastał i ruch osobowy, bo fabryka dość prędko zamienia się na ludną osadę. Powstają też coraz to nowe letniska. Główne zakłady przemysłowe: wielka przędzalnia braci Briggs, fabryka dachówek «Pustelnik», parę wielkich cegielni, szrubsztaki Deloff'a, kasy Grafit'a.

— A zyski?

— Umiarkowane, ale pewne. Ostatni bilans dał 4½ proc. dywidendy od kapitału miliona rubli.

Umiarkowane, ale pewne zyski niezupełnie się jeszcze przyjęły u nas, jako system pracy kapitałów. Zresztą należy wyznaczyć, że tyleż, co dywidenda, dają tymczasem i nasze papiery publiczne, zupełnie pewne, jak np. hypoteczne. Tylko, że możliwy rozwój ekonomiczny zyski z papierów publicznych może obniżyć, gdy tymczasem tenże rozwój, dając kolejkom podjazdowym coraz to więcej towarów i pasażerów, zyski dywidendowe musi podnieść.

Przyszłość więc stanowczo należy do kolejek podjazdowych. Przyszłość nawet nie odległa, przedsiębiorstwa te bowiem, po krótkim *Drang und Sturm* okresie, dostały się w ręce ludzi poważnych i specjalnie wykształconych, którzy stanowią jaknajlepszą gwarancję.

Warszawa.

Varsoviensis.

DELEGACJE AUSTRIACKIE.

Mowa hr. Dzieduszyckiego.

[Na jednym z ostatnich posiedzeń delegacji austriackiej hr. Wojciech Dzieduszycki wygłosił mowę, która wywołała duże wrażenie i przyjęta została z wielkim uznaniem. W mowie tej hr. Dzieduszycki określił, jakie stanowisko zajmuje Koło polskie w sprawach polityki zagranicznej i wewnętrznej monarchji Habsburgów].

«W *exposé* ministra spraw zagranicznych—mówił hr. Dzieduszycki—

najsilniejszym był ustęp, odnoszący się do spraw bałkańskich. Zwrócił też na siebie ogólną uwagę. W ciągu dzisiejszej dyskusji dopatrzono się nawet w tym ustępie nuty wojowniczej. Tego tonu nie dosłuchałem się, co do mnie, w słowach ministra; była tam raczej przestroga przed niebezpieczeństwami, na które naraża się Turcja, w razie gdyby nie posłuchała rad zgodnie działających mocarstw, nim będzie za późno. Polityka, jaką Austro-Węgry prowadzą na Bałkanie, jest mi zupełnie jasną i sądzę, że porozumienie w Müritz nie dążyło do żadnych innych celów, jak tylko do tych właśnie. Idzie o to, aby w Turcji zaprowadzić stosunki, odpowiadające wymogom cywilizacji; idzie o sprawę ludzkości i sprawiedliwości, nie o wielkie przewroty. Idzie o to, aby w Turcji w imieniu Europy położyć koniec stosunkom, w których narody i wyznania doznają ucisku od innych narodów i innych wyznań, w których pojęcie prawa nierówno bywa stosowane do ogółu mieszkańców kraju, w których ucisk całych ludów i wyznań doprowadził obustronne rozjąttrzenie do takiego stopnia, że państwo otomańskie nie może dojść do spokoju i rozkwitu. Oto zadanie, oto jedyne zadanie, które spełnia obecnie Austrija z polecenia Europy i działając w jej imieniu, a w porozumieniu z Rosją. Trzeba sobie życzyć, aby zadanie to powiodło się w interesie pokoju powszechnego.

Wszelako ludy i państwa europejskie nie będą mogły przeprowadzić tego humanitarnego i istotnie kulturalnego zadania na południowym wschodzie Europy, jeżeli te ludy i państwa nie zdadzą sobie wprzód sprawy z tego, że to samo, co jest słusznym, sprawiedliwym i mądrym w Turcji, jest i na ich terenie również jedynie słusznym, sprawiedliwym i mądrym, i że to samo, co w Turcji jest niesprawiedliwością i szkodliwym niebezpieczeństwem, ma ten sam charakter i na ich własnym gruncie».

[Hr. Dzieduszycki wyraził nadzieję, iż działalność, która doprowadzi do zwycięstwa sprawiedliwości w Turcji, obudzi poczucie sprawiedliwości także we wszystkich państwach Europy i że przyszłość nie będzie oglądała ustaw wyjątkowych i prześladowań, których ofiarą są w niektórych państwach europejskich pewne słabsze narody.

Następnie mówca potrafił o krwawy dramat, rozgrywający się na Dalekim Wschodzie]:

«Być może, iż często przyznaje się większe znaczenie, niż w istocie być powinno, wojnom, w których ludy europejskie walczą nie o swe żywotne interesy, w których nie mogą rozwinąć swej całej potęgi lądowej. Bez wątpienia wojna rosyjsko-japońska ma o tyle zna-

czenie, że mocarstwo, z którym współdziałamy obecnie na półwyspie Bałkańskim, mocarstwo, którego dobrze zrozumiane interesy powinny odbijać się w Europie echem zachowawczej polityki, mocarstwo, które, jeżeli rozumie dobrze swe interesy, nie może dopuścić do przesunięcia europejskiej równowagi, że to mocarstwo jest obecnie zajęte po za Europą. Z ubolewaniem też trzeba patrzeć na walkę, którą zmuszony jest prowadzić naród rosyjski tak daleko i w kwestji, która nie dotyczy się tradycji, ani też warunków bytu narodowego, na walkę krwawą, w której ponosi ciężkie ofiary, w której zginęło już tylu najlepszych jego synów. Niestety, jakim jest ta wojna, budzi w nas Polakach tem większe ubolewanie, że wielu Polaków musi przelewać tam krew, wielu najbliższych krewnych Polaków z Austrii, nawet krewnych członków tej delegacji, przyczem oczekują ich nie tylko bitwy, lecz o wiele gorsze niebezpieczeństwa: klimat Mandżurji i choroby.

Ubolewać musimy także z powodu, że przemysł i dobrobyt krajów polskich, wchodzących w skład Rosji, jest wystawiony przez tę wojnę na ciężką próbę. Ale nie tylko ekonomiczne stosunki krajów rosyjskich, lecz i ekonomiczne stosunki całego świata i targ pieniężny byłoby wystawione na wielkie i niebezpieczne wstrząśnienie, gdyby ta wojna potrwała dłużej. Dlatego musimy życzyć sobie najusilniej, aby okropna ta wojna zakończyła się jaknajrychlej, aby zapanował pokój. Ważniejsze interesy życiowe narodu rosyjskiego nie znajdują się bynajmniej nad morzem Żółtym, lecz w zachodniej Azji i w Europie, najważniejsze zaś wewnątrz państwa.

Si vis pacem, para bellum. Stara ta maksyma w obecnej chwili przedstawia się jaśniej, niż kiedykolwiek. Mamy przecież jaskrawy przykład na to, jak władca, miłujący pokój, może być zmuszonym do prowadzenia krwawej wojny przeciw swej woli. Nadzieja nasza, że pokój wkrótce będzie przywrócony na Dalekim Wschodzie, opiera się także na tem, że właśnie taki władca, miłujący pokój, włada losami jednej ze stron wojujących. Nie możemy się jednak wystawiać na niebezpieczeństwa, że jakaś burza mogłaby nas zaskoczyć nieprzygotowanych. Jeżeli chcemy zażywać dobrodziejstw pewnego pokoju, musimy starać się o utrzymanie całkowitej potęgi, jak przystało na wielkie mocarstwo. Nie jest słusznym twierdzenie, aby Austrija miała do wyboru: utrzymywać wielką armję, albo też nie utrzymywać. Państwo, mieszczące

w sobie tak wielkie kompleksy narodowości i krajów, musi posiadać armję wielkomocarstwową, gdyż inaczej zły sąsiad mógłby uleść zbyt wielkiej pokusie; Austrija, niezdolna do obrony, byłaby prawdziwym niebezpieczeństwem dla europejskiego pokoju i dla równowagi mocarstw europejskich. Dlatego ja i moi najbliżsi towarzysze partyjni nie mogą brać na siebie odpowiedzialności, którą pociągnęłoby za sobą nieuchwalenie żądań, przedstawionych przez ministerstwo wojny i kierownictwo rządu, choćby te żądania były bardzo ciężkie. Idzie tu o utrzymanie w całej pełni siły obronnej monarchji.

[Hr. Dzieduszycki oświadczył, że Polacy zdecydowani są uchwalić czterystomiljonową pożyczkę na cele wojskowe, z tem wszakże zastrzeżeniem, iż zaciągnięcie pożyczki na innej drodze, jak przez uchwałę parlamentarną, uważają za rzecz absolutnie niedopuszczalną, i to nie z punktu widzenia tego lub owego paragrafu, lecz ze stanowiska życia konstytucyjnego, którego byli, są i będą wiernymi obrońcami. Przechodząc do niesnasek wewnętrznych, hr. Dzieduszycki mówił]:

«Wszyscy przyznają, że Polacy, tak jak obstają przy swoich narodowych prawach, tak samo rozumieją narodowe uczucia Niemców i Czechów. Uznajemy, że obie te narodowości są wielkie, bogate i rozwinięte kulturalnie, że w historii Austrii odegrały ważną rolę i że muszą zachować miarodajny wpływ na dalszy rozwój państwa; ale narodowości te nie są jedynymi w Austrii. Same narażają się na to wielkie niebezpieczeństwo, jakie ich spór może spowodować na całą monarchję; ale grozi ono także milionom innych ludów, którym dobro Austrii leży na sercu. Wielka światowa, historyczna misja monarchji jest zagrożona. A jednak misja ta ma takie znaczenie, że nie należałoby jej narażać na szwank z powodu sporu, jeżeli ten spór nie dotyczy najistotniejszych warunków bytu danego narodu. Czy zachodzi ten przypadek?

Już od lat śledzę postulaty w programach obu ludów, spór wiodących, i widzę ku wielkiemu zdumieniu, że różnice tych postulatów są prawie niepochwytne. Gdy jednak sprawa ma być w praktyce rozwiązana, spotykam tylko spory i swary. I nie mogę znaleźć tak ważnej przyczyny, któraby mogła usprawiedliwić wszystkie niebezpieczeństwa, na jakie ten spór wystawia państwo. Pomijając kwestję, która z obu narodowości jest silniejsza w Austrii, należałoby przystąpić do praktycznego rozwiązania poszczególnych spraw; kwestję, co najpierw powinno być załatwione, trzeba usunąć na plan dalszy.

Gdy już nastąpi szczegółowe porozumienie co do istoty poszczegół-

nych spraw, nie trudno będzie załatwić także kwestję następstwa spraw, nie może bowiem jedna konstytucja nagle przestać obowiązywać, a miejsce jej zastąpić inną, wyskakującą niby Minerwa z głowy Jowisza. A ta nowa konstytucja nie musi być koniecznie mądra, każdy bowiem projekt konstytucji jest zawsze dla jednych bardzo pożądany, dla innych bardzo niemiły. Już z tej okoliczności wynika, że nie łatwo znajdzie się rząd, któryby się ważył na tak awanturnicze przedsięwzięcie. A jakie byłyby skutki przerwania ciągłości praw, uświęconej przez wieki? Sprawa tak się przedstawia, jak przy rewolucji lub przy zmianie dynastji. Nie wówczas nie jest pewnem. Tak jak dożyliśmy już, że zostało wydane rozporządzenie językowe, a potem odwołane, tak samo wówczas byłyby narażone na odwoływanie wszystkie stosunki: żadna ustawa, żadne prawo w Austrii nie obowiązywałyby trwale. Przez grę, jaką od siedmiu lat uprawia się tu i owdzie, zmuszamy rząd do faktycznego absolutyzmu. Czy ktośkolwiek może życzyć sobie tego? Ku wielkiemu zdumieniu wyczytałem w dziennikach, słyszałem z ust przedstawicieli ludu, że prowizoryczny absolutyzm byłby pożądany. A przecież prowizoryczny absolutyzm równa się ostatecznej katastrofie, jest przeskokiem do niepewności. Słyszałem wprawdzie z kilku stron, że przy obecnym cichym absolutyzmie, przy faktycznym rządzie bez uchwał parlamentu, dobrze się nam powodzi. Lecz jak długo może to trwać i co wówczas się stanie, gdy skutek trwania podobnych stosunków wprawdzie posłowie będą jeszcze wybierani, lecz utracą wszelkie znaczenie; gdy się będzie miało pewność, że parlament nie jest zdolny do niczego, gdy rząd nie będzie zważał na żadne stronnictwo? Absolutyzm jest więc złem, utrudnia wszelką kontrolę, społeczeństwo żyje w niepewności pod względem finansowym i administracyjnym, władza samego rządu słabnie. Po krótkim czasie trwania znajduje się absolutyzm wobec zupełnie nieoczekiwanych niespodzianek. Mógł on istnieć w epoce, kiedy machina państwowa była bardzo pierwotna; przy obecnym skomplikowanym zarządzaniu państwa, rząd, gdyby miał nawet tysiące oczu, jak Argus, nie mógłby zapobiedz wszystkim nieprawidłowościom. Wprawdzie pozostała wolność prasy, wprawdzie zgromadzenia ludowe odbywają się swobodnie, ale czyż nie wiecie, panowie, że przy obecnym cichym absolutyzmie poseł, który spełnia swe obowiązki i oddaje państwu, co państwu należy, jest narażony na tak nienawistne napaści, jakie przy nor-

malnych stosunkach nie groziłyby mu wcale.

Skutkiem absolutyzmu jest to, że niezadowolenie zatacza coraz szersze kręgi i coraz trudniej jest powstrzymać malkontentów, rozsądne koła tracą wpływ, niezadowoleni rosną w siłę, a wówczas absolutyzm znajduje się na równi pochyłej i nie da się powstrzymać. Nie jest słusznem twierdzenie, że stosunki, w jakich obecnie znalazł się parlamentaryzm, są wynikiem tego, iż chciano w konstytucji uwzględnić prawa różnych narodowości. Wiemy, że wszystkie narody żywią gorące uczucie dla monarchji. Nie austriacka konstytucja ponosi winę, lecz nadużycia, jakich dopuszczano się wobec regulaminu Izby posłów. Gdyby jedno stronnictwo zaprzestało obstrukcji, drugie grożenia obstrukcją, wywiązałyby się w Izbie rzeczowa dyskusja, a olbrzymia przepaść, dzieląca te dwa stronnictwa, zmniejszyłaby się odrazu.

Przestroga dla stron walczących, które są stronnictwami burżuazyjnymi i którym dobro monarchji leży na sercu, powinno być to, że dwie małe frakcje, z których jedna walczy przeciw istniejącemu porządkowi społecznemu, druga przeciw obecnemu prawnopństwowemu, a nawet wprost przeciw wielkomocarstwowemu stanowisku monarchji, że te stronnictwa wysławiają obstrukcję, jako paladum wolności. Dlatego ci wszyscy, którzy nie chcą uprawiać polityki katastrof, powinni nie tylko odrzucić tę broń, lecz także potępić ją jednomyślnie.

Zwróciłem się najsamprzód do stronnictw — pozostaje jeszcze rząd austriacki. Niema go tutaj i dlatego powstrzymam się od wszelkiej krytyki. Muszę jednak powiedzieć z całym naciskiem, że rząd ponosi największą odpowiedzialność wobec historii i wobec przyszłości monarchji. Oczekuję po nim, aby przyszedł do świadomości tego, iż nadeszła chwila, zarówno pod względem politycznym, jak finansowym, w której musi użyć wszystkich sił i wszystkie skierować ku temu, aby tym stosunkom, temu zgubnemu nadużywaniu obstrukcji kres położyć, aby życie konstytucyjne znów doprowadzić w Austrii do rozwoju i przez to umożliwić pokojowe porozumienie i pożycie narodu czeskiego i niemieckiego.

Wszędzie, a w Austrii bardziej niż gdzieindziej, sprawdza się zasada, że tylko dobra polityka wewnętrzna umożliwia dobrą politykę zagraniczną w całym słowa znaczeniu. Dlatego muszę na koniec oświadczyć, że przyłączamy się do wyrazu uznania dla kierownictwa polityki zagranicznej tembardziej, że istotnie niezwykłą jest zasługą utrzymanie

stanowiska mocarstwowego i *prestige* monarchji w czasie takich wewnętrznych zamieszek, jak te, które istnieją w Austrii od lat siedmiu.

[Przemówienie hr. Dzieduszyckiego, głębokie pod względem treści, a zwięzłe i piękne pod względem formy, przyjęte zostało przez zgromadzenie delegacyjne oklaskami].

WIEC POZNAŃSKI.

Przygotowywano się do tego zebrania dość długo. Pierwszą myśl zorganizowania wieca jeneralnego, któryby imieniem wszystkich warstw społeczeństwa wielkopolskiego zaprotestował przeciw nowej ustawie kolonizacyjnej, rzucił «Dziennik Poznański». Wzgląd ten wywołał nieufność w kołach ludowców. Ludowcy poznańscy na własne pomysły zdobywają się rzadko. W każdej idei, zapoczątkowanej po za ich stronnictwem, wietrzą zdradę. Więc narazie projekt wieca jeneralnego uległ krytykom i napaściom. Później zaś — ludowcy uznali go za swoją własność.

Pierwotny pomysł wieca jeneralnego, w którym wzięłaby udział cała społeczność wielkopolska, został przez ludowców znacznie okrojony. W zaproszeniach pominięto nader wielu obywateli zacnych i zasłużonych, lecz pozostających na indeksie «Orędownika» i «Gońca Wielkopolskiego».

Rezultat był łatwy do przewidzenia. Naprawdę martwiły się pewne pisma, iż Poznań nie posiada dość obszernej sali. Sala Lamberta okazała się zbyt obszerną. Wiec jeneralny stał się zgromadzeniem ludowców poznańskich. Ani obywatelstwo, ani wieśniacy nie dopisali, mimo że te właśnie sfery najbardziej i najbezpośredniej dotknięte są projektem nowej ustawy.

Radykalne żywioły zdołały wprowadzić na mównicę, obok posła Bernarda Chrzanowskiego i d-ra Tadeusza Jackowskiego, p. Karola Rzepeckiego, fabrykanta papierosów i agitatora politycznego. P. Rzepecki oddawna już czekał na podobną sposobność. Przygotował się do niej starannie. Zredagował mowę, którą już na dzień naprzód rozesał miejscowym dziennikom. Nie może się zatem tłumaczyć, iż dał się porwać krasomówczemu zapalowi. Działał na chłodno i świadomie. Dopomagali mu w tem przyjaciele. Na przewodniczącego zebrania wybrano p. Kazimierza Chłapowskiego, męża ze wszech miar godnego czci, ale, jak sam później wyznał, głuchego. P. Rzepecki więc był zabezpieczony, iż przewodniczący nie przerwie jego wywodów.

Pierwsi mówcy, pp. Chrzanowski i Jackowski, przemówili pięknie i rzeczowo. P. Chrzanowski poddał historycznemu rozbiorowi stosunek polaków do Niemców, p. Jackowski zajął się specjalnie nowelą kolonizacyjną, wykazując jej skutki dla większej i mniejszej posiadłości ziemskiej. W inne zgola struny uderzył trzeci mówca, p. Karol Rzepecki.

Młody ten fabrykant papierosów uznał za stosowne wystąpić w roli cenzora. Nie bacząc, iż władze pruskie z nader ścisłą uwagą śledzą przebieg politycznych wieców w Poznaniu, jał szukać ciemnych stron w działalności najużyteczniejszych naszych instytucyj. Poważniejsi obywatele, którzy znaleźli się w sali, z osłupieniem i przerażeniem słuchali tych frazesów, które notowali skwapliwie policyjni urzędnicy pruscy, i które niechybnie staną się bronią przeciw polakom. Mowa p. Rzepeckiego była jedną z tych «auto-denuncjacyj» wszechpolskich, do których nasze społeczeństwo jeszcze nie przywykło. Nawet rozumniejsi ludowcy nie wahali się stanowczo jej potępić. P. Kazimierz Chłapowski ogłasza obecnie w piśmie, iż dlatego tylko nie odebrał mówcy wszechpolskiemu głosu, ponieważ wskutek przytępienia słuchu nie słyszał jej brzmienia. Nasuwa się jednak bezwiednie pytanie, czy na zebraniach politycznych, których przebieg może mieć nieobliczalne następstwa, a których przewodnictwo obejmują ludzie głusi, czy na takich zebraniach w roli mówców nie powinni występować niemi?...

Jak prędko hakatyzm zorjentował się, iż z elukubracji p. Rzepeckiego może odnieść korzyści, dowodzi umieszczony nazajutrz artykułik «Posen. Tagblatt'u». «O charakterze towarzystwa Marcinkowskiego — czytamy w tem piśmie — i o naturze jego usiłowań, w kołach niemieckich oddawna miało już jasne pojęcie. Informacje, zawarte w mowie kupca Rzepeckiego pomimo to nie są bez znaczenia, bo mieści się w nich wyznaczenie, iż Towarzystwo to ma na widoku cele polityczne, a dla Niemczyzny nieprzyjazne. Mimo to, o ile wiemy, dotychczas zdarza się, iż urzędnicy pruscy są członkami tego Towarzystwa».

Tego rodzaju «informacyj», opartych na fałszu i złej woli, można znaleźć nierównie więcej w przemówieniu p. Rzepeckiego. To też «Kurjer Poznański» bardzo słusznie tłómaczy, dlaczego nie chce przedrukować tej mowy. «Nie możemy ogłaszać nieprawdy, psuć jednym zamachem tego, nad czem z takim trudem bezustannie pracuje całe niemal społeczeństwo nasze, setki

najgorliwszych i najzaciejszych obywateli, polityków i publicystów oraz prasa, pojmująca dobrze i sumiennie swoje zadanie. Nie możemy policji pruskiej, hakatystom i gazinowej prasie, przyznawać słuszności w tem, o co z dnia na dzień z niemi się sprzeczamy. Nie możemy wreszcie, chcąc dla społeczeństwa naszego jaknajwiększe i trwałe na wszystkich polach osiągać korzyści, używać broni, która kieruje się sama w walczącego».

Natomiast wszechpolski «Goniec Wielkopolski» nazywa mowę p. Rzepeckiego «znakomitą». Oczywiście!...

Poznań.

E—za.

FORUM PUBLICUM.

Pomoc lekarska w nagłych wypadkach na wsi.

Jednocześnie z rozpowszechnieniem się na wsi po większych i mniejszych gospodarstwach maszyn rolniczych, poczęły się mnożyć nieszczęśliwe wypadki. Coraz częściej słychać: tam przy młócce parobkowi ręka urwała, ówdzie innemu noga trafiła do «keratu». Czasem policja uwieczni to spisaniem protokołu ze względu na brak przyrządów ochronnych, zwłaszcza jeżeli właściciel nie uważa za potrzebne podtrzymywać sąsiedzką zgodę z miejscowym stróżem bezpieczeństwa. Zdarza się nawet, że za takie «opuszczenie» pan dziedzic niespodzianie czuje się zmuszonym na pewien czas zamieszkać w areszcie powiatowym. Po powrocie z przymusowej gościny, aby nadal uniknąć podobnych ewentualności, przedewszystkiem zwykle stara się naprawić zachwiane stosunki z miejscowym przedstawicielem władzy, czasem nawet spróbuje opatrzyć swą maszynę w jakiś przyrząd ochronny. Otóż nie przecząc potrzebie najszerzego zastosowania wszelkich środków bezpieczeństwa, przekonany jestem, iż mimo to wypadki przy młócarni lub sieczkarni nie ustają, raczej będą się mnożyć w miarę rozpowszechnienia maszyn rolniczych. Pocięci winien tu może robotnik nie dość ostrożny, bo przywykły do pracy na swobodzie, w polu; winne ubranie nie dość obcisłe, winny zresztą rodzaj pracy i całe urządzenie, zaimprovizowane na czas krótszy. Jeżeli zdarzają się wypadki i w fabrykach, posiadających przecie i personel wyćwiczony, i urządzenie bądź co bądź lepsze; jeżeli co dnia niemal gazety donoszą o nowych katastrofach kolejowych, nie trzeba się dziwić tym wypadkom, które na wsi się zdarzają; jest to poniekąd zło konieczne, które

przynosi z sobą kultura, i nie da się ono wyplenić. Trzeba to mieć na względzie i, narażając robotnika na nieuniknione niebezpieczeństwo, trzeba też myśleć o zastosowaniu tych środków, które oddawna wprowadzone zostały w przemyśle, mianowicie: natychmiastowej pomocy lekarskiej, oraz zabezpieczenia materialnego na wypadek kalectwa. Na ten raz przypatrzmy się warunkom pomocy lekarskiej na wsi.

Jak dotąd, jest ona stanowczo niewystarczająca; każdy bliżej obeznany z życiem wiejskiem to przyzna. Jeżeli wypadek nie jest zbyt groźny, najczęściej wcale się lekarza nie wzywa. Zwłaszcza mniej zamożni ziemianie zwykli na tym punkcie oszczędzać. A i robotnik w takich razach także, zamiast wymagać opatrunku lekarskiego, woli wziąć rubla odczepnego; pieniądze przepije, zaś ranę po dawnemu leczy baba-znachorka, stosując środki, jakie jej bujna imaginacja nastreczy. Skutki tu aż nadto oczywiste: nieskończone ropienie rany, nierzadko zakażenie krwi. Zaś w ciężkich wypadkach, gdy sam właściciel uzna konieczność natychmiastowego ratunku, pamiętajmy, że lekarz często o kilka mil mieszka, — że drogi wiejskie, szczególnie w czasie jesiennej słoty i wiosennych roztopów, prawie nieprzebyte; ztąd też, zanim lekarz nadjedzie, często na wszelką pomoc zapóźno. Aby odczuć grozę położenia, trzeba to znać, trzeba widzieć ranionego, gdy się wije w skurczach bólesci, patrzeć bezradnie, jak krew upływa niczem nietamowana, i powiedzieć sobie, że pomoc nie wcześniej nadaży, jak za godzin kilka, za dzień może... Z niezrównaną plastyką opisał to Prus w «Powracającej fali»; tam jednak wypadek zdarzył się w bogatej fabryce, którą pono stać było na utrzymanie własnego doktora lub przynajmniej zdolnego felczera; podobnych wymagań atoli niesposób stosować do średnio zamożnego właściciela ziemskiego. Natomiast należałoby życzyć, aby każdy wykształcony ziemianin sam obeznany był z elementarnymi zasadami higieny, by wiedział, jak w nagłych wypadkach nieść pomoc, jak krew zatamować, jak nałożyć pierwszy bandaż; nadto aby mu obcym nie był sposób ratowania rążonych piorunem lub udarem słonecznym, by umiał ratować topielca i wiedział, jakie środki stosować po ukąszeniu węża. Również każda wiejska pani powinna by praktycznie i teoretycznie znać się na akuszerji i niektórych chorobach dziecięcych. Z małym zasobem wiedzy ileż dobra zrobić można! Gdy chodzi o niesienie ulgi cierpiącej braci, precz z pruderją, precz z nerwami! Wy-

magamy od robotnika, by dla nas zdrowie narażał, by na nas pracował na mrozie i w letni skwar; czyż wzamian nie potrafimy przezwyciężyć nieco wstrętu, który budzić musi ropiąca rana lub poszarpane członki? Gdybyśmy na wsi mieli wystarczającą ilość lekarzy, oczywiście należałoby zwolnić ziemian od tych czynności, pozostawiając je wyłącznie specjalistom; póki jednak stosunek jest taki, że jeden lekarz wypada na kilka gmin, często nawet na cały powiat, pomoc w nagłych wypadkach ze strony dworu jest niezbędna.

Nasuwa się pytanie: jakim sposobem ziemianie mają sobie przyswoić te niezbędne dla nich początki wiedzy lekarskiej? Istnieje wprowadzić kilka podręczników, traktujących o tych kwestjach, nie mogą one atoli zastąpić żywego słowa. Jedna lekcja, jeden pokaz więcej nas nauczą, niżli 10 przeczytanych tomów. W wyższych oraz średnich zakładach rolniczych w zakres nauk obowiązkowych wprowadzone są początki weterynarii. Nie chodzi tam naturalnie o całokształt tej nauki, wymaga się tyle, by w nagłym razie, nim nadjedzie weterynarz, każdy rolnik potrafił sam zaradzić. Pytam: czy z punktu etyki robotnik nie zasługuje przynajmniej na taką samą opiekę, jak koń lub wół? Czy nie słusznym byłoby wprowadzić do zakładów naukowych rolniczych popularne wykłady z dziedziny higieny? Jedna lekcja tygodniowo w przeciągu chociażby jednego roku nie obciążałaby zbyt uczonej się młodzieży. Lecz jest to kwestja, która potrzebowałaby sankcji wyższej władzy, i dlatego nie sposób jej z dnia na dzień załatwić. Natomiast przy odrobinie dobrej woli mogłyby nasze towarzystwa rolnicze skutecznie przyczynić się do popularyzacji wiedzy lekarskiej wśród ogółu rolników. Gdyby się zwrócili z prośbą o współudział do miejscowych lekarzy, zapewne każdy chętnieby się zgodził wygłosić kilka popularnych odczytów z demonstracjami «o niesieniu pomocy w nagłych wypadkach». Ożywiłoby to zarazem ogólne posiedzenia towarzystw rolniczych, chorujących chronicznie na brak ciekawych referatów, i przyniosłoby w praktyce nieocenione dobrodziejstwa. Obecność kobiet na takich posiedzeniach byłaby bardzo pożądana. Oby te słowa na żyzną padły glebę, oby plon był — ulgą i ukojeniem dla cierpiących.

Duksza.

ECHA IRKUCKIE.

Interview z p. Wilhelmem o Syberji i japończykach.

W wagonie ekspresu syberyjskiego, zbliżającego się coraz bardziej do Irkucka, rozmawialiśmy z ożywieniem. Mój interlokutor, który miał na imię Wilhelm, był rodakiem z Litwy i stanowił niezmiernie interesujący typ esiwalego już polskiego przemysłowca na Syberji. Krępy i energiczny, o ruchach żywych i płynnych, mówił po polsku całkiem poprawnie i pytał mnie, jakiego jestem zdania o «Popiołach» Żeromskiego. Wypytywałem go natomiast o stosunki syberyjskie. Informował chętnie.

— Syberja rozwija się szybko. To naprawdę rodzaj Australji albo Kanady. Tu dają rozmaite żywioły.

— I nasz ludek — wtrąciłem.

— I nasz ludek, bo ten wszędzie lubi dążyć. Lat temu czterdzieści musiał tu dążyć, a dziś dąży z własnego pomysłu. No, i jest tu nas dosyć. Stolica wschodniej Syberji — Irkuck — z parafją liczy przeszło 3,600 naszych, z tego szóstą część przypada na inteligencję. Tu pan znajdzie urzędników, prawników, lekarzy, oficerów, handlowców, słowem tych, którzy stają się pionierami kultury na ziemi syberyjskiej, szukając sobie znośnego bytu.

— Czy mamy tu swoich milionerów?

— Zkąd znowu! — zaśmiał się p. Wilhelm. A zresztą mógłbym wyliczyć kilka osób, których majątek dochodzi do miliona rubli. Większość jednak zadawała się o wiele skromniejszymi dochodami.

— Więc pozostają na służbie?

— Przeważnie. Wielu jest polaków-kolejowców; wielu też pracuje w dużych interesach handlowych — nawet chińskich.

— Jakiego inni są o nas zdania?

— Różnie bywa. Nowe żywioły, które napłynęły z Rosji w poszukiwaniu posad i zarobku, widzą w tutejszych polakach poniekąd konkurentów — to rzecz zrozumiała — i takim podoba się to, co o nas piszą dzienniki antypolskie. No, a stała ludność syberyjska — ta oddawna ma do nas pewne zaufanie, przekonała się bowiem, że, z nielicznymi wyjątkami, nasi rodacy pełnią swe obowiązki rzetelnie i w interesach są punktualni. Pod względem służby rządowej trzeba przyznać, że nic przeciwko nam do nadmienienia tutaj nie mają; nie zajmujemy wprawdzie posad zbyt ważnych, ale na średnich jesteśmy uznani jako ludzie, odpowiadający zadaniu. Zdaje się, że tak o nas sądzą.

— Czy znać jakie przeobrażenia w naszej kolonii w ciągu czterdziestolecia?

— Stara generacja wymiera i znaczna część jej stopniała, młodsza jest już inna. Czterdzieści lat — to duża przestrzeń czasu. Znałem pewnego rzemieślnika, który do Syberji wschodniej przybył w 1864 roku. Stary rozumie się doskonale na swoim rzemiośle i pracuje rzetelnie; dzieci wychował jak się należy, a pojęć swoich nie zmienił na jotę i wierzy w te same tradycje. Jakby w nich zastygł. Ale to nie przeszkadza mu żyć w najlepszej zgodzie z «moskalami» i «sybirakami», to jest przybyłymi z Rosji i miejscowymi. Wogóle wie-

le osób z liczby «starych» cieszy się ogólnym szacunkiem; niektórzy, a takich możnaby naliczyć do trzydziestu, doszli nawet do cokolwiek znaczących stanowisk, pozostając w związku ze swoim krajem i interesując się pilnie jego życiem.

— A młodszy?

— Rozmaicie: niektórzy wciągają się zupełnie w miejscowe stosunki i żenią się z miejscowymi kobietami; inni, zwłaszcza świeżo przybywający z kraju, przynoszą ze sobą domowe tradycje. Młodszych prowadzi żądza pracy i zarobku. Kolej Syberyjska sprawiła wielki przewrót w naszych stosunkach. Teraz Syberja już nie jest daleką krainą tundry i miejscem wygnania. Syberja staje się poniekąd ziemią obiecaną, Kolchidą przemysłowców. Z Warszawy czy Wilna łatwo już dostać się do Syberji i powrócić; podróż trwa kilkanaście dni, a nie miesiące lub nawet lata, jak dawniej. Dziś w pismach warszawskich korespondencje z Syberji są bardzo częste, a wszystkie prawie mają charakter ekonomiczny. Jadą więc do Syberji ludziska, żeby zarobić. Wielu z nich, bardzo wielu, tu jednak cierpi niedostatek.

— Wychodztwo...

— Tak, wychodztwo. Jednemu ciasno w domu, inny się «przeskrobał» i jedzie naprawić tu reputację; trzeci ma kalkulacje czysto handlowe. Zresztą my stanowimy tylko małą część tego potoku ludzkiego, który wylewa się koleją Syberyjską aż na stepy Mandżurji, ponad zatokę Peczyljską. W Mandżurji w ostatnich kilku latach wytworzyła się prawdziwa wieża języków — rosjanie, Niemcy, Łotysze, Ormianie, Tatarzy, Żydzi, Gruzini, — a wszystko to operuje na tle chińszczyzny i innych plemion żółtych. Jakże pan chce, żeby tu nie było polaków?

— Wojna...

— A, wojna. Teraz Syberja przechodzi czasy wojenne. Czy pan nie czuje, że powietrze przesycane tu dostawami i handlem? Trochę tu znajdzie pan i polaków-dostawców. A w samej wojnie czy mało naszych bierze udział: tysiące żołnierzy! Policz pan oficerów, lekarzy, inżynierów wojskowych...

— Więc Syberja już przestała być dla nas tajemniczym i ponurym krajem?

— Odkąd przecięła ją droga tranzytowa aż do oceanu, do tych miejsc, gdzie dziś grzmia działa.

— Japończycy...

— Japończycy zamienili w tym roku łokieć na miecz. Już wiem, że pan zapyta mnie chce o zdanie o nich!... Tutejsi sybiracy idą na wojnę — walczyć przeciwko japończykom. Bo sybirak rozumie instynktownie, iż japończycy i chińczycy — to jego wrogowie ekonomiczni, wrogowie nieubłagani, albowiem szukają wyżywienia. Więc się biją z nim, jak z wrogiem.

— Japończycy... Pan ich zna?

— Czy ja znam japończyków? Może legenda o przebranych japońskich oficerach w Syberji jest przesadna, ale czasem bywa to rzecz prawdziwa. Mój lokaj-japończyk pewnego dnia wyłożył mi dzieje polskie z takimi szczegółami, że wziąłem go co najmniej za japońskiego oficera sztabu jeneralnego, chociaż zwykle wycierał nos palcami. Tak samo

pracznia-japończyk o polakach wiedział o wiele więcej, niż pracznie przystało. Pan się śmieje? Ale nie ulega wątpliwości, że wśród tych wyrobników zdarzali się szpiegowie.

— Spotykał pan tu inteligentnych japończyków, tylko naturalnie nieprzebranych?

— Dwa lata temu, na stacji nad Bajkałem. Wówczas z powodu przerwania komunikacji zatrzymała się tam prawdziwa japońska margrabina, jadąca do Europy z dwiema córkami i kilkoma osobami ze służby. Panie te, znające język rosyjski, miały dokładne pojęcie o Warszawie i polakach, młodsza zaś próbowała ze mną czytać po polsku Sienkiewicza, ciesząc się, że go trochę w oryginale rozumie.

— A dziś krew się leje...

— Na wojnie, jak na wojnie—mówią francuzi. My, polacy, walczymy dziś w wojsku rosyjskiem przeciwko japończykom, walczymy o losy tej Syberji, którą oddawna znamy, i w której dziś po części jesteśmy pionierami kultury. Zgódź się pan, że historia chadza szybkimi krokami—zakończył p. Wilhelm. Pociąg zbliżył się do Irkucka.

Lotny.

ECHA ZACHODNIE.

SZŁAZK GÓRNY, w maju.

(Pierwszy wiec kobiet polskich w Bytomiu).

△ Cichy nasz Bytom przedstawiał w pierwszą niedzielę majową widok osobliwy. Pomimo rześkiego deszczu, ku sali Sans-Souci ciągnęły liczne tłumy. Lecz panowie uwnijścia zatrzymywali się. Do wnętrza wchodziły tylko niewiasty. Wieśniaczki we wzorzystych chustach, żony robotników fabrycznych w skromnych sukniach miejskich i panie w strojnych narzutkach i kapeluszach. Pierwszy wiec kobiet górnoszlązkich!

Zebrało się ich blisko 1,500! Porządek panował wzorowy. Celem wieca było wzajemne zagrzenie się do ciężkiej pracy, do sumiennego spełniania obowiązków rodzinnych i obywatelskich. Albowiem, jak słusznie stwierdza «Górnoszlązak», dziś nastały czasy tak ciężkie, że trzeba wyteńczyć wszystkie siły i myśleć bezustannie nad tem, jakby zapobiedz niebezpieczeństwu, które grozi naszemu bytowi, że trzeba do tej walki wciąż zachęcać się i pokrzepiać.

Mowy, jakie wygłoszono na tym wiecu, odzwierciedlały wyraźnie obraz współczesnego życia polskiego na Szlązku Górnym — przełomowej ewolucji tego życia. Niektóre świadczyły o wysokiej kulturze mówczyń, o wielkiem zrozumieniu potrzeb i zadań. Z niemińszem jednak uznaniem przyjęto mowę górnoszlązaczkę, która dopiero w późniejszym wieku odrodziła się narodowo, i której język, zeszytywniały w służbie niemieckiej, nie umiał jeszcze nagiąć się do dźwięków mowy ojczystej i oddać dokładnie tego, co serce już czuło gorąco.

Duże wrażenie wywoływały przemówienia kobiet z ludu, które odzywały się w narzeczu górnoszlązkim, pełnem zwrotów starożytnych, jakby z Pisma Św. wyjętych.

Prasa górnoszlązka zachęca do częstszego organizowania podobnych wieców niewieścich. W wielu sprawach społecznych inicjatywa kobiet może oddać wielkie przysługi. Spółki spożywcze, związki zawodowe, przeciwdziałanie pijaństwu — na tym terenie kobiety górnoszlązkie mają nader wiele do zrobienia.

W.

△ Stany Zjednoczone. Jakimi opowieściami ministrowie pruscy wpływają na opinię niemiecką przeciwko polakom, dowodzi ich powoływanie się na jakieś „wojsko polskie w Ameryce”. „Kölnische Volks-Ztg” zamieszcza w Nrze 452 korespondencję z New Yorku, której autor podziwia nieznaną stosunków amerykańskich u ministrów pruskich. Mowa ministra Hammersteina o tworzącym się w Chicago wojsku polskiem wywołała w Ameryce nadzwyczajną wesołość. Dzienniki tamtejsze przepełnione są z tego powodu artykułami w najzartobliwszym tonie, twierdząc, że ministrowie pruscy zdają się nie mieć nawet pojęcia o towarzystwach i związkach amerykańskich i o całej tej teatralnej dekoracji, którą się każdy związek otacza. Pochochy z chorągiewami, musztry, są u amerykańców na porządku dziennym i żaden z amerykańców temu się nie dziwi. Każdy związek ma swoje umundurowanie, broń, muzykę, naturalnie i dowódców, którzy go po mieście oprowadzają. Mają takie zabawy i polacy. Całe to wojsko polskie, grożące europejskim mocarstwom, to zbiór pocziwych rzemieślników, bawiących się na amerykański sposób, a owi oficerowie, mający tworzyć „kadry wojska polskiego”, zajmują się rzemiosłem krawieckim i zarabiają uczciwie na chleb powszedni, przywdziewając jedynie na obchody dość fantastyczne mundury narodowe, które widocznie jakiegokolwiek z tej strony groziło, byłyby zapewne Niemcy przez posła p. Speck v. Sternberg zaniósł skargę do Białego Domu w Waszyngtonie, ale poseł tego nie zrobił, bo wiedział dobrze, że niebezpieczeństwa żadnego niema, a w Białym Domu bardzo lubią się w teatralnych występach i w publicznych deklamacjach przy dźwięku trąb i kotłów i powiewie chorągwi. Ministrowie pruscy mogą więc spać spokojnie, bo dzisiejsze „wojsko polskie z Ameryki”, gdyby—broń Boże—przyszło do wojny polsko-pruskiej, pierzełoby na cztery strony przed dziesięcioma dobrze uzbrojonymi grenadierami pruskimi.

△ Berlin. Z jakichś źródeł „Allg. Rundschau” dowiaduje się, że w gub. nadbaltyckich Rosji ma być przyjęte za zasadę, iż nauka religji i śpiewu kościelnego dzieciom niemieckim udzielana będzie w języku ojczystym. Jeżeli jednak dzieci tak daleko postąpią w znajomości języka rosyjskiego, że będą mogły zrozumieć wykład rosyjski, wtedy i w nauce religji ma być użyty język rosyjski, jako wykładowy, i to nie tylko w oddziale wyższym i średnim, ale także i w najniższym. Warunkowa nauka niemieckiego czytania i pisanja zawieszona się, a wolne wskutek tego godziny mają być użyte na naukę i ćwiczenia się w języku rosyjskim. Pisma niemieckie oburzają się na myśl o takim „tepieniu niemieczyny”. „Nie czyń bliźniemu tego, co tobie nie miło” — mogliby powiedzieć wielkopolanie poznający na te niemieckie protesty.

△ Wrocław. „Dzien. Pozn.” podaje wiadomość z Wrocławia, że skargę przeciwko „Górnoszlązakowi” cofnął tylko kardynał Kopp z czterema kapłanami. Reszta księży domaga się przeprowadzenia procesu z powodu rzekomej obrazy duchowieństwa górnoszlązkiego. „Germania” również o tem doniosła, a „Berliner Ztg”, pod tytułem: „Nie ma zgody na Górnym Szlązku”, pisze

między innemi: „Kardynał Kopp—jak widzimy—nie wyszedł dobrze na swej akcji przeciw „Górnoszlązakowi”. Najprzód porażka w bytomskim procesie, a teraz rozwojenie w obozie duchownym! Oczywiście proboszczowie nie są obowiązani uczynić zadość żądaniu kardynała, by cofnęli skargę, ale byłoby to bądź co bądź uczynili, gdyby w ich szeregach nie panowało głębokie niezadowolenie z powodu jego ustąpienia przed Korfantym. To cofnięcie się nusiło naturalnie przedstawić się jako opuszczenie interesowanych kapłanów — zład ich gniew”. „Górnoszlązak” dotąd milczy, nie wiadomo więc, czy i o ile jest prawdziwą wiadomością pism niemieckich.

△ Siedmiogród. Zwabieni przez pruską komisję kolonizacyjną do Poznańskiego niemiecy siedmiogrodzcy nie śpią tam na różach. Siedmiogrodzki pastor ewangelicki, Jerzy Scherg, ogłasza w „Kronst. Ztg”, pod adresem siedmiogrodzkich chłopów niemieckich, następujące ostrzeżenie: „Kronst. Ztg” już zamieszcza naglące ostrzeżenie przed wychodztwem w Poznańskie. Jak uzasadnionem było to ostrzeżenie, pokazuje się z opowiadania przybyłej z powrotem kronstadtzkiej pary małżeńskiej, o nieopisanej nędzy, na którą patrzeć musiała na miejscu u naszych biednych, uwiedzionych ziomeków. Biedaków umieszczono tam w mieszkaniach, które muszą dzielić ze szczurami; 18 osób musi spać w małej izbie; kobiety i dzieci niemal umierają z zimna i głodu, nie ma bowiem pieca i jedyne ich pożywienie składa się z gotowanych ziemniaków; ani mleka, ani mięsa! A przytem trzeba wykonywać ciężką pracę od 5 rano do 8 wieczorem bez przerwy, pracę, jakiej żaden nie znał. Niejedną rodzinę wysłano aż nad granicę rosyjską; żaden dźwięk niemiecki nie dochodzi do uszu, nie słyszą ani słówka pociechy! Wprawdzie przyobiecano im, że mieć będą 1,200 marek rocznie, ale z tych całych pieniędzy dostają do ręki zaledwie 100 marek, resztę wypłaca im się w węglach, owocach i t. d. Kto tylko może, niechaj żadnym wychodztwem odradza jak najusilniej tak nierozsądne przedsięwzięcie. Najlepiej jeszcze wychodzi się na tem, gdy się obstaże przy znanem zdaniu: „pozostań w kraju i żyj uczciwie”. Może być, że pastor Scherg namalował trochę przesadny obraz, ale że biurokratyczna komisja kolonizacyjna, wynaleziona przez Bismarka, nie jest Eldoradem dla wabionych niemieców—to bardzo prawdopodobne.

△ Wiedeń. W delegacji austriackiej w Peszcie eksc. Stanisław Madeyski wypowiedział mowę w obronie Izby panów, zaciepionej przez posła czeskiego p. Stran-skiego. Wyjaśnił, że jeśli rząd reprezentuje zbiorowość interesów państwowych, a Izba poselska — interesy indywidualne, to Izbie panów należy się miejsce środkowe. Tak pojęta Izba panów ma ważne zadania do spełnienia, tembardziej, że jej członkowie, mianowani przez koronę, nie podlegają przejściowemu prądowi opinji. Mowa eksc. Madeyskiego, nacechowana głębokością sądu prawdziwego męża stanu, przyjęta została z żywym uznaniem.

△ Galicja. Nowe wydatki na armję i flotę w Austrii nie podobały się oczywiście demokratom socjalnym. W Stanisławowie urządzili oni zgromadzenie pod gołym niebem, zwołane na temat: „Nowe milionowe wydatki na militaryzm”. Referowali tam dr. Seinfeld, Ludwig i Barys. Urzędujący komisarz policji kilkakrotnie przerywał mówcom. Zgromadzenie odbyło się dość zresztą spokojnie, a licznie skonsygnowana żandarmerja i policja nie miały sposobności do interwencji. Zgromadzenie na ten sam temat zwołano do sąsiedniego miasteczka Tysmienicy, gdzie odbędzie się również pod gołym niebem, a referaty będą wygłoszone po rusku i po polsku, podług zwykłego stereotypu tego stronnictwa. — W zeszłym tygodniu rozpoczął się proces o rozruchy

antyżydowskie w Uhnowie. Rozprawa toczy się w Uhnowie, dokąd wyjechał trybunał ze Lwowa.

△ **Lwów.** Dla uczczenia pamięci ś. p. Piotra Chmielowskiego przez wmurowanie tablicy pamiątkowej, prawdopodobnie w jednym z kościołów lwowskich, zawieszano we Lwowie komitet, na którego czele stanął prof. Kalina. Komitet zbiera na ten cel fundusze w sferach naukowych, wśród przyjaciół i wielbicieli zmarłego.

△ **Wiedeń.** Mychajło Petryckij, redaktor „Hajdamaków“, stał 27 maja w Wiedniu przed trybunałem kasacyjnym, dokąd wniósł zażalenie nieważności przeciw wyrokowi galicyjskiego sądu, skazującego go na 3-miesięczną karę więzienną za znane artykuły podburzające przeciw polakom. W skład trybunału wchodziłi radcy: Hofmokl, Buczański, Kosowicz, Posuchowski. Czarniecki i Grusiewicz. Prokuratorę reprezentował jenerałny prokurator Girtler v. Kleeborn; oskarżonego bronił adw. J. Zipser. Po odbytej rozprawie, trybunał odrzucił zażalenie nieważności w całości. Na rozprawie była obecna garstka rusinów wiedeńskich, oraz sprawozdawcy „Rusłana“ i „Dila“.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 23 maja (5 czerwca).

[Ze statystyki szkolnej i ogniowej. Wystawa wileńskiego szpitala Czerwonego Krzyża. Zamiar wydawania czasopisma litewskiego w Wilnie. Koniokradztwo].

□ Z powodu wizytacji przez jenerał-gubernatora szkół w Szawlach i Poniewieżu, ogłoszone zostały cyfry co do wyznaniowych stosunków w tych szkołach. W męzkim gimnazjum w Szawlach pobiera nauki: prawosławnych 76, katolików 214, luteran 17, żydów 36; żeńskie gimnazjum, założone w 1898 r., posiada uczennic: prawosławnych 46, katoliczek 83, luteranek 5, żydówek 132. W poniewieżkiej szkółce męskiej parafjalnej prawosławnych uczniów 2, starowierów 6, katolików 49, luteran 3. W szkole zaś tamecznej realnej: prawosławnych 72, katolików 127, luteran 17, żydów 23, karaimów 2.

Na dziedzińcu pałacu jenerał-gubernatorskiego urządzoną została w obszernym płóciennym pawilonie wystawa wileńskiego szpitala Czerwonego Krzyża, który 5 (18) czerwca ma być wysłany na plac boju. Kilka tu namiotów: dla chorych, dla służby, dla wykonywania operacji, o dachach podwójnych dla zabezpieczenia od słońca; ściany wewnątrz obite sukrem, celem niedopuszczenia wilgoci i zachowania ciepła. W każdym namiocie po 8 łóżek żelaznych. Mięsnych konserwów szpital nabył 28 tysięcy porcyj z petersburskiej fabryki Małyszewa. Mleka skoncentrowanego biorą ze sobą 50 skrzyń, po 48 blaszanek w każdej; pochodzi ono z norweskich fabryk. Mleko przy próbach okazało się doskonałym w smaku, niczem nie różniącym się od niezbieranego. Żółwinowego soku w ekstrakcie przygotowano 15 pudów. Podobno szpital wileński, obrachowany początkowo na 100 chorych, jest zaopatrzonym tak obficie we wszystko, że może w razie potrzeby obsłużyć 300 do 400 chorych.

Ze statystyki pożarów. Przez drugą połowę kwietnia zanotowano w gub. wileńskiej wypadków 50 i strat na 170,768 rb. Taż statystyka co do koniokradztwa za pierwszą połowę kwiet-

nia wykazuje, iż plaga ta, pomimo wzmocnienia policji wiejskiej, nie przestaje nas trapić; ukradziono w ciągu czternastu dni: w pow. trockim 9 koni, w oszmiańskim 7, w święciańskim 8, w wilejskim 5 i dziśnieńskim 1—ogółem 30 koni zarejestrowanych. Oczywiście cyfra ta stanowi tylko część istotnych wypadków kradzieży.

Ks. J. Ambrożewicz, znany pszczelarz, podjął starania o pozwolenie wydawania w Wilnie czasopisma litewskiego, poświęconego sprawom pszczelarstwa; zarazem ks. A. stara się o założenie w Wilnie drukarni litewskiej.

A. R. Z.

□ **Wilno.** Zebranie członków wileńskiego Towarzystwa rolniczego wyznaczono na d. 30 maja i 1 (13 i 14) czerwca. W tymże czasie na placu Towarzystwa, staraniem sekcji hodowlanej, będzie urządzona w połączeniu z wyprzedzą wystawa bydła rolniczego i użytkowego.

□ **Grodno.** Na orestaurowanie tutejszego teatru miejskiego ministerstwo spraw wewnętrznych wyjednało 10 tys. rb. zapomogi rządowej.

□ **Mińsk.** W majątku Samochwałowicz zmarł 16 (29) maja jen. Walerjan Mielnicki, rodem z gub. pskowskiej. Zmarły od r. 1881 do 1886 był gubernatorem kowieńskim i, jak czytamy w nekrologu w „Praw. Wiest.“, działalność jego była owocną. „Cechowała ją głównie—pisze dziennik urzędowy—dążność do zniesienia waśni pomiędzy różnoplemienną ludnością, oraz do podniesienia miejscowej oświaty i dobroczynności.“—Znaną historję „młynów plebańskich“ na Swisłoczy pod Mińskiem, które już od dwunastu lat wywołują usilne polemiki sanitarne, poruszył korespondent „Now. Wrem.“, żądając usunięcia tych młynów, jako powodujących antyhygieniczny zastój wody. Korespondent radzi nie zwracać uwagi na naruszenie wskutek zniesienia młynów całości majątku, należącego „do świątobliwych ojców Kościoła katolickiego“. Na posiedzeniu Tow. lekarskiego dr. Cywiński oświadczył, że należy znieść tamę, wycisnąć dno i uregulować koryto rzeki. Sprawa ta przekazana jest teraz radzie miejskiej.

□ **Mińsk.** Odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa rolniczego. Obecnych było 100 członków. Zamierzoną wystawę inwentarza i ogrodniczą postanowiono odłożyć do roku przyszłego. Zarząd stadnin państwowych utworzył w Nowogródku wystawę okręgową włościańskich koni roboczych pochodzenia miejscowego. — Narady zwołanej tu komisji gubernialnej do rewizji ustaw o włościanach zakończyły się 22 maja. Narady takie odbywają się w wielu innych guberniach i są wstępem do przyszłej ogólnej reorganizacji bytu włościańskiego w państwie. Mińskie narady zakończyły się między innymi takimi wnioskami: uznano za konieczne zachować sądy włościańskie z rozszerzeniem ich kompetencji; uznano za pożyteczne rozciągnąć działanie ogólnych ustaw cywilnych na ludność włościańską; zwrócono uwagę na potrzebę podniesienia cenzusu moralnego i umysłowego pisarzy gminnych. Sześć specjalnych podkomisji ma do września opracować szczegółowo powzięte na tych naradach wnioski.

KIJÓW, w maju.

[Obstrukcja w kijowskiej radzie miejskiej. Kwestja budowlana. Podatek szpitalny. Kijowskie Towarzystwo Słowiańskie. Konkurs. Nowa szkoła muzyczna].

□ Dwa lata temu nad Kijowem oberwała się chmura, wody niebieskie spadły w takiej ilości, że nie pomieściły się w kanałach i potoki lunęły do piwnic

domów, gdzie, choć był to biały dzień, a nie noc, zginęło kilka osób. Różnemi czasami było kilka pożarów wielkich domów, gdzie spaliło się po parę osób. Śledztwa we wszystkich tych wypadkach wykazały, że przyczyną śmierci ludzi była wadliwa budowa domów. To też opinja publiczna postawiła na porządku dziennym sprawę opracowania dla Kijowa nowej ustawy budowlanej i rada miejska wydelegowała w tym celu specjalną komisję. Do udziału w pracach komisji zaproszono lekarzy-hygienistów, budowniczych, i został opracowany projekt, który nietylko zapobiegnie różnym brakom mieszkań na przyszłość, ale zmusi właścicieli domów do uporządkowania istniejących. Między innymi projekt nie pozwala kamienicznikom urządzania mieszkań w suterrenach domów. Na czele stronników tej ważnej dla zdrowotności miasta reformy stoi syndykat zgromadzenia kupców i członek zarządu miejskiego p. Czokołow, który wziął się z wielką energją do dzieła i postanowił projekt wprowadzić w życie. Nietylko prasa i opinja publiczna, ale nawet większość rady miejskiej jest za wprowadzeniem w czyn nowej ustawy budowlanej, ale protestują przeciw niej kamienicznicy, z których przeważnie składa się rada miejska. Widząc, że ich usiłowania, skierowane ku niedopuszczeniu przyjęcia projektu przez radę miejską, spełzną na niczem, urządzili oni obstrukcję... W sali obrad podnieśli taki krzyk i hałas, że prezydujący musiał posiedzenie zamknąć.

Wogóle rada miasta Kijowa w bieżącym czterolecu nie stoi na wysokości zadania i nie ma miru. Weszło doń wiele niesfornych, hałaśliwych czynników, skutkiem czego głównem zajęciem rady jest robienie nieprzyjemności różnym członkom zarządu, a zwłaszcza głowie miasta, wywlekanie na światło dzienne rozmaitych pseudo-nadużyć, przelewanie z pustego w próżne... Kwestje ważne nie decydują się, potrzeby miasta nie są uwzględniane. Do nielicznych czynów dodatnich rady miejskiej należy przyjęcie opracowanego przez p. A. Rzepeckiego projektu szpitalnego. Właściwiej można by było nazwać ten podatek ubezpieczeniem na wypadek choroby. W Kijowie pobieranym będzie nietylko od służby i robotników, jak to ma miejsce w innych miastach, ale od wszystkich mieszkańców bez różnicy stanu. Jest to wysoce racjonalne. Choroby są plagą ogólną, w walce więc z niemi powinni brać udział wszyscy mieszkańcy miasta, bo choroba, która dziś grasuje wśród najuboższej ludności, jutro może nawiedzić też pałace.

Niedawno odbyło się tradycyjne walne zgromadzenie kijowskiego słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności, poprzedzone nabożeństwem ku uczczeniu św. Cyryla i Metodego. Prezes Towarzystwa, profesor Floryński, wypowiedział mowę o obecnej wojnie i uczuciach, jakie wzbudziła ona wśród słowian. Odczytane zostało sprawozdanie o działalności Towarzystwa, a p. Glokke odczytał referat, poświęcony rozbirowi dzieł poety Tiutczewa. Pozatem zauważyć można, że kijowskie Towarzystwo słowiańskie budzi coraz mniej zainteresowania wśród społeczeństwa. Właściwie działalność Tow. zredukowała się do za-

pomóg i stypendjów, które wypłaca kilkunastu bułgarom i serbom, odbywającym naukę w szkołach kijowskich. O działalności naukowej, jak naprzykład odczytach z zakresu sławistyki, wydawnictwach, poświęconych chociażby przeglądowi dorobku naukowego słowiańskiego, o stosunkach bezpośrednich ze słowianami, o zjazdach, nie ma mowy. Liczba członków Towarzystwa stopniowo upada i w działalności jego przyjmuje udział faktycznie zaledwie kilkanaście osób. Wyniki te, zdaniem wielu, Tow. zawdzięcza jednostronnym poglądom na kwestję słowiańską.

Redakcja miesięcznika «Kijowska Staryna» ogłasza konkurs na powieść lub nowelę w języku małopolskim. Praca nagrodzona zostanie umieszczona w miesięczniku. Kompozytor małopolski, p. Łysienko, którego jubileusz był obchodzony niedawno tak uroczysto, otrzymał pozwolenie na otwarcie w Kijowie szkoły muzycznej.

Sam.

□ Kijów. Miasteczko Korostyszew, znana miejscowość letniska, spłonęło 25 maja prawie całkowicie, przyczem nie obeszło się bez ofiar w ludziach. Straty mieszkańców są tem cięższe, że domostwa były przeważnie nieubezpieczone.

ŁUK, w maju.

[Ogólne doroczne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego].

□ Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego z d. 7 (20) maja zagajone zostało przez marszałka szlachty p. Nestrojewa, który zakomunikował zebranym o podziękowaniu Najjaśniejszego Pana za wyrażone uczucia wierności i poddaństwa z powodu wypadków na Dalekim Wschodzie. Potem przystąpiono do balotowania nowych członków i wyboru, na miejsce ustępujących, nowych radców. Wybrano pp.: Felińskiego i Sumowskiego z Zamlicza (ponownie) i pp.: Iznoskowa, Krajewskiego i Podleńskiego.

Po odczytaniu sprawozdania za rok ubiegły, czwarty istnienia Tow., przystąpiono do dyskusji nad protokołem komisji rewizyjnej. Z protokołu tego należy zaznaczyć jeden szczegół, dotyczący stacji doświadczalnej, urządzonej przy Towarzystwie. Komisja rewizyjna była zdania, aby wymieniona stacja, nie obciążając stałego budżetu Towarzystwa, utrzymywała się jedynie z zapomóg, przez osoby postronne udzielanych; p. B. Wydzga, popierając konieczność trwałego istnienia stacji, od ofiar wypadkowych niezależnego, wyłuszczył na poparcie swojego zdania dowody o tyle przekonywające, że zgromadzenie jednomyślnie zawotowało odpowiednią sumę na stację.

Członek rady, p. Kuczyński, wygłosił źródłowy, oparty na cyfrach referat o przeszkodach, tamujących żeglugę na Styrze, i zgromadzenie, dzieląc wniośki prelegenta, uznało, że największą przeszkodą, hamującą postęp tej żeglugi, są tak zwane młyny ruchome, których zniesienie drogą przymusowego wywłaszczenia jest konieczne. Postanowiono też wyjednać na ten cel odpowiedni fundusz z kapitału drogowego gub. wołyńskiej.

Sekretarz-agronom, p. Rossman, zawiadomił o organizacji wycieczek gospodarczych do trzech następujących majątków,

wyróżniających się kulturą w gub. wołyńskiej: 1) Nowosiółki, pow. kowelskiego, p. Podleńskiego (gospodarstwo mleczne); 2) Polonne, pow. nowogród-wołyńskiego, p. Karnickiego (gospodarstwo rolne) i 3) Zamlicze, pow. włodzimierz-wołyńskiego, p. Sumowskiego (hodowla koni i bydła).

A. R.

□ Z Wołynia piszą do nas: Tak zwany sezon pożarowy na dobre rozpoczął się na Wołyniu. Spaliło się miasteczko Iskoruś w pow. owruckim; poszło z ogniem przeszło dwieście domów, i co za tem idzie, kilkaset osób zostało zrujnowanych, bez dachu i chleba. Po wsiach również zaczął się szereg pożarów. Jak zwykle, istotny powód pożarów zostaje niewyjaśniony dokładnie. Nie ulega wszakże wątpliwości, że większość pożarów powstaje z podpalania. Zepsucie moralne, niestety, coraz bardziej szerzy się na prowincji. Kradzieże, rozboje, bijatyki, nieposzanowanie cudzej własności, coraz częściej mają spokój i zakłócają ciszę życia prowincjonalnego. Dość najdrobniejszego nieporozumienia, dość najdrobniejszej urazy, lub często nawet upomnienia się o swoje prawo własności i o jej nietykalność, aby w odwecie nastąpiło podpalenie. Większą połowę maja mieliśmy ogromnie chłodną. Bywały nawet nocne przymrozki. W wielu miejscach po ogrodach wymarzło warzywo, zginęła też hreczka. Bujnie kwitnące sady również ucierpiały bardzo. Za to łany żyta i pszenicy wyglądają ładnie i obiecują dobry urodzaj. Ceny produktów rolnych stoją wysoko. A. O.

MOSKWA, 24 maja (6 czerwca).

[Pogoda. Występy p. Bogorskiej. Przedstawienie amatorskie. Pierwsza komunja. Oskarżenia dziennikarskiej].

□ Coś się popsło w administracji pogody i rzeczywistość jest w kłótni z kalendarzem. Według kalendarza, maj ma się ku końcowi, faktycznie mamy marzec. Wczoraj pół dnia padał śnieg, który pokrył białą powłoką dachy domów. Cały miesiąc nieomal ciągle pada drobny deszcz, od czasu do czasu przechodzący w ulewę.

Pomimo tak ohydnej pogody, występy p. Bogorskiej w teatrze letnim Aumona udały się nadspodziewanie. Operetkowa primadonna warszawska budziła zachwyt wśród mieszkańców Moskwy i powiozła z sobą pewnie ze dwa wagony wieńców i bukietów. Krytyka orzekła, jakkolwiek p. B. śpiewała po polsku, że to nie warszawianka, ale prawdziwa paryżanka.

Sezon zimowy został zakończony przedstawieniem amatorskim polskim w klubie niemieckim. Amatorzy wykonali «Łobzowian», «W poczekalni doktora» i monolog Ładnowskiego. Dwie ostatnie sztuki niepodobaly się bardzo sprawozdawcy gazety «Rus. Listok», który natomiast odezwał się z wielkim uznaniem o «Łobzowianach». Największem powodzeniem cieszyła się p. Wasilewska w roli Basi oraz tańce. Amatorzy tańczyli krakowiaka doskonale. Wogóle strona zewnętrzna: chóry, tańce, ugrupowanie, były bez zarzutu, co zawdzięcza towarzystwo amatorskie swemu reżyserowi, p. Wasilewskiemu, reżyserowi teatrów Cesarskich. Prasa tutejsza zaznaczyła również z uznaniem, że wszyscy amatorzy umieli doskonale role, co się amatorom zdarza bardzo rzadko.

Jednej niedzieli, gdy wyjątkowo była znośna pogoda, publiczność na bulwarach z podziwem oglądała jakieś dzieci,

w wieku 14—15 lat. Dziewczynki były ubrane jak do ślubu, w białe sukienki, welony i wianki mirtowe na głowie, chłopcy mieli białe kokardy z gałązkami mirtu. Polacy-katolicy w Moskwie zachowują tradycyjny zwyczaj, który każe urządzać bardzo uroczyste ceremonie pierwszej spowiedzi i komunji dzieci. Nauka odbywała się pod kierunkiem księdza Wasilewskiego. Na nabożeństwo przybyła prawie cała Moskwa katolicka i tłok był w kościele ogromny. Przystąpiło do komunji 50 chłopców i 70 dziewcząt.

W «Pietierb. Wiedomostiach» ukazał się artykuł p. St—na, oskarżający kupców moskiewskich, ani mniej ani więcej, tylko o zdradę stanu... Jakiś znajomy p. S., przejeżdżając przez Moskwę, dowiedział się, że kapitaliści tutejsi kupują bardzo chętnie papiery pożyczki, zaciągniętej przez rząd japoński na potrzeby wojskowe. P. St., naturalnie, napiętnował pogardą tych kapitalistów. «Moskowskija Wiedomosti» poszły dalej jeszcze i wydrukowały grzmiący artykuł, w którym ogłosiły, że żądają aby było przeprowadzone w tej sprawie śledztwo i aby winni byli ukarani śmiercią. Na drugi dzień «Ruskiej Listok» wytłómaczył kwestję. Giełda, lubiąca wyrażenia zwieźle, nazwała ostatnią emisję biletów kasy państwa pożyczką japońską. Na te papiery jest rzeczywiście wielki popyt i kapitaliści nabywają je chętnie. Zadnych walorów japońskich na giełdzie niema i nie było. Jednem słowem cenzorzy obyczajów wpadli w pułapkę i narazili się na śmieszność.

O zdradę pomówieni zostali również kupcy warszawscy, którzy kilka tygodni temu dostarczyli jakoby intendenturze obuwia z tektury. Wieść ta została powtórzoną przez wszystkie pisma, ale sprostowanie tego kłamstwa, wydrukowane przez pismo polskie, przeszło prawie niepostrzeżenie.

Dor.

□ Z Rostowa nad Donem piszą do nas: Na ogólnem zgromadzeniu członków Tow. Dobr. wybrano do zarządu pięć pań: Łopuszyńską, Derewojedową, Józefowiczową, Radomyską i Mergelową. Zarząd Towarzystwa składa się obecnie z sześciu pań i tyluż panów. Prezesem wybrany został p. Pójdak. Krzątamy się energicznie około puszczania w ruch czytelní i wypożyczalni książek i pism polskich. Bibliotekarką będzie panna P., która ofiarowała bezinteresownie swoją pracę. Zapewne niedługo nastąpi otwarcie ochronki dla dzieci, przytułku dla starców, kolonii letnich dla dziewcząt i biur dostarczania pracy. D. 13 (26) maja opiekunki szkółki katolickiej, pod przewodnictwem miejscowego proboszcza i przy udziale paru osób z polskiego towarzystwa, urządziły majówkę dla 70 dziewcząt z tej szkoły. Tramwajami, udzielonemi bezpłatnie, całe towarzystwo udało się za miasto, gdzie dziewczęta używały swobody na świeżem powietrzu. Staraniem opiekunek biedne dzieci dostały ubranie, bieliznę i kapelusze. Szkołka rozwija się pomyślnie; o Tow. Dobroczynności można powiedzieć to samo, gdyż czynimy niełonne wysiłki zainteresowania naszymi sprawami miejscowego ogółu polskiego. Kościół nasz ciasny gwałtownie domaga się rozszerzenia. J.

□ Z Tyflisu piszą do nas: Z przykrością donoszę o dających się spostrzegać objawach niezadowolenia pośród parafjan tutejszych z powodu oclągania się z wy-

borami syndyków. Pomimo skarg do wyższej władzy kościelnej, nie możemy doczekać się tych wyborów. Kursują pogłoski, że niektórzy parafianie pragną dochodzić praw swolch na innej drodze. Byłoby to nad wyraz smutne. Syndykat w Tyflisie był wprowadzony przez ks. prałata Orłowskiego i istniał z pożytkiem do jego śmierci. Mniemamy, że instytucja ta może przyczynić się do zwiększenia dochodów kościoła, niezbędnych dla podtrzymania świątyni naszej i opędzenia licznych potrzeb, zwłaszcza jeżeli wybory padną na osoby godne zaufania. J. R.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 5 czerwca.

[Odjazd ambulansu. W światku handlowym. Nowy podatek. Rzeźnia centralna].

+ Wczoraj, osobnym pociągiem odjechał z dworca terespolskiego ambulans, utworzony ze składki publicznych, a urzędowo nazwany «warszawsko łódzki»; na czele jego wyruszyli dr Szczeniowski, kierownik lekarski i delegat Czerwonego Krzyża, a zarazem administrator funduszu oddziału, hr. Ksawery Orłowski, były sekretarz ambasad w nachijskiej. Około piątej po południu zebrała się na dworcu garść osób, bliżej interesujących się losami ambulansu, a wśród nich przede wszystkim ciekawny pasterz, ksiądz arcybiskup Popiel, dalej ks. Chelmiński i ks. Łyszkowski, hr. Józef Potocki, hr. Adam Krasiński, hr. Stanisław Łubieński. grono pań z towarzystwa i gromadka dziennikarzy. Dr. Konstanty Sierpiński, organizator oddziału, ostatnie daje polecenia. Wszystko jest zresztą gotowe i spakowane w ogromnych kupach kufrow, pak i waliz, na które pięć osobnych wagonów nie okazuje się za dużo. Na mieszkanie w drodze dano wagon drugiej klasy dla lekarzy, sióstr i księdza; dla sanitariuszów wyznaczono wagon towarowy z naprędce skłconymi pryzkami.

Ten wagon towarowy staje się powodem jedynego dysonansu uroczystości odjazdu. Sanitarjusze, którym obiecano wagon klasy trzeciej, zaniepokojeni perspektywą odbywania drogi co najmniej miesięcznej w wagonie na byle jakich resorach, trzęsącym więc niemiłosiernie, oznajmniają:

— Nie pojedziemy!

Ale z jednej strony przemowy d-ra Sierpińskiego i ks. Chelmińskiego, z drugiej obietnica zamiany towarowego wagonu na osobowy w Łukowie, gdzie po ciąg sanitarny nasz mieć będzie dwudniowy postój, łamią ten nagły strejk. Sanitarjusze ładują swoje bagaże do wagonu.

Na peronie spokój i skupienie. Siostry miłosierdzia kręcą się dyskretnie wśród obecnych. Parę czulszych kobiet w grupie rodzin, odprowadzających sanitariuszów, popłakuje. Dr. Szczeniowski, bardzo uprzejmy, choć mocno zaaferowany w letnim mundurze pułkownika armji przegląda ostatni raz przedziały. Ja tymczasem dowiaduję się, że komitet miał wyborną myśl zaasekurowania na życie lekarzy oddziału—po 5 tys. rb.—i sanitariuszów—po tysiącu rubli. Siostry miłosierdzia nie chciały z tych dobrych chęci korzystać.

— My Bogu ofiarujemy nasze życie—odrzekły poprostu.

Z władz obecni byli: zarządzający przewozem wojsk i ober-policmajster warszawski, baron Nolken.

O kwadrans na szóstą pociąg ruszył, żegnany okrzykami: «Niech was Bóg prowadzi!» «Do widzenia!» Siostry, wychylone z okien wagonów, pochyliły nieco białych skrzydlastych kornetów swoich, odpowiadając:

— Amen!

Nasz świat handlowy niepokojony jest coraz to nowymi wieściami o traktacie handlowym rosyjsko-niemieckim, które trudno sprawdzić, które jednak pomyślnie nie brzmią. Mówią, iż delegaci rosyjscy zgodzili się na przyjęcie cel minimalnych niemieckich (jak wiadomo, wyższych aniżeli obecne), przyjmując w ekwiwalencie ustępstwa w zakresie cel od bydła i przepisów weterynaryjnych. Są jednak tacy, którzy te wieści uważają za niemieckie inspiracje, obliczone na uspokojenie agrarjuszów. Mówią też, iż Niemcy mają w formie ekwiwalentu za zawarcie traktatu poprzedzić pożyczkę rosyjską. Zdania wśród naszego kupiectwa są różne. Pesymiści uważają, że kłopoty wojenne Rosji muszą wpłynąć na to, iż traktat przyjęty będzie, chociaż, tak jak tę sprawę postawiły uchwały parlamentu niemieckiego, rosyjski wywóz nie na tem zyskać nie może. Inni znowu powiadają, że i Niemcy mają w tej chwili dużo kłopotów; są oni odosobnieni politycznie, bo traktat francusko-angielski i sympatie włosko-francuskie przetworzyły zupełnie ugrupowanie się mocarstw, a znowu Austria, gdzie wszystkie mniej więcej ludy z całego serca nienawidzą Niemców, ostoją jest bardzo niepewną. Wobec tego Niemcy, na et w obliczu wojny, w jaką została Rosja wciągnięta, nie są wcale panami położenia, jak to niektórzy głoszą. Należy tylko być cierpliwym jeszcze trochę.

Rozeszły się niedawno po Warszawie pogłoski, iż zarząd intendencji odrzucił całą wielką partję obuwia, zamówioną u warszawskich szewców, a to z powodu niedbałego wykonania obstalunku. Rzecz dziwna, zainteresowani ani drgnęli, gdy ta dyskredytująca cały cech, starożytny i liczny, pogłoska chodziła z ust do ust. Dopiero jedno z pism («Gaz. Polska») postanowiło sprawdzić u źródła, ile w pogłosce jest prawdy. Nie było jej ani trochę. Zarząd intendencji nie odrzucił szewcom warszawskim ani jednej pary obuwia, a to z tej przyczyny, że u nich żadnych obstalunków nie dokonywał.

Nowy podatek miejski i rządowy, zastępujący od 1 stycznia podymne, jest powodem ciągłych narzekania. Inspekcja podatkowa rady sobie dać nie może, aby tę sprawę uregulować. Z podań, protestujących przeciwko normie nowego podatku, a wpłynęło ich mnóstwo, żadne jeszcze nie ul-gło rozpatrzeniu, choć w maju minął termin wpłacania podatku. Domy nowowbudowane nie zostały jeszcze opodatkowane, co pociągnie za sobą płacenie podatku za cały rok od razu, rzecz wysoce niedogodną dla właścicieli. Pisma warszawskie, nie wyłączając i «Warsz. Dniownika», narzekają na tę powolność i niedokładność.

Sprawa rzeźni centralnej, najpilniejsza obecnie potrzeba miasta naszego, ani kroku nie postępuje. W Kole budo-

wać jej nie można z uwagi na opozycję władz wojskowych; pod portem Śliwickim urządzenie terenu kosztowałoby miliony. Kapitałści francuzcy podali wprowadzić projekt zbudowania rzeźni własnym kosztem i nawet chcą płacić podatek, ale żądają monopolu. Magistrat na tę propozycję patrzy krzywo. I jest—po dawnemu.

L. W.

WARSZAWA, 5 czerwca.

[Letnie teatryki. Texel. Filleborn. Drobne wiadomości].

+ Tego roku funkcjonują w Warszawie dwa tylko «ogródki». W «Bagateli», na końcu miasta, zajął pozycję letnią nasz teatr ludowy, zawsze w oczekiwaniu na własny gmach teatralny. W «Renaissance» zaś usadowiła się operetka, przedsiębiorstwo p. Ludwika Hellera. Powiedzmy odrazu, iż oba teatryki te przedstawiają się sympatycznie i cieszą się powodzeniem. Teatrzyk w «Bagateli» wprowadził jest sobie zwykłą drewnianą, prowizorycznie skleconą budę, ale trupę ma wyborną, zgraną, pewną siebie, no, i klientelę wierną własną. «R-naissance» zaś przedstawia się bardzo elegancko po ostatnich przeróbkach; w roku przeszłym przerobiono dawną salę «Wodewilu» na obszerną, bogato i gustownie dekorowaną restaurację; w tym roku dokończono dzieła, przerabiając i samą widownię i scenkę. W dodatku trupa, grająca w «Renaissance» jest bardzo dobrą, orkiestra umiejętnie dobrana i chóry możliwe; choć publiczności daje się operetki znane, a nawet bardzo znane, jak sędziwy «Orfeusz w piekle» Offenbacha lub osłuchana «Noc w Wenecji» Straussa, w teatrzyku jest pełno.

Wogóle przedsiębiorcy zrozumieli, że na dawnym wózku jechać już po dzisiejszych drogach nie można. Warszawa stała się miastem wielkiem i do pewnych wygod nawykłem, to też epoka, gdy w pierwotnie urządzonych Alkazarach i Eldoradach trupa jaka taka mieścić mogła powodzenie, a nawet jaki taki dyrektor mógł fortunę nawet zrobić, jak nieboszczyk Doroszyński na przykład, minęła bezpowrotnie; wszelkie próby ostatnich lat tego dowodziły. Raz jeden, w rodzaju wyjątku, zdobyła sobie fenomenalne powodzenie w starej letniej budzie sztuka Zapolskiej: «Małka Szwarcenkopf», ale to już była jakby ostatnia zwrotka starej, odśpiewanej pieśni. Przeróbka «Renaissance» dowodzi, że przedsiębiorcy poczynają szukać powodzenia istotnie tam, gdzie należy. Zresztą i drugi teatrzyk, «Belle-vue» dawny, przy ulicy Chmielnej, ulega gruntownej przeróbce. P. Rydecki wziął go w dzierżawę dziesięcioletnią i buduje teatr prawdziwy, letni i zimowy, na skalę wymagań dzisiejszych.

Kiedy «ogródki» w tym roku tak stanowczo wchodzić poczynają w nową fazę, pozostałości dawnej epoki znikają. I rzeczy, i ludzie. Umarł w tych dniach jeden z najpopularniejszych dyrektorów ogródkowych, Józef Texel. Słowo wspomnienia mu się należy. Kapłanem sztuki nie był on, zapewne; dorobiwszy się trochę grosza na teatrze, próbował go powiększyć, zakładając pierwszorzędną restaurację na ulicy Bielańskiej. Tu stracił, co miał, i wrócił do dawnego fa-

chu. W młodości należał do trupy teatru «Rozmaitości» i, jako lekki amant, miał nawet powodzenie i przyszłość. Ale wprędce zaprzestał grywać. Jego trupa prowincjonalna była zwykle wyborowa i największą część sezonu przebywała w Łodzi. Grywano wtedy głównie repertuar poważny, komedję polską i francuską pod kierunkiem tak wytrawnych reżyserów, jak Winkler i Kopczewski. Na sezon warszawski, letni, «ogródkowy», przygotowywano operetki. Powstanie trzeciego rządowego teatru w Warszawie, który najlepsze siły prowincjonalne wykonawcze ściągnął i ogłosił w ten sposób naszą ubogą prowincję z sił i środków teatralnych, przypisało Texla o szereg zawodów. Pozostawia on w pamięci tej prowincji wspomnienie dobre.

Inna śmierć do zanotowania: umarł Daniel Filleborn. Dzisiejszemu pokoleniu nie to nazwisko nie mówi. Lat temu trzydzieści, ileż wzruszeń i rozkoszy dostarczał ludziom ten śpiewak. Był to tenor fenomenalny, w najlepszym, bo artystycznym czysto kierunku; głos miał średnio silny, ale świetnie wyrównany, miękki, metaliczny i władał nim po mistrzowsku; był przytem aktorem pierwszorzędny. W moniuszkowskich kreacjach pozostanie niezapomnianym. Wyjątkowego daru natury nie umiał on jednak szanować; brak potrzebnych ostrożności, lekceważenie przepisów wstrzemięźliwości z jednej strony, z drugiej porywanie się na partje bohaterskie, nie leżące w naturze głosu jego, zniszczyły ten instrument piękny, ale delikatny. Filleborn żył do końca w świecie artystycznym, gdzie był lubianym, jako dobry i wesół towarzysz. Był właścicielem znanej podmiejskiej restauracji «Marcelin».

W pałacu Sztuki otwarto salę, przeznaczoną na stałe zbiory Towarzystwa, muzealną; nosi ona nazwę sali Góreckiej, dzięki bowiem hojnej ofierze tej wnuczki Lindego stanęła przybudowa, poświęcająca znakomicie nasz pałac. Zbiory są bardzo poważne—jak na początek — i cudzoziemcowi w przejeździe mogą dać istotnie jakie takie pojęcie o sztuce naszej. Mamy tu «Grünwald» Matejki, «Dirce chrześcijańska» Siemiradzkiego, «Pochód zaporożców» Brandta, «Śmierć Barbary» Simmlera i cały szereg obrazów starszych i nowszych, pod względem wartości bardzo szczęśliwie dobranych. W ten sposób mamy właściwie w trzech miejscach zbiory sztuki, dostępne dla publiczności: sala muzealna pałacu Sztuki, Muzeum rządowe i uniwersytecki «Gabinet figur gipsowych», pozostałość po szkole dawnej Sztuk pięknych.

Sprawa budowy gmachu teatru ludowego postępuje jednak naprzód. W tych dniach odbyło się posiedzenie komitetu warszawskiego, którego przewodniczący, pułk. baron Nolken, oświadczył, że generał-gubernator warszawski życzy sobie, aby gmach ten został wzniesiony jaknajprędzej. Niestety, nagrodzony na konkursie plan p. Kudera, po rozpatrzeniu szczegółów, nie okazał się odpowiednim wobec dzisiejszych wymagań, głównie ze względu na bezpieczeństwo. Postanowiono więc dokonać przeróbek i sprawę powierzono osobnemu komitetowi, do którego weszli pp.: Tichomirow, Jakunin, Czyżewicz, Szyller i Stępiński.

ski. Pułk. Lichaczewa mianowano na posiedzeniu tem członkiem honorowym, co było słusznem: były ober-policmajster warszawski położył rzetelne zasługi, zwłaszcza około nadania teatrowi ludowemu właściwego kierunku działalności.

Albertus.

+ Na ulicach Warszawy rozlepiono ogłoszenie p. o. ober-policmajstra m. Warszawy, pułk. bar. von Nolkena, w którym, wobec oczekiwanej w r. b. kontroli zapasowych szeregowców armii i floty, wezwani są wszyscy rzeczeni szeregowcy, stale lub tymczasowo zamieszkali i zameldowani w Warszawie, do stawienia się z biletami wojskowymi do domu Nr. 9 w Alejach Jerozolimskich, o godz. 8 zrana w dniach następujących: zapasowi z roku 1886, 1887, 1892, w dniu 8 czerwca, t. j. we środę; z r. 1890, 1894, 1898 i 1902 w d. 9 czerwca, t. j. we czwartek; z r. 1890, 1894, 1898 i 1903 w d. 10 czerwca, t. j. w piątek; z r. 1891, 1895, 1899 i 1904 w d. 11 czerwca, t. j. w sobotę. Za niestawienie się bez przyczyn uzasadnionych i zaświadczonych grozi 7-dniowy areszt. Wezwanie to nie dotyczy pospolitego ruszenia.

+ W ostatnich tygodniach — jak pisze «Warsz. Dniw.» — w kancelariach notariuszów warszawskich panuje niezwykle ożywienie z powodu ogromnej liczby protestowanych weksli. W niektórych kancelariach wszyscy dependenci od rana do wieczora zajęci są wyłącznie wręczaniem protestów. Bywają dni, kiedy notariusze poprostu nie są w stanie zaprotestować wszystkich złożonych im weksli. Toż samo dzieje się w kancelariach notariuszów łódzkich, świadcząc o ogromnym zastoju w handlu i przemyśle.

+ «Gaz. Polska» zatrwożona jest o losy kościoła Dzieciątka Jezus na placu Wareckim. W projekcie pierwotnym przebudowy kościoła poszpitalnego dokonano zmiany, mianowicie: lewe skrzydło kościoła rozbierane jest do fundamentów, przez co cały budynek kościelny będzie mocno zdefigurowany. Właścicielka, hr. Krasińska, nabyła drugi plac od strony ulicy Nowo-Siennej; gwoli więc powiększenia obszaru tego drugiego placu, rozebrano część budynku i tym sposobem terytorjum kościoła zmniejszy się o paręset łokci kw. na korzyść placu, wystawionego na sprzedaż. «Przedtem można było cieszyć się nadzieją» — pisze «Gaz. Polska» — «iż w przyszłości na tem miejscu będzie mogła być wzniesiona nowa, okazalsza świątynia, lecz wobec zamiaru zmniejszenia placu, stało się to niemożliwe».

+ Generał gubernator M. L. Czertkow wydał polecenie, aby z funduszków, będących w rozporządzeniu generał-gubernatora, wypłacono zapomogę pieniężną w kwocie 300 rb. niedawno otwartemu Towarzystwu dostarczania pracy kobietom rosyjskim w Warszawie.

+ W tych dniach — jak donosi «Warsz. Dniw.» — rząd rosyjski wysłał do Argentyny kilku urzędników w celu zbadania położenia wychodźców z państwa rosyjskiego i rozważenia na miejscu sprawy przyjęcia z pomocą tym wychodźcom, którzy pragną powrócić do kraju. Wogóle kwestja wychodźstwa stanęła obecnie na porządku dziennym ministerstwa spraw wewnętrznych, które wobec wstrzymania ruchu przesiedleńczego wiościan do Kraju Usuryjskiego i Syberji Wschodniej, zamierza skierować ruch ten do gub. zakaukaskich, na grunty skarbowe nad wybrzeżem morza Czarnego i nad granicą turecką.

+ Ministerstwo komunikacji pozwoliło warszawskiemu zarządowi komunikacji na podwyższenie o 40 proc. budżetu 1905 r. na cele reparacji i utrzymania dróg bitych w Królestwie. Wskutek tego będzie można drogi utrzymać w porządku i wykonać

wszystkie roboty, przewidziane w kosztorysie na rok bieżący.

+ Odbyło się zebranie ogólne przedstawicieli zgromadzenia kupców warszawskich. Przewodniczył p. St. Rotwand. Z przedstawionego sprawozdania okazuje się, że dochody zgromadzenia wyniosły w roku ubiegłym 29,606 rb., wydatki — 10,635 rb. Na budowę gmachu na użytek utrzymywanej przez zgromadzenie szkoły wydatkowano dotąd 118,486 rb. z załącznietej na ten cel pożyczki specjalnej. Nieruchomość, nabyta pod gmach, kosztowała 144,829 rb., a z tej sumy pozostało jeszcze do zapłacenia około 100 tys. rb. Utrzymanie szkół kosztowało 142,338 rb. Wypłacono wsparć i zapomóg na sumę ogólną 7,903 rb. Sprawozdanie, oraz budżet na r. b. w sumie 84 tys. rb., zatwierdzono. Skład komisji rewizyjnej zwiększono przez zaproszenie do niej pp.: H. Barylskiego, F. Fuchsa, bar. J. Lessera, E. Makowskiego i A. Peretza.

+ Ustawa rządowego wzajemnego ubezpieczenia budynków od ognia w Królestwie — jak ogłasza «Prawit. Wiestn.» — została uzupełniona przepisem, orzekającym, iż za ułożenie oszacowania budynków żadne opłaty na korzyść sum rządowego ubezpieczenia nie będą pobierane, dokonywać zaś ich będą technicy z wolnego najmu, na których utrzymanie rocznie asygnowano 25 tys. rb.

+ W kołach miłośników sceny powzięto — jak donosi «Kurj. Warsz.» — postanowienie szczególniejszego w przyszłym sezonie popierania dramatu. W tym celu inicjatorowie tego projektu porozumieli się z dyrekcją teatrów, a wynikiem tego porozumienia jest, iż począwszy od listopada do końca kwietnia, czyli w ciągu sześciu miesięcy, będą urządzane w teatrze Wielkim co poniedziałek widowiska abonamentowe, na których ukaże się szereg dramatów i komedji. Zaczęli się już zapisywać abonenci łóż. Oto lista dotychczas wypełniona: margrabina Zygmuntowa Wielopolska, Adamowstwo hr. ordynatorowie Krasińscy, Franciszkowstwo hr. Pusłowsy, Konstantowstwo hr. Przeździeccy, Józefowstwo hr. Potoccy, Zygmuntowstwo hr. Wielopolscy, Kazimierzowa hr. Krasińska, Zdzisławowstwo ks. Lubomirscy, Konstantowstwo ks. Lubomirscy, pp. Mieczysławowstwo Epstejnówie, p. Kazimierz Natanson, p. Antoni Żwan, p. Feliks Sobański i p. Jan Brzeziński.

++ Łódź. Skutkiem zastoju w przemyśle w Królestwie, część robotników, pozostających bez pracy, postanowiła — jak zaznacza «Warsz. Dniw.» — poszukiwać jej sobie w guberniach wewnętrznych, licząc na to, iż przy obecnej wzmożonej czynności w dokach i arsenalach, na ręce robotników z Łodzi i Tomaszowa, przeważnie ślusarzy i kowali, wyjechała do Sewastopola. Inni udają się w poszukiwaniu pracy do Petersburga.

++ Siedlce, miasto gubernialne, ma tylko jedyny kościółek, parafjan zaś przeszło 20 tysięcy. W dni niedzielne i święta w czasie nabożeństwa lud, nie mogąc się pomieścić na najym cmentarzyku kościelnym, tłoczy się na ulicy i skwerze. Niektóre małe miściny, jak np. Węgrów i Łuków, gdzie ludność katolicka nie przewyższa 6 tys., i te mają po kilka kościołów, Siedlce zaś nie mogą się zdobyć na wzniesienie drugiej świątyni. W parafji siedleckiej są ludzie zamożni, a nawet i bogaci, a jednak miasto dotąd nie złożyło się na energiczną budowę drugiej świątyni; zdołano tylko ze składek zakupić plac przy ul. Długiej — i na tem koniec.

++ Piotrków. W pobliżu Piotrkowa spadł balon pruskiego królewskiego bataljonu żeglugi napowietrznej z trzema oficerami pruskimi. Żeglarzom napowietrznym udzielono gościnności i pomocy.

WOJNA.

Petersburg, 27 maja.

Plan wojenny japoński wyjaśnia się coraz bardziej. W chwili obecnej w granicach Mandzurji stanęły trzy już armje japońskie. Pierwsza, pod dowództwem jen. Kuroki, przeprawiwszy się przez Jalu, pośpieszyła zająć Fengwanczen i znajdujący się w pobliżu wąwóz, zwany Kaolimen czy Bramą Korei. Na tem narazie operacje zaczepne zawieszono. Jen. Kuroki oczekiwał na wylądowanie innych wojsk japońskich, na odciecie Portu Artura i na posiłki, któreby umożliwiły dalszą akcję czynną przeciwko głównym siłom jenerała Kuropatkina. Wódz japoński starał się wyzyskać czas, fortyfikując Fengwanczen i okoliczne wąwozy i przełęcze górskie, potrosze dla powstrzymania ruchu zaczepnego rosjan, potrosze na wypadek przyszłego możliwego odwrotu z pod Laojanu, oraz organizując tabory i nową podstawę operacyjną. Tymczasem w Bitsewo wylądowała jedna dywizja drugiej armji, a w ślad za nią, nieco bardziej ku południowi, dwie inne, stanowiące armję jen. Oku, przeznaczoną do oblężenia Portu Artura. Łączność pomiędzy dwiema armjami utrzymywały oddziały, wysadzone na ląd w Takuszanie, w ujściach rzeki Dajanhe, stanowiące zapewne pierwszy przedni oddział trzeciej armji jen. Nodzu, która obecnie znajduje się już cała w Mandzurji i w połączeniu z armją Kuroki rozpocznie jakieś działania zaczepne. Wodzem naczelnym wszystkich trzech armij mianowano marszałka Jamagatę, który przybyć już miał do Mandzurji.

Z chwilą, gdy jenerałowi Oku udało się sforsować pozycję pod Kin-Czou i stanąć mocno na Kwantunie, jen. Kuroki ruszył naprzód. D. 14 maja, nazajutrz po bitwie pod Kin-Czou, 5-ta dywizja japońska stanowiąca prawe skrzydło Kuroki, posunęła się z Kwadjansjanu ku wąwozowi Czanolin, zkad kozacy jen. Rennenkampfa, po krótkiej strzelaninie, odjechali na pozycję pod Ajanmeniem i bronili jej w ciągu kilku godzin, a zauważywszy zbliżające się masy piechoty nieprzyjacielskiej, odsunęli się za rzekę Ajhe, przez którą przeprawili się wkrótce japończycy. Oddział japoński, idąc dalej ku zachodowi, zajął nawet Saimatse, zkad wszakże wkrótce ustąpił. Miasteczko to znowu zajęli kozacy. Zauważono, że oddziały japońskie posyłają sobie w nocy sygnały światłem elektrycznym i zawdzięczają temu

szczęśliwy zespół w czynnościach.

Trudno przewidzieć, czy równie umiejętnie zespola swoje działania armje jenerałów Nodzu i Kuroki. Pierwsza składa się z 7-ej i 11-ej dywizyj, zdających się dążyć do objęcia w posiadanie linii kolejowej na Laodunie, oraz z 10-ej dywizji i jeszcze jakichś bliżej nieznanych oddziałów, które ruszyły z Takuszanu ku północy w kierunku na Sju-jen. Ze strażami przednimi 11-ej dywizji miał do czynienia korpus rosyjski jen. Stackelberga w d. 17 maja pod stacją Wafanho. Według ostatniego szczegółowego telegramu jen. Kuropatkina, oddział jazdy jen. Samsonowa, złożony z dragonów, kozaków, oddziału ochotników konnych i baterji, dowiedział się, że dwie sotnie straży kolejowej odstrzelują się od japończyków w pobliżu stacji wspomnianej. Ruszono natychmiast naprzód i około południa ujrzano wysuwającą się ze wsi Jutsiatun jazdę japońską. Dwie sotnie kozackie uderzyły na pierwszy szwadron japoński i zniósły go, ale wpadłszy pod ogień strzelców i kartaczońców, uszły ku ochotnikom, którzy przyjęli salwami drugi zbliżający się za kozakami szwadron japoński. Trzeci szwadron huzarów japońskich wpadł także na ogień zsiadłych z koni kawalerzystów rosyjskich, poczem baterja ze swej pozycji zaczęła razić japończyków. W tym czasie wszakże ujrzano pod Jutsiatunem linje piechoty japońskiej i przesunięto się wobec tego na dalszą pozycję. Straty rosyjskie obliczono na dwóch rannych oficerów, trzech zabitych i 32 rannych żołnierzy. Japończycy ponieśli znaczne straty. Po następnej potyczce 21 maja japończycy opuścili Wafanho.

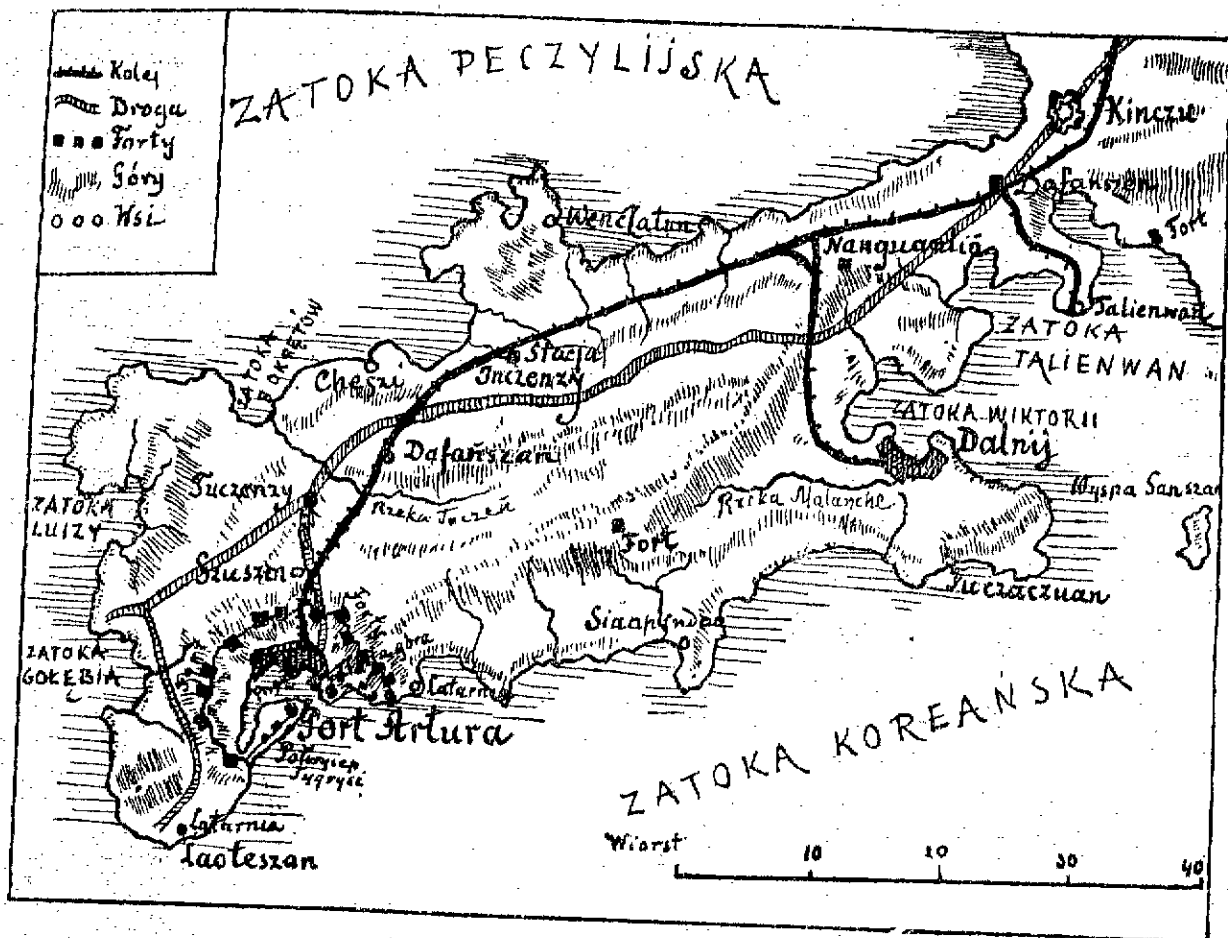
Codziennie w ostatnich dniach wiadomości o starciach i potyczkach straży przednich zdają się świadczyć, że armje przeciwne zbliżyły się ku sobie i że starcie poważniejsze nastąpić może niezadługo. Japończycy zamierzają oczywiście działać przeciwko jen. Kuropatkino-wi jednocześnie od południa (armja Nodzu), i od wschodu (armja Kuroki). Śmiały ruch jen. Stackelberga ku południowi na półwysep Laodunu zdaje się wskazywać, że armji jen. Nodzu wypadnie przedewszystkiem oprzeć się ruchowi zaczepnemu rosjan, i że armja ta zmarnować może swoje siły przedtem jeszcze, zanim, wzmocniony przez nowe posiłki, jen. Kuropatkin zwali całą swoją potęgę na armję jen. Kuroki. Czas pilny. Za miesiąc zacz-

ną się sloty, teren dróg przeobrazi się w galaretę bagnistą i większe operacje w Mandzurji południowej staną się niemożliwe.

Dokoła Portu Artura zapewne coś się dzieje. Według telegramów z Tokio, japończycy stoją już w odległości kilkunastu i nawet kilku kilometrów od przednich fortów potężnej twierdzy. Ale zdobycie jej—rzecz bardzo trudna. O szturmowaniu doraźnem nie może być mowy. Twierdze nowożytnie takie szturm wykluczają zupełnie. Składają się zwykle z otoczonej wałem cytadeli środkowej, stanowiącej fortecę samoistną i podstawę operacyjną obrony. Tu w sklepionych schroniskach pod wałami przechowują się składy broni i zapasów bojowych, tu znajdują się składy spożywcze, arsenały, warsztaty i koszary. W odległości kilku kilometrów, na wyżynach, panujących nad okolicą, wznoszą się forty. Tu, za wałami olbrzymimi, stoją umiejętnie ukryte działa dalekosiężne i urządzają się stanowiska dla strzelców, a przed wałami dokoła ciągnie się rów głęboki, ostrzeliwany z ukrytych w stokach jego kartaczońców. Przed rowem znowu wał, t. zw. *glacis*, na nim (tak samo jak często na dnierowu) przegrody druciane, a pod nim miny ziemne. Trzeba bombardować długo taki fort z blizkich odległości, by zmusić jego artylerję do milczenia, zburzyć obronę rowów i umożliwić dostęp do wału. A potem dopiero szturm niepewny. Po zdobyciu jednego fortu, trzeba zdobyć inne, które ze swej strony ostrzeliwać mogą zajęte przez nieprzyjaciela zwaliska. Ciężkie przeto zadanie ma przed sobą armja jen. Oku.

Powtórzone dziś przez Agencję rosyjską depesze Reutera z Czifu zapewniają, że japończycy bombardują już przednie fortyfikacje port-arturskie od lądu, oraz że eskadra rosyjska gotuje się do walki od strony morza, zkad słyszano kanonadę.

Na wschodnim wybrzeżu Korei kozacy zajęli Hamhyń i zbliżyli się do Gensanu, którego załogę japończycy na gwałt wzmocnili. Ta wschodnio-koreańska widownia wojenna ma zresztą znaczenie drugorzędne. Ważniejsze może są: przedzieranie się kozaków przez drogi górskie i ich napady na tyły armji Kuroki w Korei zachodniej pod Andzu i Jonpieniem. W ostatnich czasach zresztą mało o tem słychać. O Władystoku japończycy jakgdyby zapomnieli. Życie toczy się tam na stopie pokojowej, a ogłoszenie wolności handlu przyczynić się może do ożywienia ruchu ekonomicznego w tym porcie nadoceanowym, szczególnie wobec tego, że w Dalnim gospodarują japończycy.



Dalnij.

Zajęte świeżo przez japończyków miasto Dalnij położone jest w głębokiej dolinie na północno-wschodnim wybrzeżu półwyspu Kwantuńskiego, w odległości 30 wiorst w prostej linii od Portu Artura. Z trzech stron otaczają je wysokie wzgórza, z czwartej obszerna zatoka Talienwan.

Jest to największe i najpiękniejsze miasto na Dalekim Wschodzie. Cztery lata temu były tam jeszcze pustkowia, na których rozsiadło się kilka wiosek ubogich, zamieszkałych przez chińczyków. Ale położenie tej miejscowości nadawało się do utworzenia z niej punktu handlowego, z portem nigdy niezamarzającym. W ciągu jednego roku stanęło miasto rozległe, mogące pomieścić kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Architekt, który opracował plany Dalniego, podzielił miasto na 3 dzielnice: administracyjną, handlową i chińską. Pierwsza mieści instytucje rządowe, jak biura kolejowe, mieszkanie gubernatora i innych urzędników, biura telegraficzne i telefoniczne, więzienie, stację elektryczną i warsztaty, oraz 200 innych budynków rządowych. Dzielnica handlowa grupuje się dokoła placu Mikołajewskiego, z którego prowadzi na wszystkie strony 10 alei. Dzielnica trzecia przeznaczona jest wyłącznie dla chińczyków; oddzielają ją od poprzednich olbrzymie parki i szkółki drzewne.

Kosztami milionów zbudowano tu port wspaniały, obszerny, mogący pomieścić kilkaset okrętów handlowych; zasłonięto go od strony morza sztucznym wałem, wzniesionym z kamieni i cementu. W porcie znajduje się tak zwany «suchy dok» do naprawy okrętów.

Celem wybudowania miasta i portu było ożywienie handlu na całym półwyspie Kwantuńskim, względnie zaś na całym Dalekim Wschodzie. Z tego powodu nadano portowi przywilej, że wszystkie okręty świata całego mogły tu zawijać, nie ponosząc opłat celnych. Towary w obrębie miasta wyladowywano bez cła, ztąd też nagromadziły się tu produkty rozmaitych narodów w olbrzymiej ilości.

W ciągu dwóch lat ostatnich handel w Dalnim tak szybko się rozwijał, iż przypuszczano, nie bez podstawy, że Dalnij stanie się tem dla Azji, czem San Francisco jest dla Ameryki. Od wybuchu wojny jednakże Dalnij stał prawie pustkami, bo wejście do portu zagrodzono minami podwodnymi.

Dalnij jest krańcowym punktem wielkiej kolei Syberyjskiej, obsługującej handel azjatycki na przestrzeni 8 tys. wiorst. Przed wybuchem wojny wychodził ztąd dwa razy tygodniowo pociąg Dalnij-Moskwa, który 13-go dnia stawał u celu podróży.

W Rosji Europejskiej.

Przepisy o jeńcach. Ogłoszono tymczasowe przepisy „o jeńcach wojennych podczas wojny rosyjsko-japońskiej”. Według tych przepisów, za jeńców wojennych będą uważani wszyscy wchodzący w skład japońskich sił zbrojnych morskich i lądowych, oraz załogi statków handlowych. Szpiegowie nie korzystają z praw jeńców wojennych. Art. 4 orzeka w ogólnych wyrazach: „Z jeńcami wojennymi, jako legalnymi obrońcami swojej ojczyzny, należy obchodzić się po ludzku”. Przepisy określają szczegółowo porządek transportowania i utrzymywania jeńców, ich praw i obowiązków. Przy Czerwonym Krzyżu utworzono biuro informacyjne, komunikujące się za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych z jeńcami rosyjskimi w Japonii.

17-ty korpus w okręgu moskiewskim zakończył d. 12 maja mobilizację. W skład jego wchodzi: 3 i 35 dywizja piechoty, 2 osobna brygada jazdy, 17 batalion saperów, oddział polowego parku inżynierów i transporty. Jenerał-gubernator moskiewski J. C. W. W. Ks. Sergiusz Aleksandrowicz, w rozkazie do wojsk winał korpusowi wyruszenia na wojnę i życzył mu wawrzynów zwycięstwa. Tak samo wyrusza na wojnę zmobilizowany 10-ty korpus z okręgu charkowskiego. („Ruś”).

Mowa gen. Czertkowa. Jenerał-adjutant Czertkow dnia 18 maja przybył do obozu Raducz i, powitany przez naczelnika 10 dywizji piechoty, objechał szeregi, poczem pułki przeszły w pełnym szyku. Skończywszy przegląd dywizji, gen. Czertkow zwrócił się do oficerów, którzy przeznaczeni zostali do armii czynnej, z nastę-

pującem przemówieniem: „Życzę wam, panowie, z całego serca, abyście powrócili zdrowi i cali. Patrzymy na wasz odjazd, oraz na zaszczyt, jaki spadł na was, z zawiścią. Wojna—to beneficjum dla wojskowego, albowiem dzięki jej, może on zaprezentować swoje zdolności. O waszym przygotowaniu do działań wojennych nie mam potrzeby rozwodzić się—macie je w zupełności. Więć jeszcze raz życzę wam pomyślności w waszym trudnym przedsięwzięciu. Do widzenia, panowie”. (Warsz. Dniów.).

Składki na flotę. Komitet składek na flotę ogłasza, iż do chwili obecnej w ciągu trzech miesięcy wpłynęło do komitetu ofiar na sumę 7,803,467 rb. Z tego wydano już 1,988,231 rb. i zobowiązano się do wydania 4,647,293 rb., tak iż pozostaje wolnych 1,640,942 rb. Składki używane są wyłącznie na zwiększenie ilości wojennych statków i łodzi. Komitet wzywa o dalsze składki.

Ofiara. Ziemstwo gubernialne w Wiatce ofiarowało 200 tys. rb. na pomoc rodzinom żołnierzy, powołanych na Daleki Wschód i 50 tys. rb. na wzniesienie szpitala miejscowego, przeznaczonego dla odesłanych z placu wojny rannych. Nadto ziemstwo wiatkie ofiarowało 25 tys. rb. na Czerwony Krzyż i 25 tys. rb. na flotę.

O pożyczkę japońską. W „Piet. Wied.” ukazał się piorunujący artykuł z powodu dziwnej pogłoski, jakoby w Moskwie za pośrednictwem „Kredytu Ljońskiego” nabyto ósmą część niedawno ogłoszonej zewnętrznej państwowej pożyczki japońskiej, zapewniającej kapitalistom około 7 proc. dochodu. Wszystkie dzienniki, a przedewszystkiem moskiewska filja samego „Kredytu Ljońskiego” zaprzeczyła kategorycznie tej niezwyklej wieści, której nikt oczywiście wiary nie dał.

Pomoc rannym. Dotąd na mandżurskim teatrze wojny otwarto kilkanaście lazaretów na 3,735 miejsc, w Syberji przygotowano już lazarety na 1,039 miejsc, wreszcie nad Amurem i w obrębie władywostockim lazarety liczą 1,205 miejsc. Katolicki oddział sanitarny z Warszawy przeznaczono narazie do m. Nikolsk-Ussuryjski pod samym Władywostokiem.

Na terenie wojny.

Potyczki. „Russk. Inw.” w dalszym ciągu donosi urzędowo o następujących potyczkach z japończykami: 7 maja — przy wsi Situczeny pod Daguszanem, zabici: oficer Beklemiszew i 16 kozaków; wzięci do niewoli, oficerowie: Gienisza i Leskow oraz 7 kozaków; 10 maja — na przełęczy w Chabalinie, zabity oficer Zinowjew (syn gubernatora petersburskiego); 17 maja — pod wsią Ułasy: ranił 1 kozak; 18 maja — na przełęczy Laolin — ranił 1 kozak.

18 maja na przełęczy Fenszujlin zabitych 6 kozaków, rannych 22, nadto ranni podpułk. Zobotkin i lekarz; 21 maja pod wsią Chociapudza zabity oficer (starszyzna) kozaków Starkow, ranni 2 oficerowie i 11 kozaków, kontuzjowani 3 kozacy; 21 maja pod wsią Indziatun — ranni podpułk. Serebda; 21 maja pod Sajmadzy — zabito 2, ranił 6 szeregowców.

Straty pod Kinczou. Według krótkich urzędowych doniesień jen. Stessla, wojska rosyjskie na przesmyku Kinczou straciły od 1 do 8 maja zabitych i rannych: 10 oficerów i 175 żołnierzy, zaś w bitwie stanowczej 13 maja 30 oficerów i 800 żołnierzy. Szczegóły jeszcze nie doszły.

Podług japońskich urzędowych obliczeń — jak donoszą z Tokio — wojska japońskie w bitwie pod Kinczou poniosły następujące straty: zabitych 33 oficerów, 3 podoficerów i 703 żołnierzy; rannych 100 oficerów, 12 podoficerów i 3,344 żołnierzy.

Kara. „Zabajk. Wied.” ogłasza, iż jen. Kuropatkin rozkazał handlarza mięsem Langockiego, który, w celu sztucznego pod-

niesienia cen, zakupił wszystko mięso w okręgu Zabajkalskim, wysłać etapem pod dozór policyjny do gub. tobołskiej, aż do czasu ukończenia wojny.

Nota chińska. „Agencja Reutera“ donosi: Rada najwyższa w Pekinie zwróciła się do posła rosyjskiego z notą, w której uprzedza, aby rosjanie, opuszczając okręgi, położone w miejscowości neutralnej, nie burzyli domów, zajętych przez ludność miejscową, ponieważ mogłoby to doprowadzić do poważnego naruszenia praw neutralności. Rada posłała również generałowi Ma telegram z rozkazem, aby zawiadomił o tem wszystkich oficerów rosyjskich. (Ag. Ros.).

Obłączeni. W liczbie lekarzy marynarki w obłąconym Porcie Artura znajduje się dr. med. Florjan Hłasko, który nieraz doświadczał już niebezpieczeństw wojennych. W r. 1897, jako lekarz wojennego statku „Jakut“ znajdował się na wyspach Komandorskich, gdzie pilnowano połowu fok przed korsarzami japońskimi i amerykańskimi; w r. 1898 był pierwszym lekarzem miejskim w zajętym przez flotę rosyjską Porcie Artura, w r. 1900 brał udział w wojnie europejsko-chińskiej, znajdując się na kanonierce „Stwucz“, podczas zdobycia Taku i Shanghaiwanu. Obecnie dr. Hłasko jest starszym lekarzem Portu Artura i kierownikiem tamtejszego lazaretu marynarki.

Na kolei Chińskiej.

Polacy na kolei. Korespondent „Słowa“ donosi, że naczelnikiem oddziału służby drogowej na całej linii południowej od Charbina do Portu Artura jest inż. Adam Szydłowski, posiadający swe biuro w Laojanie. Naczelnikiem udziału służby drogowej w Laojanie jest inż. Kaz. Karpowicz, zaś jego pomocnikiem p. Janicki. Naczelnikiem dystansu drogi w Mukdenie jest p. Stan. Czyżewski, naczelnikiem udziału służby drogowej na st. Daszicao jest inż. Ludwik Czajkowski; naczelnikiem udziału służby trakcyjnej w Laojanie jest inż. Doboszyński; sekretarzem oddziału służby drogowej w Laojanie jest p. Witold Danielewicz, głównym rachmistrzem p. Karpowicz, zaś p. Bar jest kontrolerem rachunkowości służby ruchu. Naczelnikiem specjalnego pociągu wodza armji mandżurskiej, jen. Kuropatkina, jest p. Ludwik Radwan. Po za tem jest dużo polaków w charakterze naczelników stacji, techników, buchalterów, telegrafistów, maszynistów i majstrów.

Wyjechał na Daleki Wschód następujący zawiadowcy dla objęcia posad naczelników stacji na kolei Wschodnio-Chińskiej: Z. Wnorowski ze st. Rózki, Jan Nowogradzki ze st. Lublin, Ed. Birula ze st. Siedlce, Jac. Krzyżanowski ze st. Maciejów, Fran. Majewski ze st. Zagoźdź, Jan Kruszek ze st. Kanie, Konst. Romanowski ze st. Ruda-Opalin, Józef Newelt ze st. Ruda-Opalin, Michał Terlecki ze st. Rembertów. Każdy z nich otrzymuje podwójną pensję, oraz po 2 rb. 50 kop. diet dziennych i pensję miesięczną na przejazd. („Kurier Polski“).

Katastrofa kolejowa. Z Mukdenu donoszą do „Now. Wrem.“: Podczas wykoślenia się pocztowo-pasażerskiego pociągu Nr. 33 (tego samego, który przedtem na kilka godzin ostrzeliwali japończycy, gdy pierwszy raz ukazali się 23 kwietnia przy kolei), na 355 wiorście zabite zostały 34 osoby, rannych 58, w tej liczbie wielu chorych żołnierzy. Przyczyną katastrofy—zły stan linii kolejowej i zbyt wielka szybkość. Z rozkazu namiestnika toczy się surowe śledztwo, które zostało poruczone pułkownikowi żandarmerji Uranowowi.

W JAPONII.

Oficerowie japońscy.

Wobec ostatnich starć, zajmują się dzienniki europejskie coraz bardziej składem i jakością bojową armji japońskiej,

a przede wszystkim jej dowódcami. Rzecz to trudna, gdyż wyniki ostatniej reorganizacji trzyma japoński zarząd wojskowy w ścisłej tajemnicy. Wiadomo, iż podczas pokoju armja japońska nie łączy się w związki korpusowe; rzadko też następuje nominacja na generała komenderującego i marszałka polnego. Rangę marszałka mają Jamagata i Ojama, oficerowie, którzy jeszcze podczas ostatnich walk wewnętrznych byli generałami, a w wojnie z roku 1894 z Chinami prowadzili armje atakujące. Jamagata jest już na emeryturze, zaś Ojama pełni obowiązki szefa sztabu jeneralnego. Rangę generałów komenderujących mieli dotychczas: Katsura, prezydent ministrów, Kuroki, Oku i Nodzu. Kuroki i Oku prowadzą, jak wiadomo, armję pierwszą i drugą.

Niewiadomo dotychczas, kto prowadzi trzecią armję, a prasa japońska nie doniosła ani słówkiem nawet o dwóch poprzednich nominacjach, które wyszły na jaw dopiero w walce. Wogóle prasa japońska przemilcza nawet takie fakty, których w Europie nie umianoby wytłumaczyć i zużytkować, choćby były znane. Przed niedawnym czasem generał-lejtnant Jamaguci otrzymał rangę generała komenderującego. Istnieje przypuszczenie, że wybrano go na kierownika trzeciej armji, gdyż drugi kandydat, Nodzu, uchodzi wprawdzie za bardzo mężnego żołnierza, lecz, jako strateg, niema być siłą pierwszorzędną. Szefowie sztabu przy poszczególnych armjach są to ludzie młodzi, przeważnie w randze podpułkowników. Kształcili się wojskowo bądź w St-Cyr, bądź w Berlinie i wywrą zapewne niemały wpływ na dalszy przebieg wojny. Każdemu pułkowi, uzupełnionemu rezerwą i wyprawiającemu się na pole walki, mikado wręcza osobiście sztandar. Ceremonja odbywa się w zamku cesarskim, wobec zaproszonych gości, książąt krwi, dostojników cywilnych i t. d. Mikado bierze sztandar z rąk jeneralnego adjutanta i oddaje go ministrowi wojny, który znów wręcza chorągiew chorążemu pułku.

O oficerach japońskich w Europie do ostatniej chwili nie miano dokładniejszego wyobrażenia. Jeżeli wogóle oficerom japońskim brakuje nieraz ogólnego wykształcenia, to jednak pod względem wojskowego ich wykształcenia nie ustępują często oficerom wielkich mocarstw. Zakłady wojskowe w Japonji urządzone są na wzór europejski. W sześciu największych miastach znajdują się wstępne okręgowe szkoły wojskowe, do których wступują chłopcy w wieku poniżej lat 15; z tych szkół przechodzą oni do głównego korpusu kadetów w Tokio. Okręgowe szkoły mają kurs trzyletni. Sześć takich szkół—to liczba jeszcze zamala na Japonję i wступująca do nich corocznie liczba 300 chłopców (po 50 na każdą) nie wystarcza już do zapełnienia coraz bardziej rosnących kadrów oficerskich. Uczniowie szkół wojskowych należą głównie do stanu «samurajów» (dawniejsza wojskowa klasa drobnoszlachecka) i wybierani są przeważnie z rodzin wojskowych. Po trzyletnich studiach w szkole okręgowej, kandydat składa egzamin do szkoły kadetów w Tokio, gdzie wszystko zależy od jego zdolności, gdyż nie są tam brane po-

uwagę ani protekcja, ani wysokie stanowisko rodziców.

W korpusie kadetów kurs trwa dwa lata, przyczem odrzucani są ci, którzy nie odznaczają się poczuć karności, lub tęgim zdrowiem. Po skończeniu kursu, kadet pół roku służy w wojsku jako zwyczajny szeregowiec, poczem wступuje do Akademji wojskowej w Tokio, gdzie kurs trwa 12 miesięcy; przedtem kandydat winien ostatecznie wybrać sobie rodzaj broni, władze zaś decydują, czy młodzieniec w stanie będzie spełniać dobrze obronę służbę. Programy wojskowych zakładów naukowych podobne są do niemieckich; każdy kadet winien wyuczyć się jednego z języków europejskich w tym stopniu, żeby mógł swobodnie w nim się rozmówić; zamiast europejskich języków wolno także wybrać język chiński.

W ostatnich latach liczba kadetów w Japonji dosięgła 2¹/₂ tys., liczba oficerów 11¹/₂ tys.

Katechizm żołnierza japońskiego, ułożony przez generałów Kacura, Nodzu i Kodama, brzmi według tłumaczenia „Gil Blasa“:

- 1) Żołnierz może wszystko uczynić, jeżeli nie targuje się o życie własne.
- 2) Aby być mocnym, trzeba być zdrowym, pamiętajcie więc o zdrowiu, zwłaszcza podczas wojny.
- 3) Pierwszą rzeczą podczas wojny jest rozkazywać nieprzyjacielowi, innemi słowy: zmusić go, aby stosował się do naszego planu, nie zaś my do jego.
- 4) Zwycięstwo osiąga się odwagą, nie liczbą. Bądźmy zawsze gotowi walczyć jeden przeciwko dziesięciu.
- 5) Straże przednie są oczyma i uszami armji. Żołnierze, postawieni na tem stanowisku honorowem, winni są poświęcić życie, aby nie być przyczyną cofania się armji.
- 6) Amunicja jest skarbem żołnierza. Nie wyczerpujcie jej przeto bezużytecznie. Strzelać zadaleko bez pewności skutku jest dowodem braku odwagi i zaufania w siły własne.
- 7) Prędkość i żywość—oto dwa wielkie warunki ataku. Aby osiągnąć skutek lepszy, należy je połączyć.
- 8) Bez względu na siłę nieprzyjaciela i na liczbę zabitych, nie należy się cofać bez rozkazu. Czyn taki byłby tchórzostwem.
- 9) W chwili szturmowania należy rzucić się naprzód z całą gorliwością. Jest to obowiązkiem poddanych cesarstwa Wschodzącego Słońca, a przytem tylko takim sposobem unika się śmierci i rozbicia.
- 10) Celem bitwy jest złamanie przeciwnika. A więc nie myśleć zanadto o obronie, przede wszystkim myśleć o działaniu zaczepnem. Jeżeli amunicję wyczerpano, a towarzysze legli, należy szukać śmierci.
- 11) Nie należy liczyć na posiłki. Wołanie o posiłki jest tchórzostwem.
- 12) Nie należy tracić zimnej krwi wobec jazdy nieprzyjaciela. Siła jazdy spoczywa w strachu przeciwnika.
- 13) W razie napadu nagłego, nie należy myśleć o odwrocie. Jedynie straż tylna ma prawo cofania się. Należy z działania odpornego przejść do działania zaczepnego.
- 14) Zwycięstwo należy również do cierpliwego i upartego, jeżeli bowiem mamy trudności do przezwyciężenia, to trudności takie posiada również nieprzyjaciół, a zwycięstwo osiągnie wytrzymalszy.
- 15) W każdym razie nie należy nigdy uciekać. Rany w plecy są pogardy godne.

Ocena japończyków.

Organizacja i dyscyplina wojsk japońskich, jak to stwierdzają obecnie oficerowie rosyjscy, jest wzorowa. Osoby,

które mają doświadczenie służbowe i stoją dziś na czele wielkich oddziałów, utrzymują, że organizacja armji japońskiej jest podobna do niemieckiej, a nawet, podług ich zdania, jest w niektórych szczegółach lepsza od niemieckiej. Japończycy są nader punktualni, lubią wszystko opracowywać do drobnych szczegółów, zarówno stronę zewnętrzną, jak i wewnętrzną. Intendenturę wojskową urządzili doskonałą. Żywnienie i zaopatrywanie oddziałów wojsk w amunicję bojową i odzież nie pozostawia nic do życzenia.

Z małemi wyjątkami japończycy mieszkają w ciepłym klimacie i dlatego są wrażliwi na zimno, natomiast dobrze znoszą gorąco. Umundurowanie żołnierzy jest lekkie i przypomina francuskie; obuwie lekkie, przyczem w lecie żołnierzom wolno nosić obuwie słomiane, które wprawdzie nie jest trwałe, lecz łatwo daje się odnowić staraniem samych żołnierzy. Uzbrojenie japończyków jest zupełnie wystarczające: strzelba lekka i dobra, bagnet krótki, ostry z obu stron, utrudniający jednak trochę strzelanie. Dlatego też żołnierze japońscy strzelają zawsze bez bagnetów, a w razie potrzeby przyśrubowują bagnet podczas bitwy pod ogniem nieprzyjaciela, co jest niebezpieczne i daje możność nieprzyjacielowi do szybszego wykonania ataku na bagnet. W bitwie japończycy mają przy sobie tylko strzelby i naboje. Artylerja japońska, jak stwierdzają uczestnicy bitwy nad Jalu, strzela celnie z wielką wytrzymałością.

Rozpowszechnione zdanie o niezdolności japończyków do wielkich i trudnych marszów jest przesadzone. Ci, co się im przypatrzeli, stwierdzają, że wojska japońskie mogą przewyższać liczne przeszkody, wdrapywać się po niemożliwych drogach górskich, ciągnąć wszędzie i zawsze swoją artylerję, przechodzić w bród bystre rzeki. Natomiast nie ulega wątpliwości, że marsze swoje japończycy odbywają powolnie. Oficerowie rosyjscy zauważyli jednak, że to wynika nie tyle z niezdolności japończyków do szybszych marszów, ile z ich narodowego usposobienia, aby wszystko wykonywać drobiazgowo.

Jazda japońska nie jest zadawalająca i to nie tyle dla braku odpowiednich koni, ile wskutek tego, że z natury japończycy nie są jeźdźcami. Nie są zbyt przyzwyczajeni do konia i czują swoją zależność od niego, zatrzymując go nawet przed nieznacznymi przeszkodami. Jazda gwardji posiada dobre konie australijskie, jazda armji siedzi na miejscowych koniach, niezbyt zdatnych do wyćwiczenia, chociaż wytrzymałych. Jeźdźcy mają krótkie szable w pochwach metalowych i karabin — wszystko to w doskonałym gatunku.

Jak wiadomo, japończycy unikają walki na bagnety, która widocznie nie odpowiada ich charakterowi; w walce tej żołnierze rosyjscy mają przewagę dzięki większemu wzrostowi i dłuższemu rękom. To też gdy rosjanie rozpoczynają atak na bagnety bez strzałów, japończycy odbiegają z możliwą szybkością. Zaledwie jednak rosjanie przystaną i wznowią strzelanie, japończycy natychmiast stają i odpowiadają na wystrzały z zimną krwią. Były przykłady, że japończycy w chwili rosyjskiego ataku na bagnety rzucali się na lewo i na pra-

wo i brali we dwa ognie rosyjskich żołnierzy, którzy w rozpędzie posunęli się już naprzód.

Jak atakują japończycy, o tem świadczą epizody z bitwy nad Jalu. Przed samą bitwą rosjanie się okopali. Atakująca piechota japońska, nie wiedząc dokładnie położenia okopów, wysłała naprzód po 30 żołnierzy, którzy posuwali się wciąż, aż z okopu padnie pierwszy strzał. Wówczas, widząc już kierunek, japończycy całą masą rzucali się na okop, czyli szli—podług wyrażenia wojskowego—na «leb» pozycji.

O inicjatywie armji japońskiej oficerowie rosyjscy ze swych obserwacji nie powzięli zbyt wysokiego wyobrażenia. Tak np. po bitwie nad Jalu japończycy nie zdecydowali się na natychmiastowe ściganie cofających się sił rosyjskich, chociaż wiedzieli o swej licznej przewadze.

Czy mężni są żołnierze japońscy?—na to oficerowie rosyjscy odpowiadają potwierdzająco, zresztą dodają, że męstwo to nie całkiem jest dla nich zrozumiałe. Zapewne każda rasa ma własne pojęcie o odwadze. Umierają japończycy z godnym podziwu stoicyzmem. Na zapytanie, czy japończyk jest odważny, żołnierze rosyjscy odpowiadają: «straszenie śmiały!» Jeden z nich mówił: «ledwie japończycy zaczęli przymocowywać swoje bagnet, a my tu dawaj dziurawić ich salwami strzałów: walą się na ziemię, ale odczepić się od nas nie mogą». Opowiadają też, że jakiś oficer japoński upadł ciężko ranny; widząc nadbiegających żołnierzy rosyjskich, przyczołgał się ostatkiem sił na skraj urwiska i spadłszy z wysokości, zabił się na miejscu.

Takie są piewsze wrażenia, odniesione przez oficerów rosyjskich po spotkaniach się z nieznanymi dotąd wrogami.

Czerwony Krzyż. Japoński Czerwony Krzyż w końcu grudnia liczył 889,246 członków, zaś majątek jego doszedł do 73½ mil. jen (tyleż rubli). W zeszłym roku wpłynęło dobrowolnych składek przeszło na sumę 2½ mil. jen.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 26 maja.

Świat zmienia się i wszystko w nim potrosze, szczególnie układ stosunków międzypaństwowych. Czasem zmiana wydaje się tak stanowczą, że niektórzy publicyści widzą w niej zwrot w dziejach ludzkości. Taki zwrot, zdaniem jednego z nich, gorąco popieranego przez «Times», nastąpił z chwilą zbliżenia się Francji do W. Brytanji. Z chwilą przystania Włoch do ugody franko-angielskiej nie stać się nie może w Europie, a w znacznym stopniu i poza Europą, bez zgody trzech tych mocarstw. Trójpzymierze śródeuropejskie zużyło się widocznie. Włochy widocznie przestały krępować się względami na nie. Zdradzają nawet wyraźną niechęć do Austro-Węgier, przynajmniej w prasie i w demonstracjach ludowych, w rodzaju

święcenia rocznicy bitwy pod Magenta w Medjolanie. Coraz częściej słychać o nieporozumieniach nadgranicznych, a żądania od delegacji poważnych kredytów na uzbrojenia popierano w imieniu rządu uwagami, że władze wojskowe chcą postawić armję na takiej stopie gotowości wojennej, by była zdolną do walki zaczepnej i «stoczyć mogła ważną bitwę po za granicami państwa». Nie dodano, kim mógłby być przypuszczalny nieprzyjaciel.

Zresztą zbliżenie włosko-francuskie napotyka pewne trudności. Francja poróżniła się ze Stolicą św. i Kurja rzymska może zerwać z tradycją polecenia Francji opieki nad misjami katolickimi na Wschodzie bliższym i dalszym. Tytuł opiekunki przydałby się bardzo Włochom, wzmocnił ich wpływy i stanowisko międzynarodowe. I coraz lepiej układają się stosunki pomiędzy Watykanem a Kwirynałem. Udział kardynała Svampy w przyjęciu króla Wiktora-Emanuela w Bolonji i uprzejmość, jakiej ten dostojnik Kościoła doznał od króla, świadczą wymownie, że jest lepiej, niż było tak niedawno jeszcze.

Austro-Węgry czuwają nad swojemi interesami. Stosunek ich do Anglii układa się doskonale, jakkolwiek cesarz Franciszek-Józef dla podeszłego wieku i nieświetnego stanu zdrowia rzec się musiał rewizytowania króla Edwarda. Pojechał w jego zastępstwie do Londynu arcyksiążę Fryderyk. Może przy sposobności wyda w Anglii zamąż jedną z kilku córek. *Felix Austria, nubes!* Istotnie Austro-Węgry wydają się szczęśliwe. Z Niemcami i Włochami są w formalnem przymierzu, z Rosją zawarły ugodę, z Anglią są na stopie niczem od wieków nienaruszonej przyjaźni. Ale armję wzmacniają—i mają rację.

Na Bałkanach znowu wrzenie. Czety powstańcze ukazały się w kilku miejscowościach Macedonii. Tym razem agitacja uwiła gniazdo także w Serbji. Wyszedł ztamtąd oddział powstańczy, zniesiony zresztą przez Turków. Na skutek ostrzeżeń przedstawiciela tureckiego, rząd serbski przeprowadził śledztwo i wykrył (wykryli Turcy i złożyli dowody), że na czele organizacji stoi w Serbji jen. Atanackowicz, przelotny minister po zamordowaniu króla Aleksandra. Musiano go dziś usunąć ze służby czynnej. Rząd belgradzki ma zresztą dużo przykrości. Radykałści nie chcą dawać pieniędzy na koronację króla Petara, a w Niszu wykryto nowy spisek przeciwko królobójcom. Nie pomogły widocznie sukcesy dyplomatyczne rządu serbskiego, który zawarł podobno jakąś ugodę tajemniczą i konwencję wojenną z Bułgarią. Uгода—ugoda, a królobójcy—królobójcami. Są jeszcze w armji serbskiej ludzie zdolni do odróżnień i przeciwni panowaniu sprawców dzikiego mordu, którego rocznica przypada pojutrze. Królowa Natalja chciała ją uświęcić nabożeństwem żałobnem w cerkwi katedralnej belgradzkiej, ale pozwolono jej pomodlić się cicho

w małej kapliczce cmentarnej. Nie pozwolono wcale odprawić nabożeństwa żałobnego po księciu Michale Obrenowiczu. Rząd sądzi, że Serbja w ten sposób o nim zapomni.

J. Mz.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

[Wiec więźniaków. Zaufanie i administracja. Listy duchowieństwa do «Grażdanina». Serce i formy. Stulecie Glinki i wpływ kultury zachodniej. Na rozdrożu. Śmierć antysemitów].

Jedni tak—drudzy inaczej. Kryminologowie rosyjscy postanowili odroczyć wiec swój, zwoływany do Kijowa. Sądzi, że w chwili, gdy wojna pochłania uwagę opinii publicznej, niepodobna liczyć na poparcie i zainteresowanie społeczeństwa. Innego zdania jest biuro zjazdów przedstawicieli zakładów poprawczych dla przestępców nieletnich. Wiec ich obraduje dziś w Moskwie i wojna mu nie przeszkadza. Biorą w nim udział najwybitniejsi przedstawiciele nauki więziennictwa w Rosji, przeważnie wyżsi urzędnicy ministerstwa sprawiedliwości i Zarządu więziennego, jak p. Rukawisznikow, potomek założyciela pierwszej w Rosji kolonii poprawczej dla przestępców nieletnich i obecny jej kurator, senatorowie Tagancew i Szmeman, pp. Dril, Miklaszewski i wielu innych. Otwarto zjazd uroczysty, poczem przewodniczący, p. Rukawisznikow, złożywszy hołd Najjaśniejszemu Panu za przyjęcie pod opiekę Najwyższą zakładów karnych dla nieletnich, czyli, jak szczęśliwie wyraził się mówca, «wszystkich rosyjskich dzieci, które doznały nieśczęścia upadku aż do zbrodni», nawoływał zjazd do obrad czysto technicznych, bez żadnego zbaczania od spraw rzeczowych na tory dyskusji ogólniejszej, które «mogłyby pozbawić zjazd zaufania rządu i społeczeństwa». O to zaufanie mówcy chodzi przede wszystkim.

Dużo dziś mowy w prasie o zaufaniu. «Grażdanin» chciałby mieć wszędzie doskonałych gubernatorów, obdarzonych zupełnie zaufaniem władzy wyższej i nie krępujących się zbyt w swej pożytecznej i dobroczynnej działalności. Żałuje tylko, że nie wszędzie dziś widzi administratorów, jakichby sobie dla dobra kraju pragnął. Mówi nie tylko o zarządzie cywilnym, porusza coraz częściej w ostatnich czasach sprawy zarządu duchownego. Coraz częściej na szpaltach «Grażdanina» ukazują się wymowne listy przedstawicieli duchowieństwa prowincjonalnego, podnoszące potrzebę reformowania urzędów duchownych. Biskupi—czytamy w jednym z ta-

kich listów—wygłaszają przy obzędzie konsekracji natchnione mowy o ideałach pasterskich...

„Macocho-rzeczywistości, jakże wykoszlawiasz te ideały! Pomiedzy pasterzem a jego owczarnią stoi legion kancelistów, przegroda papierowa, zręczni i często wszechwładni sekretarze. Pasterz i owczarnia są rozdzieleni. Pierwszy zna drugą na papierze, zabarwionym mniej lub więcej energicznie. A druga pierwszego—tylko z imienia... Rzeczywistość i panująca długo nieodwołalna samowola biskupów wywołała w stosunku do nich duchowieństwa nieufność, albo i coś gorszego jeszcze... O gdybyśmy uczuli, że z góry idzie powiew miłości, sprawiedliwości, dbałości o zasady Chrystusowe!...”

Powiew ten idzie niewątpliwie, jakkolwiek trudno wskazać zkad. Objawami jego wpływu są kazania o. Grzegorza Pietrowa, listy kilku przedstawicieli duchowieństwa do «Grażdanina» i do «Piet. Wied.», polemiki na szpaltach pism duchownych rosyjskich, wreszcie ruch religijno-filozoficzny wśród młodszego pokolenia inteligencji. W innych warunkach objawy te byłyby może jaskrawsze, bardziej stanowcze i bogatsze w następstwa. Dziś wystarczy stwierdzić, że są.

Zresztą umysły rosyjskie dają często dowody niestałości. *Exemplum* ten sam p. Rozanow, którego zabawne poglądy na źródło miłości przytoczyłem w jednym z feljetonów poprzednich, i który konsekwentnie w ciągu lat wielu dowodził, że małżeństwo obywać się może bez wszelkich form, ponieważ fakt narodzin jest zawsze świętym i tajemniczym, niezależnie od tego w jakich warunkach następuje. Otóż ten właśnie p. Rozanow dziś w «Now. Wrem.» podnosi olbrzymią wartość form ustawodawczych, w które wlewa się życie społeczno-polityczne narodów. Gnębi słowianofilów, iż zarzucali Europie formalizm, a uważali za najwyższe zalety rosjan, że rządzą się «sercem i sumieniem», czyli nieokreślonymi zasadami, z którymi można pozwalać sobie na wszystko i poddawać się wszystkiemu. «Walczyłem długie lata—mówi w końcu p. R.—za wolność związków, które zastępowałyby dzisiejsze małżeństwa, a dziś przekonałem się, że dobre to dla aniołów, a nie dla ludzi». Na ziemi trzeba form, trzeba ustaw, które zabezpieczałyby prawowitą wolność społeczeństw i jednostek. Zrozumiał to oddawna Zachód, słowianofilstwo zaś nie rozumiało nigdy. I dlatego, jakkolwiek Chomiakow i inni późniejsi przedstawiciele tego kierunku nie zamykali oczu na wady swego społeczeństwa, nie wpłynęli oni niemal wcale na poprawę wadliwych stosunków. Stawili zgóry, jako tezę niewzruszoną, że społeczeństwo to jest ludem wybranym, i czytelnicy ich i uczniowie nie widzieli powodu do poprawy, skoro tak czy inaczej wybra-

niectwo jest ich udziałem. Tak pisze dziś p. R. w «Now. Wrem.». Jutro napisze może co innego.

Sto lat minęło od śmierci Glinki, o którym powiedział Czajkowski, że cała współczesna muzyka rosyjska tkwi w nim, «jak dąb w żółędziu». Twórca «Rusłana i Ludmiły», «Żywni za Cara» i szeregu mniejszych dzieł był uczniem berlińczyka Dena. Przystosował współczesny kunszt europejski do pierwocin pieśni ludowej rosyjskiej i w ten sposób stworzył muzykę narodową, która w świecie poczesne zajęła stanowisko i liczne święciła tryumfy. Feljetonista «Russk. Wied.» podnosi na tym przykładzie niespożytą wartość kultury ogólnoeuropejskiej, która tak samo w muzyce, jak w nauce i w życiu społecznym staje się dźwignią postępu i odrodzenia, nie zacierając właściwości narodowych, ale przeciwnie, uwydatniając je i dostrajając do ogólnej harmonii cywilizacyjnej.

W ogólności, po okresie pewnego skupienia się w sobie i panowania doktryn wybranieckich i wyłącznych, powstaje w społeczeństwie rosyjskim ruch odwrotny. Znać go już wszędzie. Musiał nastąpić z mocy wszechświatowego prawa przeciwności, falistości postępu. Im potężniej wzdyma się odrazu fala życia, tem głębiej zapada się potem, albo tem dłuższy bywa okres ciszy i bezruchu. W Rosji te okresy następują po sobie w przerwach nieokreślonych czasu. Po krótkiej epoce reform początku XIX stulecia nastąpiła długa epoka zachowawcza, po reformach ces. Aleksandra II powtórzyło się to samo. Dziś wszystko jakgdyby stanęło na rozdrożu.

Schodzą z widowni ludzie minionych czasów. Umarł w szpitalu dla ubogich Aleksander Piątkowski, redaktor i wydawca «Nabludatiela» (Spostrzegacza), czytowanego pilnie przez antysemitów przed dwunastu i piętnastu laty. W ostatnich czasach pismo upadło, do czego przyczyniła się także choroba redaktora. Śmierć jego przeszła prawie niepostrzeżenie. «Now. Wrem.» zauważyło, że zmarły cierpiał na jakąś manję przeciwyżydowską, która niepodzielnie rządziła jego myślą i piórem. I tylko «Swiet» w kilku słowach zaznaczył, że «śmierć Piątkowskiego jest stratą wielką dla narodowej prasy rosyjskiej», że zmarły «odsłonił mnóstwo skaz szkodliwych Talmudu i żydostwa», i że dziś «równym nieboszczykowi, stanowczym przeciwnikiem żydów jest tylko p. A. Kruszewan». Możliwy dodać, że Piątkowski był bardzo biednym człowiekiem, bardzo niešťęśliwym.

Bh. K.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Radca poselstwa rosyjskiego w Paryżu, *Naryszkin*, mianowany został ministrem-rezydentem przy Watykanie.

× Dyrektorem departamentu rządowych dóbr w ministerstwie rolnictwa mianowany został r. st. *Kublicki-Piotuch*.

× Jen.-major. *Rzewuski* (Ludomir) mianowany został starszym pomocnikiem atamana terskich wojsk kozackich i naczelnika obwodu terskiego.

× Według przedwstępnych wiadomości skarbowych, za pierwsze dwa miesiące 1904 roku wpłynęło ze zwykłych dochodów państwowych 352 miliony, więcej niż w r. 1903 o 21 milionów i z nadzwyczajnych 540 milionów, czyli mniej o 71 milionów. Wydatki zwyczajne wynosiły 357 milionów, mniej o 9 mil., nadzwyczajne 34 mil., więcej o 20 milionów.

Ogólne.

× Odbieramy telegraficzną wiadomość z Rzymu, że Stolica Apostolska, po porozumieniu się z rządem rosyjskim, postanowiła ogłosić nominację ks. *Wnukowskiego* z Żytomierza biskupem płockim, oraz ks. *Józefa Kesslera* biskupem tyraspolskim w Saratowie.

[Biskup - nominat płocki, ks. Apolinary Wnukowski, urodził się w r. 1848, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1872; jest magistrem teologii. Do nominacji na biskupa był kustoszem katedry w Żytomierzu i regensem gimnazjum żytomierskiego. Biskup-nominat tyraspolski, J. E. ks. Józef Kessler, urodzony w r. 1853, wyświęcony na kapłana przed 15 laty, jest również magistrem teologii i piastował dotąd godność prałata kapituły tyraspolskiej].

× Ministerstwo rolnictwa opracowało ostateczny projekt ustawy o miejscowych biurach wywiadowczo-komisowych dla potrzeb rolnictwa. Celem tych biur ma być: popieranie gospodarstw rolnych i związanych z nimi przedsiębiorstw rolniczych drogą wskazówek pożytecznych, oraz pośredniczenie pomiędzy nabywcą a sprzedawcą wszelkiego rodzaju wyrobów rolniczych i drobnego przemysłu włościańskiego.

× Rada Państwa przyjęła projekt ministerstwa skarbu o dalszem urządzaniu instytucji probierczych w państwie. Projekt ten, między innymi, ustanawia powtarzanie co trzy lata próby wag i miar, będących w obiegu.

× W roku bieżącym w różnych miejscowościach państwa urządzi się: 51 wystaw drobnego przemysłu, 64 wystaw rolniczych, 96 wystaw hodowli bydła, 33 wystaw koni i 17 wystaw ogrodnictwa, pszczelnictwa i leśnictwa.

× Wszystkie czynności wykonawcze w zakresie materialnego i ogólnego poparcia wystaw rolniczych na prowincji, ministerstwo rolnictwa zleciło swoim miejscowym zarządom, które też zobowiązane zostały do delegowania na wystawy swoich przedstawicieli.

× Ministerstwo skarbu opracowało i rozesłało do opinii innych ministerstw projekt wprowadzenia państwowego ubezpieczenia robotników w przedsiębiorstwach fabrycznych i górniczych; pro-

jekt ten wraz z poczynionymi uwagami ministerstwo postanowiło złożyć w Radzie Państwa jeszcze w r. b.

× «Mosk. Wied.» donoszą, że senator, r. t. *Turau*, został wydelegowany do obznajmienia się z czynnościami zjazdu Tow. lekarzy rosyjskich im. *Pirógowa*, trzeciego zjazdu działaczy na polu wykształcenia technicznego, oraz pierwszego wszechrosyjskiego zjazdu działaczy na polu rolnictwa. Wszystkie te zjazdy miały charakter dosyć burzliwy i wszystkie zostały zamknięte przed wyczerpaniem programu obrad.

W Petersburgu.

— Do Carskiego Siola, jak się dowiadujemy, wyjeżdżali 26 maja: JE. metropolita J. hr. Szembek, JE. biskup wileński E. bar. Ropp i JE. biskup żmudzki M. Pallulon.

— Z Akademii duchownej. Metropolita Jerzy hr. Szembek w ciągu zeszłego tygodnia odwiedzał codziennie Akademię duchowną i, pragnąc wszechstronnie zapoznać się z postępami naukowymi duchownej młodzieży, brał udział w kursowych egzaminach. JE. ma zamiar w najbliższym czasie zająć się reorganizacją tej jedynej w państwie wyższej katolickiej szkoły duchownej.

— Kanonik *Propolanis* opuszcza urząd sekretarza kancelarii metropolitalnej, który pełnił za rządów ś. p. arcybiskupów: A. Gintowta, Sz. Kozłowskiego i B. Kłopotowskiego. Na urząd sekretarza, w miejsce kanonika K. Propolanisa, został wyznaczony kapelan ś. p. arcybiskupa B. Kłopotowskiego, ks. F. Ostrowski.

— Narady. W tych dniach odbędą się w Petersburgu narady kierowników wydziałów statystycznych towarzystw ubezpieczeń. Rozpatrzone być mają kwestje, dotyczące ubezpieczenia robotników, wzajemnego ubezpieczenia fabryk i zakładów przemysłowych. Przewodniczyć ma naradom delegat ministerstwa skarbu S. E. Sawicz.

— Biskupi: żmudzki M. Pallulon i wileński E. Ropp opuścili w środę 26 maja (8 czerwca) Petersburg. Obu biskupów żegnali na dworcu kolei Warszawskiej JE. metropolita J. hr. Szembek i liczne duchowieństwo.

— 50 lat działalności społecznej i służby kończy d. 5 (18) czerwca jen.-lejt. J. Żyliński, zarządzający wydziałem melioracji w ministerstwie rolnictwa.

— Jubileusz naukowej działalności obchodził 21 maja (8 czerwca) fizjolog rosyjski F. W. Owsiannikow, członek Akademii nauk, autor wielu prac, między innymi z zakresu hodowli ryb.

— Pogłoska. Wobec zupełnego braku wieści urzędowych z port-arturskiego teatru wojny, pisma petersburskie zamieszczają wieści prywatne. We czwartek cały Petersburg czytał z zacięciem depeşe N. Garina z Laojanu do „Piet. Wied.“ tej treści: „Difanguan Laojanu otrzymał wieści od chińczyków, że onegdaj nastąpiło kilka energicznych ataków na Port Artura z morza i lądu; wszystkie ataki odbite z ogromnymi stratami i zniszczono trzecią armję japońską. Położenie japończyków na Kwantunie, jak mówią chińczycy, bardzo ciężkie. Z tychże źródeł energicznie zapewniają o połączeniu naszych eskadr w Porcie Artura i o morskiej bitwie, w której zginęły cztery wielkie statki japońskie“.

— Oszuści. W późnej porze, około dworców kolei żelaznych, pojawiają się — jak donoszą dzienniki petersburskie — specjaliści oszuści, którzy wyzyskują ciekawość przyjeżdżającej publiczności, wtykając jej do rąk nadzwyczajne dodatki do pism z zapewnieniem, że „admiral Togo został wzięty do niewoli“, lub że „pancerniki japońskie zatoniły“, a na lądzie odbyła się

„wielka bitwa“. Nadzwyczajny „dodatek“ okazuje się najczęściej numerem zeszłorocznej gazety, ale oszust już znikł w ciemnościach.

— Wystawa. W salach Tow. zachęty sztuk pięknych zamierzono w styczniu urządzić wystawę na cele pomocy rannym żołnierzom. Zwłaszcza obficie zaopatrzone mają być działy lekarski oraz literacko-artystyczny; w tym ostatnim zebrane być ma wszystko, co dotyczy wojny rosyjsko-japońskiej, zwłaszcza ogromna kolekcja karyktur wojennych.

— «Olimpia», teatr operowy letni cieszący się wziętością, spłonął o północy na 21 maja (3 czerwca). Na szczęście nikt z publiczności nie ucierpiał, gdyż ogień wybuchł po rozejściu się widzów.

NADESLANE.

Dr. JAN PILTZ,

ordynator oddziału nerwowego w Szpitalu Praskim w Warszawie, były wice-dyrektor Uniwersyteckiej Kliniki w Lozannie.

ordynuje od 1 lipca do 1 września n. st. w ZUOZ (pod St-Moritz), Engadin, Szwajcaria, hotel Concordia. (6380)

Karlsbad. Dr. W. Maleszewski,

były asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje

3 STAFFELN ALTE WIESE. (6354)

Dr. med. F. Rymowicz, okulista, przyjmuje chorych na oczy od g. 9 — 11 i od g. 4—6, ul. Czysta 6, w Warszawie.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* JE. metropolita Jerzy hr. Szembek w sobotę 22 maja w pro-katedralnym kościele wyświęcił na subdjakonów kleryków IV kursu tutejszego seminarjum: K. Kiełcinisa, F. Biełogołowa, A. Bołtucia, J. Grodysa i J. Maknię; na djakonów: A. Jadwalkisa i W. Mackiewicza; na kapłanów zaś z Akademii duchownej ks. M. Michnowicza z archidiecezji wileńskiej i ks. P. Chodniewicza mohylowskiej.

* Z Kijowa piszą do nas: D. 23 maja w kościele kijowskim odbyła się instalacja ks. kanonika *Kazimierza Stawińskiego* na proboszcza przysięgłego (*curatus*) wobec delegowanego przez biskupa ks. prałata Szatryckiego i licznie zgromadzonej ludności. A. R.

* JE. ks. Stanisław *Zdzitowiecki*, biskup diecezji kujawsko-kaliskiej, odwiedził Jasną Górę. Powitany uroczystie przez oo. Paulinów z o. Rejmanem, przeorem jeneralnym na czele, przez duchowieństwo parafii częstochowskich, obcych kapłanów i licznie zgromadzony lud, przeważnie patników, biskup udzielił sakramentu bierzmowania około 4 tys. osobom, zaś w pierwszy i drugi dzień Zielonych Świąt odprawił nabożeństwa w wielkim kościele jasnogórskim.

* Odbieramy z Warszawy pismo następujące: „W numerze „Kraju“ z d. 3 czerwca n. st., w opisie powitania metropolity Szembeka w Petersburgu, uczyniono wzmiankę, że jest on najwyższym w państwie przedstawicielem Kościoła katolickiego, co wymaga uzupełniającego wyjaśnienia. Arcybiskup mohylowski jest najwyższym przedstawicielem kościelnej władzy nie dla całego państwa, lecz tylko na Cesarstwo. W Warszawie znajduje się drugi, równo-

rzędny z nim co do godności arcybiskup-metropolita na Królestwo Polskie, które stanowi oddzielną metropolię. Obaj ci dostojnicy noszą purpurę". *Cz. Zb.*

* Kwietniowa pielgrzymka z Galicji do Rzymu dała „Mosk. Wied.” powód do takiej uwagi: „Nie wolno nadużywać religii do celów politycznych. Nikt i nigdy nie wzbraniał polakom być katolikami i wiernymi synami kurji rzymskiej; lecz zdaje się, że wierność polaków katolicyzmowi i Kurji rzymskiej Watykan w znacznym stopniu zawdzięcza temu, że popiera polskie polityczne tendencje o nielegalnym charakterze”. Ze „Mosk. Wied.” same nie bardzo w to wierzą, dowodzi ich własne określenie, że to im „się zdaje”. Organ p. Gringmutha zapewnia, że Papieżowi przedstawiały się osoby z Kraju chełmsko-podlaskiego, ale żadnych dowodów na to nie przytacza.

* Ze Stawropola na Kaukazie piszą do nas: D. 16 (29) maja, w pierwszy dzień Zielonych Świątek odbyła się w naszym kościółku rzewna uroczystość pierwszej komunji. Od dwóch lat nie mieliśmy tej uroczystości, to też tego roku zebrała się spora gromadka dziatwy, mianowicie 39 osób. Działwa z rana pod przewodnictwem nauczycielki zebrała się w szkółce parafjalnej, dokąd przybył i ksiądz proboszcz; następnie dzieci parami, poprzedzani chorągwiemi, udali się do kościoła, który dnia tego przybrał uroczystą szatę i cały tonął w zieleni. Po procesji odbyła się suma i uroczysta komunja dzieci. Po skończonem nabożeństwie, obdarowana obrazkami, rozproszyła się działwa do domów. Trzeba oddać sprawiedliwość, że nasz ks. proboszcz szczerze i gorliwie zajął się przygotowaniem dzieci do pierwszej komunji. Złe tylko, że nie posiadając dobrze języka swej owczarni (nasz ks. proboszcz jest Niemcem i po polsku mówi bardzo słabo), nie mógł w dniu tak uroczystym przemówić do tych młodych duszynek. Szkoda to wielka, bo żywe słowo dużo stanowi, tymczasem od jesieni jesteśmy pozbawieni całkiem nauk w kościele. Miejmy nadzieję, że przy dobrych obęciach i zdolnościach, na których naszemu ks. proboszczowi nie zbywa, pozna on wkrótce mowę swojej owczarni i przemówi do parafjan w ich języku ojczystym. A. A.

* Ks. Jan Matulanis, administrator par. Oriów, w pow. kutnowskim, delegowany został ustanowionym trybem do rozporządzenia głównego zarządu Towarzystwa Czerwonego Krzyża, jako należący do oddziału sanitarnego, wysyłanego z Warszawy na Daleki Wschód.

* Podana w pismach wiadomość, że w Warszawie bawi architekt z Milwaukee, który przybył studiować plan kościoła Jasnogórskiego w Częstochowie, aby następnie podobny kościół budować w Milwaukee (Stany Zjednoczone), na co niejaki Chrusciński legował 30 tys. dolarów, a skłódkami zebrano 70 tys. dolarów, nie jest prawdziwa. Obecnie z Chicago zaprzeczają jej. W Milwaukee jest 7 kościołów polskich, a o budowie ósmego teraz niema mowy.

* W Barcelonie w Hiszpanji, w chwili, gdy gubernator przyłączył się do procesji Bożego Ciała, nastąpił wybuch bomby, który zresztą szkód nie zrzucił.

Prawo i sądy.

** Senat wyjaśnił, iż do gruntów, należących do kolei żelaznych, nie może mieć zastosowania przedawnienie nabywcze.

** Senat wyjaśnił, iż rzeczenie się praw do spadku może być cofnięte, o ile spadek nie przeszedł już faktycznie do innych spadkobierców.

** Sąd okręgowy lubelski rozpoznawał jeszcze jedną sprawę o opór władzy przy ściąganiu składek na szkoły. Tym razem stanęło przed sądem 40 właścicieli wsi Buchałowic, którzy, gdy wójt chciał zająć wóz właściciela łowczaka, rzucili się na niego i strażników, odebrali siłą wóz i odepchnęli

przedstawicieli władzy, oświadczając, że uchwałę o zbieraniu składek uznają za sfałszowaną. Sąd skazał wszystkich podsądnych na areszt krótkoterminowy.

** Hodowca koni p. Seweryn Gerlicz był pociągnięty do odpowiedzialności karnej za to, że nie dostarczył na punkt zborny, gdzie odbywano oględziny koni, 4 koni jednolatków. Sąd okręgowy warszawski skazał p. Gerlicza na 40 rb. grzywny; oskarżony odwołał się do Izby sądowej, przyczem obrońca p. Gerlicza wykazał, że podług instrukcji remontowej, spłowski podlegają tylko konie robocze, t. j. starsze nad lat 5, a więc jednolatków nie powinny być dostarczane na punkt zborny, i że nadto hodowcy, posiadający stadninę zarejestrowaną, nie są wcale obowiązani posyłać swoich koni na punkt zborny, gdyż oficer-inspektor powinien sam zwiedzić stadninę. Izba sądowa p. Gerlicza od odpowiedzialności uwolniła.

Szkoły i młodzież.

** Zarządzający ministerstwem oświaty, jen. Głazow, w Moskwie 20 maja ogłasza zakłady naukowe. W 3-ej szkole miejskiej, jak donosi „Ruś”, minister zwrócił uwagę na dobry wybór tematów do ćwiczeń piśmiennych i oświadczył uczniom, aby zawsze szli w tym kierunku, który im nadają wychowawcy i nauczyciele, „podobnie jak pociąg kolei Mikołajewskiej w prostej linii dąży z Petersburga do Moskwy”. Do urzędników okręgu naukowego, zebranych w 1-em gimnazjum, minister powiedział, że ciężkie czasy, które obecnie przechodzi szkoła średnia, zapewne wkrótce przemiją: „moje doświadczenie wskazuje mi, że dość jednego energicznego słowa, aby wykołosać sprawę znowu na pewnej drodze postawić”. W uniwersytecie jen. Głazow przypominał zebranym, że sam uczył się w tej wszechnicy i że liczy na ich pomoc, aby „ciężkie powiewy copredziej przeszły”. Do profesorów szkoły technicznej minister rzekł, że rząd dba o rozwój szkół przemysłowych, jednakże nie chce czynić ujmy wykształceniu ogólnemu.

** Ogłoszono w „Praw. Wiest.” ustanowiony na przyszły 1904/5 rok szkolny tymczasowy plan wykładów w gimnazjach. Podług tego planu, uczniowie klasy szóstej, którzy w kończącym się teraz roku studiowali język grecki, mogą od jesieni zaprzestać jego nauki. W pierwszych czterech klasach nauka obu języków nowych staje się obowiązująca. W szkołach realnych zachowano zeszłoroczny rozkład nauk.

** Zarząd Tow. wyższych kursów wakacyjnych w Zakopanem wyjednał dla swoich słuchaczy, opłacających 24 kor. wpisowego, uwolnienie od taksy klimatycznej w Zakopanem, wynoszącej 12 kor. Nieścisłą zatem była wiadomość „Kraju”, jakoby Tow. wyjednało uwolnienie słuchaczy od opłaty wpisowego. Wszelkich informacyj udziela biuro Tow.: Kraków, Poselska, 20. Prócz opublikowanej już listy, udało się pozyskać następujących prelegentów: Prof. Ludwika Silbersteina z Rzymu (Z dziedziny fizyki teoretycznej), doc. d-ra Ludwika Brunera (Hypotezy o jedności materji) i d-ra Wł. Biegańskiego (Żywa materja i jej organizacja).

** Deputacje Tow. Politechnicznego we Lwowie i Tow. Galicyjskich Inżynierów, złożone z pp. Syroczyńskiego, Jasińskiego, Rossa, Cybalskiego i Biernackiego, złożyły w ręce rektora politechniki lwowskiej, d-ra Kępińskiego, piękny szczerzoty łańcuch. Łańcuch ten (wykonany według rysunku prof. W. Sadłowskiego) używany będzie w myśl cesarskiego przyzwolenia przez rektorat politechniki, jako honorowa odznaka przy uroczystościach akademickich.

** W uniwersytecie charkowskim na wydziale lekarskim zdały egzaminy na stopień lekarzy 143 osoby, w tem 72 prawosławnych, 44 żydów, 6 ormian, 3 maho-

metan, 5 protestantów. W liczbie egzami-

nowanych było 19 osób z dyplomami zagranicznymi i 7 kobiet.

** Przy instytucie rolniczym w Nowej Aleksandrji (Puławach) rozkazano ustanowić 10 nowych posad asystentów.

Różne.

— Jaką jest ilość cudzoziemców w Berlinie? Podług ostatniej statystyki jest ich około 50 tys. Liczba anglików, głównie studentów, muzyków, artystów, inżynierów dochodzi 4 tys. Trochę więcej jest Amerykanów; skandynawczyków Berlin liczy 3 tys. W liczbie Austriaków najwięcej jest żydów, mających wpływ na świat teatru, literatury i sztuki. Włosi są tu przeważnie rzeźbiarzami i technikami. Ilość Francuzów wynosi tylko 450 osób. Liczba rosyjskich poddanych sięga 500, przeważnie żydowskich studentów. Po za tem jest w Berlinie Bułgarów 25, Serbów 38, Belgijczyków 174, Rumunów 580, przeważnie żydów; Greków 56, Szwajcarów 1.300, Holendrów 600, Hiszpanów 86, Argentyńczyków 66, Meksykańczyków 20, Turków 286, Brazylijczyków 50, Chińczyków 41, Japończyków 92 i nieznaczna liczba poddanych państw innych. Największy zastęp obcoziemców stanowi w Berlinie 80 tys. Polaków, ci jednak są prawie wszyscy poddanymi pruskimi.

— W Tokio znajduje się dr. Ogata, lekarz japoński, ożeniony z polką, panną Bronisławą Wierniewską, rodem z Kamieńca Podolskiego. Dr. Ogata, odbywając studia lekarskie w Paryżu, tam poznał pannę Wierniewską, którą, po przyjęciu chrztu, zaślubił. W 1886 roku nowożeńcy przez trzy miesiące bawili w Warszawie, albowiem dr. Ogata zwiedzał szczegółowo tamtejsze kliniki i urządzenia szpitalne. Państwo Ogata, zamieszkawszy w Tokio, byli dwukrotnie później w Europie. Ostatnio, w 1901 roku, pani doktorowa z synem i córką, wychowanymi po europejsku i mówiącymi po polsku, przebywała u krewnych na Podolu około trzech miesięcy. Ostatni list, jaki od niej otrzymał kuzyn, p. Wojciechowski w Warszawie, w listopadzie r. z., donosił, że mąż jej otrzymał stanowisko dyrektora nowozałożonego instytutu ginekologicznego w Jokohamie i że córka ma narzeczonego Polaka, lwowianina, inżyniera Turka.

— W Żytomierzu—jak donosi „Wołyń”—pozbawiła się życia M. Stebłowska, przełożona prywatnego gimnazjum żeńskiego, które w Żytomierzu przed 5 laty założyła, na życzenie ogółu, gdyż gimnazjum miejscowe dla braku miejsca odmawiało przyjęcia wielu kandydatkom. Dla założonego przez się zakładu zmarła, młoda i energiczna osoba, starała się o pozyskanie praw gimnazjum rządowego, lecz celu nie osiągnęła, otrzymała bowiem z Petersburga odpowiedź odmowną. Samobójstwo jej przypisują zdenerwowaniu i utracie wiary w swe siły.

— Niektóre pisma niemieckie puściły wiadomość, że Henryk Sienkiewicz wybiera się na teatr wojny. Informacja ta jest najzupełniej błędna. Sienkiewicz wraz z małżonką bawi obecnie w Luzernie, do Warszawy powraca w drugiej połowie czerwca, a następnie wyjeżdża na wieś.

— Do Tokio przybyła w tych dniach panna Sturzenegger z Berna, wysłana jako korespondent wojenny na plac boju przez kilka dzienników szwajcarskich. Panna Sturzeneggerówna jest właścicielką i kierowniczką zakładu drukarskiego w Bernie oraz zdolną dziennikarką.

— W Krakowie zamordowana została we własnem mieszkaniu pani Anna Bogucka, żona profesora gimnazjum. Morderczynią była służąca, Anna Batko, która w sprzeczce z chlebodawczynią schwyciła za ciężki tasak i zadawała rany w głowę, ręce i kość czołową. Batko, 19 letnia dziewczyna, po dokonaniu zbrodni zbiegła w stronę Wieliczki. Zbrodnia wywołała wstrząsające wrażenie.

(Na żądanie władz rosyjskich aresztowano w Paryżu Dominika Lasockiego, poddanego rosyjskiego, oskarżonego o przywłaszczenie 40 tys. rb., należących do Tow. wagonów sypialnych. Oskarżony popełnił nadużycie w Moskwie i wyjechał zagranicę.

Sport.

> W tych dniach rozegrane zostały najznaczniejsze w Europie «Derby», mianowicie w Anglii, we Francji i w Austrii. W Anglii zwyciężył „St-Amant” L. Rotzylida łatwo o 3 długości od „Sohn o’Jaunt” S. Thursby’ego. W pobitem polu był faworyzowany, przysłany z Francji syn „Flying Fox’a”, „Gouvernant” p. Blanc’a. We Francji pierwszym w „Derby” był inny syn „Flying Fox’a”, „Ajax” tegoż p. Blanc’a. „Derby” rozegrano tu z wyjątkową szwabcją—2 m. 31²/₅ sek. (dystans 2 w. 144 sążnie. W Rosji rekord na „Derby” 2 m. 38 sek., ustanowiony przez „Karolyi” i w r. b. powtórzony przez „Karolyi’ego”). W Austrii wreszcie wygrał „Derby” „Con Amore” hr. Trautmansdorffa. Najlepiej uposażona ta nagroda wynosi obecnie w Anglii 6,500 funtów szterlingów (przeszło 60 tys. rb.) i we Francji około 200 tys. fran. (przeszło 70 tys. rb.).

Derby w Warszawie na wyścigach wygrał „Karolyi” p. E. Łazarewowej ze stada p. K. von Lipharda-Ratschhofa w guberniach bałtyckich. „Karolyi”, syn „Haltee-More” i „Lassuk”, jest więc po ojcu i matce bratem ze-złorocznego derbisty „Irish Lada”. Zdobył on 18,750 rb. i dla hodowcy 450 rb., oraz przedmiot tejże wartości. Drugim o szyję, zupełnie nieoczekiwanie, był „Faworek”, w roku zeszłym A. hr. Potockiego, sprzedany wiosną p. S. Ułaszynowi, ze stada hr. M. Zamoyskiego. Druga nagroda wynosiła 2,400 rb. i 300 rb. dla hodowcy. Trzecią wreszcie nagrodę—900 rb.—zdobył „Erzerum” ks. Lubomirskich, syn również „Haltee-More”. Tegoż dnia rozegrana została „nagrada Cesarzowa”, którą łatwo zdobył „Joubert II” p. M. Łazarewa. Drugim był „Dahomey” ks. Lubomirskich. Nagrody wynosiły 4 tys. i 1,000 rb.

> Na wyścigach Carskosiejskich, w których, jak dotąd, uczestniczy niewiele drugorzędnych stajen, wybitnem powodzeniem cieszą się konie pp. Gnoińskich.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

W Warszawie w kościele Panny Marji Łaskawej (po-pijarskim) pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Czesławem Piotrowskim, synem ś. p. Michała i Eugenji z Hełczyńskich, a panną Heleną Broniewską, córką ś. p. Zofji z Barów i Stanisława, dyrektora warsz. oddziału Tow. ubezp. „Jakor”.

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (2383)

Dr. F. Chłapowski ordynuje i w tym roku w KISSINGEN, Prinz-Regent-astr. № 1, gdzie też jest pensjonat dla chorych, potrzebujących specjalnej diety i nadzoru. (6355)

Docent dr. E. BIERNACKI

ordynować będzie od d. 7 (20) czerwca w Karlsbadzie, Haus Nizza, obok Alte Wieso. (2582)

Lecznica d-ra A. Tarnawskiego
w KOSOWIE za Kołomyją, st. kol. Zabłotów, we wschodnio-południowych Karpatach w Galicji, z klimatem pogodnym, ciepłym i bez wiatrów. Otwarta od 1 maja do końca października. Leczenie fizykalno-dietetyczne, t. j. wodą, kąpiele słoneczne, gimnastyka i t. p. (6349)

POŁAGA.

Willa «Świtez» nad samem morzem.

Pensjonat wygodnie urządzone. Wspólny salon jadalny. Utrzymanie całodzienne 1 rb. 60 k. Kuchnia zdrowa i wykwiutna. Adres: Połaga, gub. Kurlandzka, willa «Świtez». (2656)

MELJORACJE ROLNE!

nawadnianie i osuszanie gruntów, roboty niwelacyjne i miernicze—wykonują Roman baron Relsky.

Warszawa, Nowy-Swiat 16. (2555)

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę willi. Wiadomość: Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letniskich, Warszawa, Nowogrodzka № 21. (2501)

Do dzisiejszego numeru dołącza się cyrkularz Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosja».

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Butkiewicz Michał, kornet lejch-gwardji grodz. pułku huzarów, lat 28. Filleborn Daniel, jeden z najwybitniejszych artystów opery warszawskiej. Mucharski Maciej, b. intendent szpitala wojskiego, l. 84. Muklanowicz Bronisław, architekt. Netto Franciszek, b. kasjer główny Tow. Kred. Ziem., l. 72. Rudnicki Stanisław, właśc. dóbr Łubienica, wychow. Marymontu, l. 76. Sikorski Karol, właśc. apteki w Broku, l. 43. Schultz Jan, obyw. m. Kalisza. Wasilkowski Józef, inżynier-chemik, l. 35. Na prowincji: Buczyński Jan, obyw. ziemski, l. 40 — w Okońowie, gub. piotr. Jankowski Franciszek ks., l. 29 — w Kaliszu. W Cesarstwie: Korjatowicz-Kurcewicz Franciszek, lekarz weteryn., l. 48 — w Taszkencie. Zarzecki Adam, lekarz — w Moskwie. Zagranicą: Koczorowska Franciszka z hr. Mielżyńskich, l. 79 — w Orle, w Ks. Pozn. Porębski Gustaw, stud. med. Uniw. Jagiell., z Berszady na Podolu — w Krakowie.

EKONOMISTA.

PRZEGŁĄD.

[Stosunki ekonomiczne Królestwa Polskiego wobec wojny. Dostarczenie pracy robotnikom. Dyskredytowanie rynku warszawskiego. Święta sadzenia drzew].

Wbrew optymistycznemu pogładowi jednego z interlokutorów Varsoviensisa (patrz Nr. 18 «Kraju»), wiadomości, dochodzące z kraju o wpływie, jaki wojna wywarła na miejscowe stosunki ekonomiczne, są bardzo niepokojące. «Gaz. Łosowań» w taki sposób rysuje stan obecny przemysłu krajowego, opierającego się, jak wiadomo, prawie wyłącznie na rynkach Cesarstwa. Fabrykanci łódzcy, pomimo skrócenia godzin pracy, mają magazyny przepełnione niesprzedanym towarem, gdyż odbył w kwietniu i w ma-

ju, miesiącach sezonowych, osiągnął zaledwie ¹/₅ zeszłorocznego obrotu. Wobec tego nieunikniona jest dalsza redukcja pracy, a co za tem idzie, pozostanie nowej ilości pracowników bez zatrudnienia i zarobku. Szewcy warszawscy, którzy ¹/₃, a może i ¹/₂ całej produkcji, obliczanej na 20 milj. rubli, wysyłali do Syberji i Mandzurji, zostali pozbawieni nie tylko tych rynków, ale i znacznej części towaru, gdyż w chwili wypowiedzenia wojny miljonowe transporty, znajdujące się w drodze, zostały wstrzymane i dotąd tkwią gdzieś w przestrzeni. Pokrewne gałęzie przemysłu: skórzanogalanteryjny i konfekcyjny, znajdując się w tych samych mniej więcej kłopotach, które przy braku popytu zwiększa podważona wypłacalność odbiorców w całym Cesarstwie, albo prolongujących swe zobowiązania, albo zostawiających je wprost nieuiszczonemi. Względnie lepszym jest stan przemysłu metalurgicznego, ale wyłącznie w działach, które otrzymały zamówienia skarbowe; odbył bowiem żelaza handlowego i tu się zmniejszył.

O zaradzeniu złemu mowy być, naturalnie, nie może, póki nie będzie usunięta przyczyna, powodująca te zjawiska, t. j. póki trwać będzie wojna. Pozostaje zatem dbać o osłabienie skutków złego, a przede wszystkim obmyśleć sposób niesienia pomocy ludziom, pozbawionym pracy. Akcja filantropijna tu nie wystarcza i koniecznem jest wynalezienie zajęcia, dostarczenie zarobku pracownikom. «Kurjer Codzienny» zwraca uwagę na fundusze, jakie miasta i gminy posiadają na roboty miejskie, naprawy dróg i t. p. Uruchomienie tych funduszy, zorganizowanie robót takich, jak roboty ziemne przy kanalizacji i budowie mostu w Warszawie, przy obwałowaniu Wisły i naprawie dróg na wsi, nie wymagające specjalnych umiejętności, a więc dostępne wszystkim, mogłoby dać zajęcie znacznej części tych pracowników, których liczbę obliczają dla Łodzi na 15 tys., dla Warszawy na 3—4 tys., tyleż dla okręgu sosnowickiego i t. d.

Wobec przedstawionych wyżej warunków, w jakich znajduje się w chwili obecnej przemysł warszawski, na tem większe potępienie zasługują anonimowe próby dyskredytowania tegoż przemysłu w oczach szerszej publiczności za pośrednictwem prasy. W «Now. Wr.» ukazała się krótka notatka, podająca wiadomość, iż intendentura wojskowa po niejednokrotnem stwierdzeniu złego gatunku dostaw warszawskich, zwłaszcza konserw, postanowiła zupełnie pomijać rynek warszawski. Wślad zatem «Birz.

Wied. zamieścili wiadomość o rzekomej malwersacji szewców warszawskich, którzy dostarczyli dla wojska na Dalekim Wschodzie transport obuwia wartości 16 tys. rubli, składający się z kolekcji kunsztownie sklejonych par, rozłączających się po pierwszym użyciu.

Sprawdzeniem tych wiadomości zajęły się pisma warszawskie i okazały się one wierutnymi bajkami. Zarząd intendencji żadnych bezpośrednich zakupów u szewców warszawskich robić nie mógł, gdyż przyjętym jest zwyczaj, że władze rządowe zwracają się z zapotrzebowaniem do magistratu, który zawiadamia ze swej strony zarząd starszych zgromadzenia. Takiego zaś zapotrzebowania w danym wypadku nie było, a nie mogło być i dlatego jeszcze, że intendencja posiada własne garbarnie i warsztaty szewskie w Rewlu. To samo jest z konserwami. W Warszawie istnieje jedna tylko fabryka konserw warzywnych i mięsnych, założona dopiero przed dwoma laty, i w fabryce tej władze wojskowe dotąd żadnych zakupów nie czyniły, a więc nie mogły też ocenić ich wartości.

Przed kilku laty podnieśliśmy na tem miejscu z uznaniem myśl zaszczerpienia na naszym gruncie sympatycznego pomysłu urządzenia świąt sadzenia drzew. Idea znalazła poparcie wśród szerokiego ogółu i w ciągu dwóch lat pisma warszawskie wypełnione były opisami uroczystości sadzenia drzew, odbytych w rozmaitych zakątkach kraju. Potem wiadomości te znikły ze szpalt organów prasy, co dawało poniekąd powód przypuszczać, że święta sadzenia drzew rozpowszechniły się po całym kraju, spowszedniały i przestały być tematem nowym dla korespondencji. Aliści obecnie pisma zaczynają znowu o tem pisać; jak smutne jednak są te wieści! Dwuletnia praca poszła co się zowie na marne: prawie powszechnie z posadzonych drzewek śladu nie zostało; drzewka częściowo poschły, a przeważnie zostały połamane i poniszczone. «Ogrodnik Polski», podając tę wiadomość, wyraża zdziwienie, iż osoby, organizujące te uroczystości, nie pomyślały o tem, jak dalece demoralizujący wpływ wywołać musi na młode umysły takie szybkie zapomnienie i zaniechanie swych zobowiązań. Jeśli wszystko się miało skończyć na tym jednym dniu świątecznym, bez dozoru nad materiałem posadzonym, bez corocznego dosadzania drzew uszkodzonych, to doprawdy lepiej było wcale świąt nie urządzać.

J. G.

Uporządkowanie taryf.

Taryfy kolejowe, dziś obowiązujące, są wynikiem pewnego kompromisu, powstałego na gruncie ujednolajnienia całego szeregu systemów taryfowych, stosowanych przedtem na rozmaitych kolejach. Jak wszelki kompromis, obecny system taryfikacji posiada dużo braków, zarzutem jednak, najczęściej mu robionym, bodaj najpoważniejszym, jest okoliczność, iż taryfy dzisiejsze są tak skomplikowane, że orjentowanie się w nich jest dostępne tylko dla niewielu specjalistów, ogół zaś szeroki zupełnie sobie z nimi rady dać nie może.

W uznaniu słuszności tych zarzutów, departament do spraw kolejowych zarządził w 1902 r. ankietę, celem wyjaśnienia rzeczywistych braków systemu taryfowego, a następnie zwołał specjalną komisję, złożoną z osób, bliżej ze sprawami kolejowymi obznajmionych, która, na podstawie zebranego materiału, ułożyła projekt zmian w istniejących taryfach. Rozpatrzenie tego projektu przedłożone obecnie zostało osobnej radzie, w której skład, obok kolejowców, weszli także przedstawiciele handlu, w osobach delegatów od komitetów giełdowych. Rada, pozostająca pod przewodnictwem dyrektora departamentu do spraw kolejowych, p. Zieglera v. Schafhausen, zakończyła w tych dniach swoją pracę i przysłała do wniosków następujących.

Wszelkie ogólne przepisy co do stosowania taryfy na przewóz ładunków, co do pobierania opłat dodatkowych, obliczania płacy za przewóz odnogami i t. d., powinny być wyodrębnione i stanowić część pierwszą «Ogólnej taryfy towarowej rosyjskich kolei żelaznych». Opracowanie tej części włożone będzie na osobną komisję, poczem odnośny projekt ma być rozpatrzony na ogólnym zjeździe przedstawicieli kolei żelaznych i przedstawiony do zatwierdzenia komitetowi taryfowemu.

Część drugą taryfy ogólnej stanowi nomenklatura i klasyfikacja taryfowa, którą powinny poprzedzać szematy taryfowe, specjalne warunki przewozu niektórych ładunków, wreszcie taryfy wyjątkowe. Natomiast nomenklatura i klasyfikacja uzupełnione być mają wiadomościami, któreby ułatwiały prawidłowe stosowanie taryf, a więc: wskazówkami na opłaty dodatkowe, na istnienie taryf wyjątkowych, na specjalne warunki przewozu i t. d.

Tablice opłat przewozowych, dziś dołączone do taryfy ogólnej, postanowiono wyodrębnić i pozbawić charakteru taryfy, upatrując w nich tylko *compendium*, a nie obowiązującą uchwałę taryfową.

Z pomiędzy dziś istniejących licznych «Zbiorów taryf» na poszczególne ładunki uznano za niezbędne zachować czasowo tylko «Zbiory taryf» na przewóz zboża, nafty, węgla kamiennego i materiałów leśnych, do przewozu zaś pozostałych ładunków, dziś wyodrębnionych, np. żelaza, cukru, soli, stosowane będą ogólne szematy taryfowe.

Wszelkie zmiany wprowadzane będą do taryf tylko raz do roku; w «Zbiorze odległości» zaś — który postanowiono mieć wspólny zarówno dla ruchu osobowego, jak i towarowego — zmiany mają być robione tylko raz na 2 — 3 lata.

W tym samym celu, mianowicie uniknięcia zmian w taryfikacji, uznano za pożądane ustalić odległości w węzłach kolejowych, dziś podlegające częstym wahanom.

Obok tych środków, zmierzających do uproszczenia taryf, rada poruszyła także poważną kwestję zasadniczej natury, mianowicie: czy ostateczny obrachunek kosztu przewozu dokonywać ma stacja wysyłania, czy też stacja odbioru ładunku? Dziś robi to stacja odbioru, ale porządek ten ma swoje bardzo niedogodne strony, a mianowicie: stacja wysyłania ładunku, nieodpowiadając za ścisłość obliczenia, określa koszt przewozu bardzo dowolnie; fracht podlega kontroli na stacji odbioru, gdzie bardzo często właściciel ładunku widzi się zmuszonym do płacić drugie tyle do tego, co mu wskazano przy wysyłaniu. Bywają wypadki, że odbiorca zrzeka się towaru, tracąc nie tylko wartość jego, ale i część opłaconego już frachtu, wówczas gdy w razie zakomunikowania mu tego rachunku na stacji wysyłania, mógłby on towaru nie wysłać.

Dowody te przemawiają przeto za przeniesieniem obowiązku ostatecznego obliczenia taryfy przewozowej na stację wysyłania ładunku. Ale przeciwko tej inowacji przytoczono również poważne względy. Obecnie ładunek wydawany jest odbiorcy tylko po pokryciu wszelkich należności. Tymczasem nadal wszelkie niedobory, zrobione przez stację wysyłania, musiałyby ginąć, gdyż stacja nie ma wcale do czynienia z odbiorcą. Dalej, stacja odbioru ma dużo więcej czasu do dokładnego obliczania, niż stacja wysyłania, gdzie panuje zawsze gorączka i pośpiech. Wreszcie stacja odbioru może łatwiej sprawdzić zawartość ładunku i zgodność jego z podaną nazwą, co wymaga często rozpakowywania. Zdania przeto w tej ważnej sprawie podzieliły się i od rozstrzygnięcia jej w tym lub owym kierunku czasowo się wstrzymano.

J.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Do zbierania wiadomości o stanie zasiewów i urodzajów wydział ekonomji i statystyki wiejskiej przy ministerstwie rolnictwa zorganizował w różnych okręgach państwa sieć korespondentów, systematycznie donoszących mu o stanie zasiewów. Z 16-tu oddzielnych okręgów państwa, liczba korespondentów z Królestwa jest najmniejsza, wynosi bowiem zaledwie 98 osób. Uznając za konieczne powiększyć tę liczbę w Królestwie, departament zwrócił się do ministerstwa oświaty z prośbą o powołanie do udziału w tej czynności wszystkich nauczycieli szkół ludowych, których liczba dochodzi do 2 tys. osób.

— P. Leon Jeziorański, przy pomocy warszawskiego Stowarzyszenia Techników, wydał bardzo pożyteczną pracę. Jest nią «Księga adresowa przemysłu Królestwa Polskiego». Księga obejmuje następujące grupy: hutnictwo, przemysł metalowy, mineralny, chemiczny, produkty spożywcze, produkty zwierzęce, przemysł drzewny, papierniczo-drukarski, włóknisty, konfekcyjny, biura techniczne.

— Petersburski komitet Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu ogłosił 27-my tom Prac Towarzystwa. Obok sprawozdania za rok ubiegły, tom obecny zawiera, między innymi artykułami, obszerny

i wysoce ciekawy referat Warszawskiego Oddziału Tow. Pop. Przem. i Han. w sprawie traktatów handlowych z Niemcami, oraz referat hr. L. Skarżyńskiego o ubezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków.

— Członkowie-założyciele akcyjnego Towarzystwa dla sprzedaży żelaza i stali w Królestwie Polskiem otrzymali, jak komunikuje „Torg.-Prom. Gaz.“, zawiadomienie z Petersburga o zatwierdzeniu ustawy, wobec czego przystąpiono już do organizacji. Oczekiwać należy—konkluduje „Torg.-Prom. Gaz.“ — iż skutkiem bezpośrednim powstania nowego Towarzystwa będzie powiększenie zbytu wyrobów żelaznych polskich na tych rynkach Cesarstwa, gdzie handel temi produktami nie przybrał jeszcze formy syndykatu.

— Firma hr. Nobel obchodziła w tych dniach 25-lecie swojej działalności. Założyciel firmy, Ludwik Nobel, uważany jest za twórcę rosyjskiego przemysłu naftowego na wielką skalę. On wprowadził przewóz nafty w żelaznych „barkach“ wodą, w cysternach — koleją i naftociągami — lądem, on zastosował ulepszone metody czyszczenia nafty, on wprowadził opalanie statków i lokomotyw resztkami naftowymi, wreszcie zwyciężył konkurencję nafty amerykańskiej. Firma produkuje nafty około 75 milionów pudów rocznie, zatrudniając 12 tys. robotników, którym wypłaca 5 milionów rubli.

— W celu zapobieżenia wysychaniu rzek, które bywa często ekonomicznym skutkiem budowy w zalesionych dotąd miejscach kolei żelaznych, ministerstwo komunikacji zamierza nabywać w drodze wyłączenia odpowiednie grunty w pobliżu kolei. Projektowane jest także wyłączenie niektórych gruntów i lasów prywatnych przy terenie nowobudowanej się kolei **Bołogoj-Połock**, aby utrzymać stan wody na Dźwinie.

— „Nowosti“ donoszą, że znany przedsiębiorca rosyjski, Mamontow, wystąpił z projektem nowej kolei, łączącej posiadłości rosyjskie w Azji środkowej z Północnym oceanem Lodowatym. Projekt ten uzyskał podobno aprobatę wyższych sfer rządowych, urzeczywistnienie jego wszakże zostało odłożone do czasu ukończenia wojny.

— Dla zapobieżenia pożarom lasów ministerstwo komunikacji postanowiło utrzymywać wzdłuż linii kolejowych pewien pas ziemi zupełnie roślinności pozbawiony, lub też zasadzony drzewami liściastymi, oddzielając pas ten od lasu rowami, napełnionymi

wodą, wreszcie obcinać dolne gałęzie drzew, rosnących na skraju.

— Postanowiono na rzekach terenu amurskiego przystąpić do poszukiwań geologicznych. Na rzekach tych — jak donosi „Now. Wrem.“ — znajduje się dużo kopalni złota; obecnie zaprowadzono na nich telegraficzne zawiadamianie o zmianach stanu wody.

— Otwarcie stałego regularnego ruchu pociągów na nowej kolei Petersburg-Witebsk nastąpi 1 lipca r. b.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 25 maja (7 czerwca). Przeważa usposobienie słabe. Na ostatnim zresztą zebraniu giełdowem ujawnił się chętny popyt na walory naftowe, co pociągnęło za sobą niejakie wzmocnienie i innych wartości spekulacyjnych. Płacono — banki: między narod. 345—346, dyskont. 345—346; z akcjami i listami zastawnymi banków ziemskich obroty bardzo nieznaczne; większą część tych walorów w ostatniej cenie giełdowej nie notowano wcale. Walory naftowe: akcje Nobla 10,100, kaspijskie 4750—4875, bakińskie 445—448, mantaszewskie 182—184; metalurgiczne: briańskie 99—98,25, putiłowskie 88,25—88, sormowskie 137—137,5. Kuleje połudn.-wschodnie 103—103,25. Pożyczki premjowe: I — 374,5, II — 294, III — 267—268. Renta 91.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 55 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 80 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 62½ k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 6 czerwca. Z hypotecznymi słabiej, z akcjami wahająco się. Listy zast. ziemskie 4½-proc. — 93; 4-proc. — 88,75 (nominalnie, sprzedawcy). Listy zastawne m. Warszawy 5-proc. — 100,05; 4½-proc. — 91,80. Akcje: Lilpop i Rau 2295, Starachowickie 140, Rudzkie 705.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą ogólne usposobienie mocne, zwykłe. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	133,75	—	—	—
» Londynie	102,5	—	76—78,75	62
» Berlinie	132,5	102,75	98	—

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich wewnętrznych prawie ogólnie mocniej; mocniej i w portach, chociaż obroty tu w dalszym ciągu nieznaczne, gdyż popyt na ziarno zagranicę słaby. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	103—110	75—79	73—83	—
» Kijowie	93—94	62—66	56—66	—
» Odessie	85	59	64	49
» Libawie	—	80	—	—
» Rewlu	—	77—79	72—76	—

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z dnia 7 czerwca: hallatauer I — 170 — 180, II — 150 — 160, III — 140—150; targowy I — 160 — 175, II — 145 — 155, III—135—140 marek za 50 kilogramów.

MASŁO. W Rydze — na wywóz — I gat. 30—33 kop., II gat. 27 — 29 kop., III — 25 — 26 kop. za funt. (Sprawozd. Tow. „Samopomoc“).

OFIARY.

Na powodzian w Królestwie Polskiem: K. Obniski rb. 10; Olimpia Wiszczyńska rb. 5; Janina G. rb. 2; G. W. rb. 1 kop. 50. Razem z poprzedniami rb. 1,467.

Na kolonje wakacyjne dla chłopców: wpłynęło na ręce p. R. B. rb. 75, zebrane przez p. Grendyszyńską.

Ofiary na budowę drugiego kościoła w Odesie.

Spis 13.

Od 1 stycznia do 15 maja 1904 r.:

Od A. B. 5 rb., Anderski Mikołaj 250 rb., Barysiewicz W. 1 rb., Bejer Ignacy pamięci Lucjana 5 rb., Biskupski L. i Cudziński S. 75 rb. 50 k., Brinetti 1 rb., Bieleński Jan syn Seweryna 5 rb., Cybulski Wilhelm 25 rb., Czajkowski Izidor 30 rb., Detling 1 rb., Dranińska 1 rb., Goliszewska 5 rb., Grudziwski Kazimierz 10 rb., Hartman kanonik 45 rb. 50 k., Jemieliżanow Aleksander 50 k., Iwanczenko Andrzej syn Andrzeja 2 rb., Kołaczewska Marja 3 rb., Kamieniecki Stanisław 5 rb., Kuzik N. 10 rb., Lewiński S. 10 rb., Lipkowski Józef 25 rb., Ludkiewicz K. 50 k., Lutitz M. 50 k., Ławiński Juliusz 100 rb., Łubieński H. 2 rb., Maculewicz Dionizy 300 rb., Makowski Julian 50 rb., Małachowski August 5 rb., Masłowski M. 5 rb., Moczutkowska Cecylja 25 rb., Misiewicz Józef 5 rb., z testamentu ś. p. Z. O. Mosakowskiego 1,000 rb., Mycińska Zofja 5 rb., Narkiewicz S. 2 rb., Narolski E. 3 rb., Norel 5 rb., od ofejałistów Grand-Hotelu w Odesie 10 rb., Podgórski Jan 20 kop., Podziunas Piotr 5 rb., Przyłuski Antoni podporucznik 5 rb., Puksza Stanisław 20 rb., Sobańscy Piotr i Witold 200 rb., Stepanow Sergiusz 5 rb., Stecki od N. N. 275 rb., Szalepiński Aleksander 1 rb., Szemiota Wincenty 60 rb., Szynkarzewski 1 rb., Traczewski-Moczutkowski Stanisław 100 rb., Trynkunas 1 rb., Vassal Aleksander 4,000 rb., Wicijewski Włodzimierz 10 rb., Zalewski Apollon 100 rb., Zylberman Leon 1 rb., Żwalewski K. 50 k., Żółkiewska Rozalja 25 rb. Zebrano w dni świąteczne podczas nabożeństw w kościele 439 rb. 87 kop. Ogółem 7,283 rb. 7 kop. od 1 stycznia do 15 maja 1904 r., a z poprzedniami (92,080 rb. 38 k.) wniesiono 99,363 rb. 45 kop. (6375) Towarzysz Prezesa Komitetu Jan Borkowski.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrobia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczane na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radiálną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łąceniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)

ЦИММЕРМАНЪ и БУХЛО
Zimmerman i Buchloh

Warszawa, Polna 36.

Telefon № 3018.

Specjalna fabryka dla Centralizacji zwrotnic i sygnałów, oraz pojedyncza dostawa Semaforów, Kompensatorów, hebli sygnałowych i detali do transmisji drutowej i rurowej. Również polecamy specjalne słupy do lamp łukowych. (2564)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAN

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR

* 3 Medale złote *

Pat. Gasselseder i Niemceczek

ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opał

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. Warszawa. Aleja Jerozolimska 71. (2265)

W b. HERCULANUM

w Warszawie, róg Bednarskiej i Krak.-Przedmieścia otwarty został

2-gi Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny

L. KARDASZYŃSKIEGO

urządzony podług najnowszych udoskonaleń techniki, wykonywa złocenia w ogniu i galwanicznie, srebrzenia i niklowania o 25% taniej i znacznie szybciej. Niezależnie od nowo utworzonego, istniejący od lat 15 przy ulicy Czystej № 8, pierwszy zakład dalej funkcjonuje. (2451)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

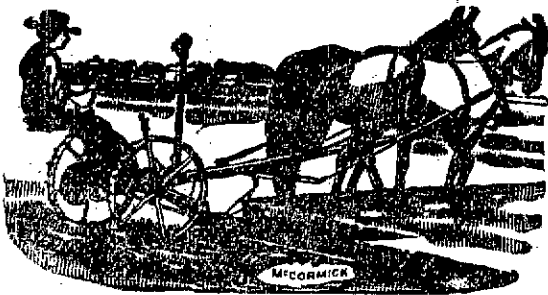
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązałki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczeki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wylączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(2362)

Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa
SZYMON ASKENAZY

Wczasy Historyczne

Tom II-gi.

Cena rb. 2 kop. 60.

Treść: Francja a Polska. — Rozbiory. — Z czasów Stanisława Augusta. — Książę Denasow. — Alfieri. — Sprawy gdańskie. — Rosja w Galicji Wschodniej. — Emigrant w Polsce. — Henryk Sybel. — Albert Sorel. — O krytyce naukowej. — Aleksander Kłobukowski. — Przypisy.

TEGOŻ AUTORA POPRZEDNIO WYDANE:

Owa stulecia XVIII i XIX. Wydanie 2-gie. Rb. 2 kop. 60.

Treść: Przedostatnie bezkrólewie. — Fryderyk II i August III. — Sprawa wachodnia przed wielkim sejmem. — Odgłosy Targowicy. — Przyczyny wyprawy do Moskwy. — Z działalności ministra Lubeckiego. — Cesarz Mikołaj I w Warszawie. — Przypisy.

Przemyśle polski pruskim. Wydanie 2-gie. Rb. 1 kop. 50.

Studia historyczno-krytyczne. Wyd. 2-gie, przejrane i popraw. Rb. 2 kop. 40.

Treść: Mably. — Polityka encyklopedystów. — Z korespondencji pruskiej. — Z korespondencji rosyjskiej. — Paryż przed stu laty. — Talleyranda początki. — Carlyle. — Rankin. — Taine.

Wczasy historyczne, tom I. Wydanie 2-gie. Rb. 2.

Treść: Korespondent Stanisława Augusta. — Niemy o Polsce. — Lauzun. — Pamiętniki pani Potockiej. — Szwoleżerowie. — Generał Chłapowski. — Ferrand. — Ka. Adam Czartoryski ministrem rosyjskim. — Sprawa polska przed Kongresem wiedeńskim. — Pani Lieven. — Literatura orleańska. — Stendhal dyplomata. — Merimée. — „Epik” nienawści. — Dyplomacja rosyjska w sprawie polskiej. — Polityka naukowa. — Widoki Azji. — Pisma Wł. Spasowicza. — Stosław Laguna. — Przypisy. (2640)

G. EHLERT

Warszawa, Senatorska № 19

1-e piętro.

Pierwsza w kraju pracownia wałków

do fonografów ze śpiewami swojskimi, oraz skład fonografów Edisona, Pathé Frères.

Zupełna wyprzedaż
GRAMOFONÓW
po cenach niższych. (2646)



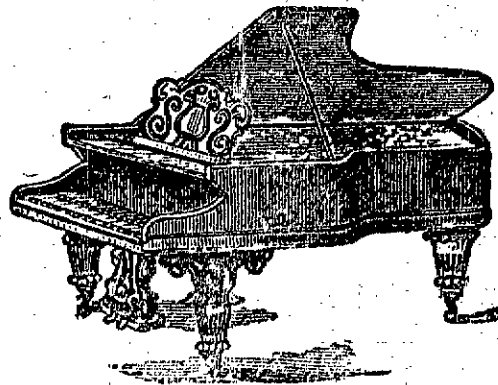
ŻEA REKOMENDACJA. — Panie dyrektorze, chciałam prosić łaski pana, czy niema czasem roboty dla mego męża?
— Niestety, obecnie bardzo mało mamy roboty.
— O, to właśnie stosowne dla mego męża.

(Flieg. Bl.)

GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Maileckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian C-o, New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Śląsku Austriackim.

(2341)

NA WSI. — Czemu to, Wojciechu, nie posyłacie dziecka do szkoły?
— A dyć nie bez co, jeno bez świni, co ich niema komu paść.
— Wstydźcie się tak mówić, czyt to wam świnią miłszą niż dziecko?
— Miłsa, nie miłsa, ale widzi pan, przez nauki to ciek zyc może, przez okrasę to nie.

(Smigus)

SOLEC

70-ty rok istnienia.

Wody mineralne siarczano-słone.

Sezon leczniczy trwa od 20 maja do 20 września.

Nawożenie, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu odpowiadający zakład kąpielowy.

Kąpiele mineralne siarczano-słone, mułowe ogólne i częściowe, łąkowe, gazowe i przez lekarza-specjalistę prowadzony dział mechano-elektroterapii i gimnastyki leczniczej.

Hotel z restauracją, salą balową i teatralną, mieszkania w willach dobrze urządzone.

Przedstawienia teatralne, koncerty, reuniony, stała orkiestra, czytelnia, wypożyczalnia książek, gimnastyka ogrodowa, tenis, krikiet, łódka, wycieczki.

Dojazd przez KIEŁCIE (w. Dąbr), zjazd szosą do samego zakładu.

Wynajmować mieszkania jedynie przez kantor hotelowy!

Adres: st. poczt. STOPNIOA, gub. Kielecka.

Dyrektor Dr. Włodzimierz Daniewski.

Lekarz zakładu Dr. Feliks Krzymuski.

(2584)

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ

w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (2425)

5 wiorst od stacji
kolei Nadwiślań-
skiej, 5 godzin od
Warsz., godzina
od Lublina.

NAŁĘCZÓW

Pocztą, telegraf
i apteka na miej-
scu. Powozy na
zamówienie.
Omnibus w lecie.

Zakład leczniczy cały rok otwarty.

W sezonie letnim (od 1-go czerwca) kąpiele żelaziste (podobne do Spaa i Krynicy), błotne, gazowe, igliwiowe, elektryczne. Masaż, gimnastyka, elektryzacja. Hydroterapia. Leczenie dietetyczne (własna kuchnia pod ścisłym nadzorem lekarza). Różnego rodzaju sporty. Czytelnia i biblioteka. Wycieczki i spacer. Znaczące ulepszenia w łaźniach żelazistych i hydrotermicznych oraz w parku. Dwóch stałych lekarzy, w lecie prócz nich 4-ch lekarzy i jeden lekarz-dentysta. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem w internacie zakładowym około 4 rb. w lecie (3,50 w sezonie zimowym i wiosennym). Na około zakładu czterdzieści kilka willi, pensjonaty, hotel prywatny. Łatwa i obfita dostawa produktów żywności. Ceny umiarkowane.

PROSPEKTY GRATIS i FRANCO.

(2603)

Fabryka egzystuje od r. 1882.

J. ZIEMSKI,

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterię skórzaną. (2463)



E. BURNE JONES: „PIEŚŃ MIŁOŚCI“.
ALBUM „KRAJU“

PATENTY

na wynalazki
wyrabia
inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 8.
BERLIN: Postdammerstrasse 8. (5745)

Wyborowy błyszczyk „WARSZAWIAK“.

Przewyższający dobrocią wszystkie dotychczas znane wyroby w tym rodzaju. Daje momentalnie piękny i trwały blask i konserwuje znakomicie obuwie.

„ILLUSTRE CRÈME“.

W różnych kolorach, najlepszy i najpraktyczniejszy krem do obuwia i wszelkich wyrobów ze skóry. Sprzedaż w składach aptecznych, magazynach obuwia, sklepach galanterijnych i mydlarskich.

Kantor i Skład główny: Warszawa, ul. Belwederska № 3 (za rogatkami). (6333)

Znaczne ustępstwo

na maszynach rolniczych otrzymają gospodarze, zwracający się bezpośrednio według adresu: Odessa, Puszkinska 16. „Skład Maszyn”. (2675)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Jahółkowskiej

Warszawa, Marszałkowska 118.
Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki. (2172)

POZNAŃSKIE

BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca naucz. z Hôt. Lambert artyst. muz. Nauczyc. artyst. muz., biegłą w franc., niem. i malarst. do ukończ. wykształc. starsz. panien. Bony polki i niemki. Osoby do tow., muz. i do zarząd. N. GINTER, nauczyc. Poznań, Włocławekstr. 8, parter. (6330)

Zakład naukowy żeński

ZOFJI SIERPIŃSKIEJ,

Warszawa 63, Marszałkowska 63 (róg Pięknej).

Zapis uczennic przychodnich i pensjonerek odbywa się w poniedziałki, środy i piątki od 4 do 6 po południu. (2616)

DOM HANDLOWO-LEŚNY

M. Godlewski i F. Dębski

Warszawa, Ohmielna № 25.
Telefonu № 2762.
Kupno i sprzedaż lasów, materiałów, eksploatacje, szacowanie, pośrednictwo (2411)

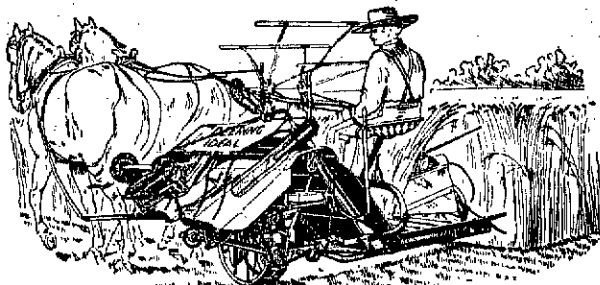
WITRAŻE

Francuskie białe i kolorowe: 180 deseni od 35" do 1'50 za metr długości, szerokość 1/2 metra. Przyłożenie na szyby natychmiastowe. Długoletnia trwałość wypróbowana. Prospekt i próby bezpłatne. Skład fabryczny Magazyn Francuski w Warszawie ul. Hr. Berga, 8. (2487)

Majątek ziemski do sprzedania zaraz powodem zmiany zajęcia właściciela, w gub. Płockiej: rozległość 45 włók, bez serwitutów, zagospodarowany, las urządzony, duże kopalnie torfu, cegielnia, budynki i inwentarze dobre. Dwór i otoczenie przyzwoite, w ładnym nad rzeką położeniu. Bliższych wiadomości udzieli J. Piotrkowski, Arsegowo (począł w mieście) gub. Płockiej. (2630)

NA KONCERCIE. — Coś pan tutaj? Coś pan robisz na koncercie symfonicznym?

— Ja?... czekam aż się skończy. (Kolce)



BEZ KONKURENCJI

pod względem

lekkości, trwałości i prostoty budowy są:

WIAZAŁKI, ŻNIWIARKI, KOSIARKI i GRABIE

konne całostalowe

FABRYKI AMERYKAŃSKIEJ

DEERINGA W CHICAGO

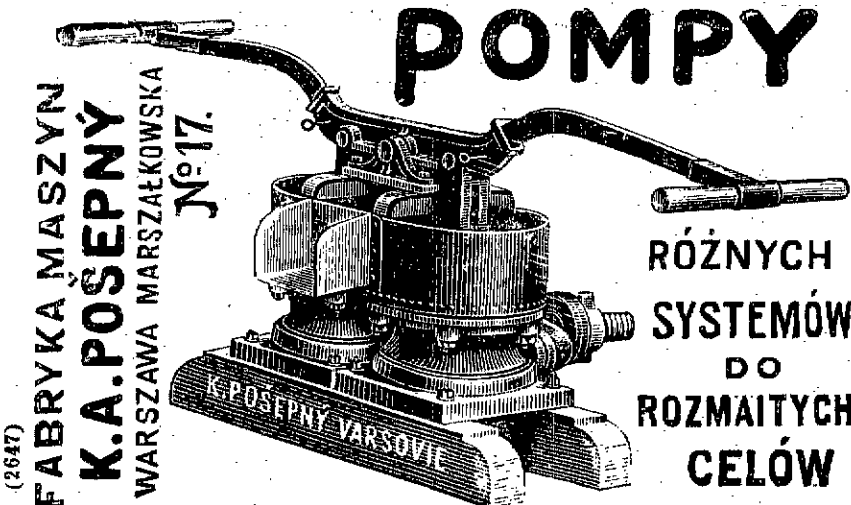
Części zapasowe w znacznej ilości zawsze na składzie. Opisy, katalogi i cenniki na każde żądanie przesyła

DOM HANDLOWY

K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa № 16.

(2661)



FABRYKA MASZYN
K. A. POSEPNY
WARSZAWA MARSZAŁKOWSKA
№ 17.
(2647)

RÓŻNYCH
SYSTEMÓW
DO
ROZMAITYCH
CELÓW

ANTONI KRYŚKINSKI

w Warszawie, Jerozolimska № 109.

Poleca Cegły i glinki ogniotrwałe, Wapno na wagony, Cement, gips, tekturę asfaltową, smołę gazową, carbolinum przeciwko grzybowi drzewnemu, młot wapienny dla celów rolniczych, kamień wapienny i t. p. materiały. Adres telegraficzny: «Didier, Warszawa». (2522)

W SKLEPIE. Kmiotek. Zamało mi pan wydał reszty: brakuje złotówki.

Subjekt. Rzeczywiście... przepraszam was, przyjacielu, omyliłem się.

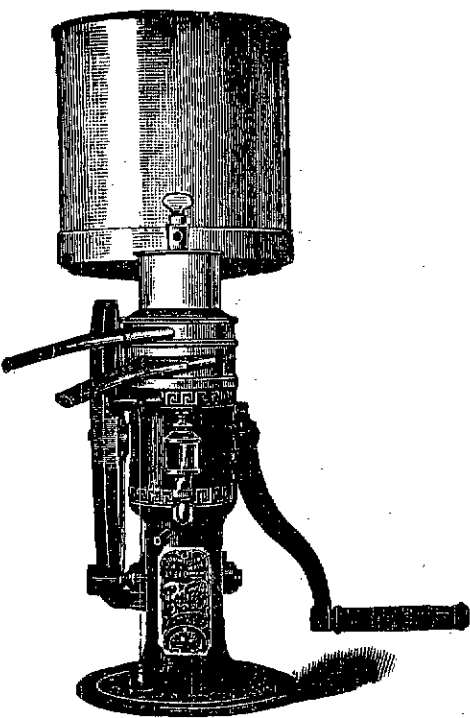
Kmiotek. To nie trza się mylić.

Subjekt. No, moi kochani, wybaczenie... Wasz koń ma cztery nogi, a pewno nieraz się potknie, prawda?

Kmiotek. Jużci prawda, ale ja go za to batem!

(Mucha)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.



NOWA

Centryfuga „Perfect“

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Okolo 175 l-ych nagród. Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Pokrowskiej Mości.

Jenerálny Reprezentant na Królestwo Polskie

Alfred Grodzki w Warszawie.

(2651)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)

Mazowiecka 22

pałac barona L. KRONENBERGA.

Warszawski Giełdowy ZWIĄZEK ROBOCZY

odpowiedzialny majątkowo do rb. 1,100,000.

poleca swych członków, rutynowanych pracowników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemysle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, woźników, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów.

Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów. (252')

Ważne dla właścicieli biur i bibliotek! Polecam bezinteresownie rodaka w wieku poważnym, wykształc. gruntownie, z zupełną znajom. języków obcych, starożytn. i nowożytn., przytem bibliotekarstwa, do prowadzenia koresp., porządkow. archiw. lub księgozb., ręcząc za moralność i fachowość kandydata. Zgłoszenia po inform.: Mińska gub., poczta Użłany, dom. Zamość. Aleksander Jelski. (2638)

Biuro nauczycielskie pierwszorządne

JASIŃSKIEJ

Włodzimierska 19, w Warszawie,

poleca nauczycielki polki wykształcone, angielski, francuski. (2482)

Spekulacyjny majątek

sprzedam, włók 138, od kolei 10 wiorst szosą, ziemi ornej 1,830 morg., jak 690 nadrzecznych, lasu 1,620 grubej wartości blisko rzeki spławnej, folwarków 5, zasiewy inwentarza kompletne, piękny dwór murowany, śliczne ogrody angielskie owocowe, budynki porządne, gorzelnia parowa, rzeka, młyn wodny. Towarzystwa przeszło 100,000 rb. Kantor Wasilewskiego, Marszałkowska 123, w Warszawie. (2422)

LEŚNICZY

z kilkunastoletnią praktyką, poszukuje posady. Wiadomość w Warszawskiej Kasie Rolników i Ogrodników (Warszawa, Złota, № 24). (2671)

ŚLUSZNIKI. — Dlaczego podwyższyłeś pan ceny cukru?

— Z powodu wojny z Japonją dostawa herbaty kosztuje dwa razy tyle.

— Wiem, ale co to ma wspólnego z cukrem?

— Jakto, panie? A któż to pija herbatę bez cukru? (Kurj. Świat.)